Opłata pocztowa uiszczona gotówką. | Wydanie A. B. C. | Cena egzempl. 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA
i ADMINISTRACJA
Kraków.
ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 138-44

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów niezwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13

Rok XLIII | Kraków, czwartek, dnia 24 grudnia 1936 r. | Nr 353.



Treść numeru świątecznego „Głosu Narodu"

Numer świąteczny zawiera m. in. następujące artykuły: **Ks. Fr. Błotnicki** — Bilans polityki kresowej; **b. Rektor U. J. Stan. Kutrzeba** — Światła i cenie państw totalnych; **M. Manteuffel** — Życie jest piękne; **Ks. J. Piwowarczyk** — Niepokój Europy i chrześcijaństwo; **Stan. Wasylewski** — Arkebuza i straszak; **A. Waśkowski** — Kolęda serdeczna.

W „Tygodniu": **prof. hon. U. J. I. Chrzanowski** — „Śpiewy historyczne" Niemcewicza; **gen. Stan. Haller** — Fragment z pochodu Budiennego na Lwów w r. 1920; **Wł. Hordyński** — Pamiętniki po Szopenie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej; **gen. M. Kukiel** — Megalomania współczesności i jej iluzje; **b. min. Z. Lasocki** — Społeczeństwo polskie w czasie wielkiej wojny w świetle pamiętnika dr. Hupki; **Ks. dr. F. Machay** — Katolickie pojęcie własności; **prof. U. J. Stan. Pigoń** — Listy Cypriana Norwida do Bronisława Zaleskiego; **prof. U. J. Wł. Semkowicz** — Prabułgarskie stolice; **dr. J. Szaferowa** — Jak powstała i żyje delta Dunaju; **Irena Turowska** — Fabian Birkowski jako kaznodzieja.

Niepokój Europy i chrześcijaństwo

W miarę, im bliższym jest święto Bożego Narodzenia, tym cichszym staje się świat. Ludzie, jakby pod wpływem jakiejś umowy, odkładają na czas poświąteczny swoje troski i swoje gniewy. Milknie coraz więcej zgiełk spraw codziennych. Aż, gdy nadejdzie Święta Noc, zmilknie zupełnie. Razi nas i dziwi w ten wieczór głośniejsza wrzawa na ulicy, nawet turkot przejeżdżającego wozu... Któż to jest, kto w tę Świętą Noc jeszcze wlecze z sobą swe stare kłopoty i interesy?

Oto, co z nami robi ta Najświętsza Dziecina, której Narodzenie przypomina nam Wigilijny Wieczór! Oto, jaki wpływ wywiera na nasze życie, nawet na nasze myśli! Wpływ ujarzmiający...

— — — — — — — — —

Wiemy, gdzie jego źródło! W Boskiej naturze Chrystusa!

Już Flawiusz, żyd, w swoich „Starożytnościach“, nazwawszy Jezusa „mężem mądrym“, doświadczał wątpliwości, czy to piękne miano nie jest pomniejszeniem Jego indywidualności. I zapisawszy je zaraz lojalnie dał wyraz swej wątpliwości: „Jezus mąż mądry, jeśli jednak wolno go mężem nazywać“.

Jezus był czymś więcej, niż „mężem mądrym“. Był Bogiem. I jest Nim. I będzie Nim zawsze... A ci, którzy Go chcieli pomniejszyć, którzy poprzestali na zrobieniu z Niego „Wielkiego Rewolucjonisty“, „Męża Mądrego“, „Szlachetnego Marzyciela“, jednego z „Wtajemniczonych“, — nie zdołali masom wybić z głowy idei Bóstwa Chrystusowego. Nie zdołali, bo — pomijając wszystko inne — nie mogli dać sobie rady z tym nadludzkim zjawiskiem Jego wpływu na dusze ludzkie, który im historię kazał Jego Narodzeniem przepołowić, który Jego wyznawców rozpala ogniem silniejszym od ziemskiego ognia, i który sprawia, że człowiek, chcąc wyrazić najwyższą doskonałość, w chrześcijaństwie szuka określeń.

Jest to wielki skarb ludzkości — ten wpływ Chrystusa i Jego nauki na dusze. Bo zadatek odrodzenia z wszelkiego zła i upadku... Choćby wszystkie wartości kulturalne i cywilizacyjne zawiodły i przestały działać, z tej jednej wszystko da się odbudować.

W Chrystusie zawiera się wszystko, co szlachetne i dobre. Dopiero wtedy można ręce załamać, gdy imię Chrystusa przestaje działać na duszę ludzką, gdy się dla ludzi stanie pustym dźwiękiem.

— — — — — — — — —

Aktorów i widzów tego wielkiego dramatu przemian, który przeżywamy, zalewa nieraz gorycz i rozpacz, smutek i zwątpienie. Powodów do radości zapewne wielu nie ma. Ale też nie ma powodów do rozpaczy. Powodów oczywiście realnych... Są natomiast — i jest ich wiele — powody do wielkich nadziei. Przede wszystkim wzrost uczuć religijnych we wszystkich społeczeństwach... Jest to zjawisko nie zaprzeczone, a cały ruch „bezbożniczy“ jest tylko reakcja na odrodzenie religijne.

Miarą tego odrodzenia jest — zauważył to trafnie Maritain — stosunek współczesnej filozofii do spraw religii i do chrześcijaństwa. Wiek 19. w filozofii był wiekiem ateizmu. Tak w Niemczech, jak we Francji... Ateizmem był materializm Feuerbacha, idealizm Hegla, pozytywizm Comte'a i monizm Haeckla. Wszystkie wielkie systemy filozoficzne wieku 19.

Wiek 20. stanowi zaprzeczenie filozofii w. 19. Przez swój teizm, przez postawienie Boga, jako faktu, a religii jako rzeczy samej w sobie... I jest rzeczą uderzającą, że ruch „bezbożniczy“ n. p. w Rosji Sowieckiej żywi się wiekiem 19., a nie w. 20.

Filozofia wyprzedza życie. Życie bowiem tworzą idee. A nie odwrotnie, jak chciał Marks... Filozofia w. 20. wyprzedza nowy okres w dziejach, który idzie, a który Berdiajew zapowiada jako okres „nowego średniowiecza“, — średniowiecza oczywiście wiary i uduchowienia, a nie średniowiecza instytucyj i struktury społecznej.

Trzeba ten moment szczególnie mocno podkreślić. W wirze walk i trosk skłonni jesteśmy przeceniać to, co nas boli i razi, a niedoceniać, lub nawet nie widzieć tego, co cieszy... Odrodzenie chrześcijaństwa i spirytualizmu w filozofii jest zjawiskiem, którego jeszcze masy nie doświadczyły, które jednak jest rzeczywistością i zadatkiem obiecującym na przyszłość.

— — — — — — — — —

W swoim dziele: „Chrześcijaństwo i walka klas“ robi Berdiajew uwagę, że odrodzenie chrześcijańskiej myśli filozoficznej wypada na okres niepokoju Europy, i w tym tkwią dla niej wielkie szanse rozwoju.

Uwaga — trafna... Istotnie Europa przechodzi okres duchowego i religijnego niepokoju.

Czas powojenny przyniósł tyle raptownych, a głębokich przemian w jej strukturze politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej, że to się musiało wyrazić niepokojem duchowych społeczeństw. Zwłaszcza, że jako przyczyny sprawcze tych przemian wystąpiły nowe, dynamiczne ruchy, które nie ograniczyły się do zmian zewnętrznych, ale sięgnęły do dusz ludzkich i w miejsce chrześcijaństwa chcą w nie wprowadzić ateizm lub neopogaństwo jako „namiastki“ prawdziwej religii... To musiało zasiać niepokój w Europie.

Co pewien czas rozlega się jakiś głos ostrzegający, zaniepokojony, lub nawet złowróżbny... I my sami — jakże często! — podnosimy zatroskany wzrok na horyzonty Europy i pytamy strwożeni: ku czemu właściwie zmierzamy, — dokąd nas unosi fala radykalnych przemian, — jaka przyszłość czeka Europę, — czym się skończą zapasy z komunizmem, — jakie perspektywy kryje w sobie narodowy socjalizm III Rzeszy, — czym nam grożą spieszne zbrojenia militarne i wynalazki wojenne wiedzy chemicznej?

Z tym to zjawiskiem niepokoju schodzi się zjawisko wzmożonej religijności. Berdiajew widzi w tym dla chrześcijaństwa pomyślną zapowiedź na przyszłość... Prawdy absolutne, objawione, mają w takich kresach czasu, gdy wszystko zawodzi, szczególną wartość i siłę atrakcyjną.

— — — — — — — — —

Jest to niewątpliwie prawda. Ale z zastrzeżeniem!

Ludzkość nieraz już przechodziła okresy takiego niepokoju. Było to wtedy, gdy się załamywały jakieś wielkie imperia, lub jakieś tradycyjne ustroje społeczne. Nie zawsze wówczas chrześcijaństwo przebijało się poprzez anarchię myśli i czynu, by należne miejsce w nowym ustroju wywalczyć Prawdzie Objawionej. Osiągało to tylko wtedy, gdy skonsolidowane i ogarnięte krzyżowym idealizmem niosło w świat wizję lepszej ludzkości. Tak było przy końcu wieków starożytnych. Ale tak nie było przy końcu średniowiecza, lub pod koniec w. 18. Chodzi więc o to, by chrześcijaństwo zmobilizować w chwili obecnej.

Książę Karol Rohan w świeżo ogłoszonej książce: „Schicksalsstunde Europas“ (Godzina rozstrzygnięć dla Europy) rzuca śmiałe pytanie:

„Dlaczego odwrót od ateizmu nie prowadzi Europy do chrześcijaństwa?... Dlatego, że chrześcijaństwo nie jest przygotowane na przyjęcie dzisiejszego człowieka, który się zawiódł na racjonaliźmie i materialiźmie“.

Cóż książę Rohan radzi? Wydaje się mu, że jest potrzebny nowy zakon w Kościele,

„zakon bez oznaczonego miejsca pobytu, — z braćmi, którzyby ciągle byli w samolocie lub przy rozgłośniach radiowych“.

Nie wiadomo, czy się i takiego zakonu nie doczekamy. Ale i to sprawy nie rozwiąże. Trzeba nam powszechnej mobilizacji katolicyzmu w życiu codziennym. I to wystarczy... I to się już dzieje przez organizację Akcji Katolickiej

— — — — — — — — —

Piszemy o Europie. A Polska?

Polska jest w Europie. Wszystkie ruchy europejskie znajdują w niej żywy oddźwięk. Jesteśmy tym krajem, któremu nic nie jest obce, co się wypróbowuje w Europie. Od komunizmu aż do hitleryzmu...

Jest to nasze szczęście, ale i nasze nieszczęście... Szczęście o tyle, że żaden z ekstremistycznych ruchów nie ogarnął nas i nie zwyciężył tak, jak komunizm w Rosji lub narodowy socjalizm w Niemczech. A zaś nieszczęście polega na tym, że wewnętrzne rozbicie, niemoc konsolidacyjna i anarchia myśli — nie pozwalają na pełne zwycięstwo tej jednej, jedynej, zbawczej ideologii, jaką stanowi chrześcijaństwo.

To też z całą Europą dzielimy powszechny niepokój.

Lecz niepokój nie powinien nas przygniatać, ani odbierać zdolności patrzenia.

Jasno patrzyć, to — znaczy widzieć i u nas postępujące odrodzenie religijne. Jasno patrzyć, to — znaczy liczyć się z wielkimi możliwościami, które nasza młodzież kształcąca się przedstawia. Jasno patrzyć, to — znaczy wreszcie widzieć bankructwo systematyczne i ciągle postępujące wszystkich ideologij „świeckich“ i wszystkich prób odwrócenia narodu od jego Wiary.

Dlatego nie drżyjmy i nie lękajmy się o przyszłość Polski. Jak długo Chrystus odbiera w niej cześć powszechną, jak długo mobilizacja prawdziwych chrześcijan może być w każdej chwili przeprowadzona (a tak jest dziś), — tak długo możemy być o los naszego państwa i samego narodu spokojni.

Uczucie bezpieczeństwa nie powinno jednak osłabiać aktywności. Wprost przeciwnie! Winno zachęcać do wzmocnienia wysiłków, do sięgania po coraz większe zdobycze.

Słowa anielskie zapowiadały pokój „ludziom dobrej woli“. Nie dobrego umysłu, lecz woli.

Święto Bożego Narodzenia — tak zachęcające do uciszenia trosk i walk zewnętrznych — przypomina nam tę prostą prawdę, że warunkiem podstawowym zwycięstwa jest walka.

KS. JAN PIWOWARCZYK.



KOLĘDA SERDECZNA

GWIAZDECZKI MIGOCĄ
NAD STRZECHĄ STAJENKI —
PRZYSZEDŁEŚ DZIŚ NOCĄ,
JEZU MALUSIEŃKI...

W UBOGIEJ POŚCIELI,
W GIEZŁECZKU, NA SIANIE
NIOSĄ CI ANIELI
NIEBIESKIE ŚPIEWANIE...

PRZYSZEDŁEŚ W MIŁOŚCI,
BOŻE — SYNU CIEŚLI —
PASTUSZKOWIE PROŚCI
SERCE CI PRZYNIEŚLI...

PRZYSZEDŁEŚ DZIŚ NOCĄ
W BEZMIERNEJ DOBROCI —
ŻŁÓBEK TOBIE ZŁOCĄ
TRZEJ KRÓLOWIE ZŁOCI...

SZCZĘŚLIWOŚĆ NAS CZEKA,
RADOŚĆ SERC SIĘ IMA —
WEJRZAŁEŚ W CZŁOWIEKA
DOBRYMI OCZYMA...

WEJRZENIE ŁASKAWE,
NOWA ŚWIATŁOŚĆ DOLI —
POBŁOGOSŁAW SPRAWĘ
LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Antoni Waśkowski

NASZYM P. T. PRENUMERATOROM WSPÓŁPRACOWNIKOM I CZYTELNIKOM Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA

REDAKCJA „GŁOSU NARODU“.

STANISŁAW KUTRZEBA

Światła i cienie państw totalnych

Nazwa państwa totalnego — użyta podobno po raz pierwszy przez Mussoliniego — jest późniejsza, niż samo to państwo totalne, którego powstanie sięga jednak niewiele lat wstecz. Stosuje się zwykle to określenie do ustrojów Włoch i Niemiec, ale właściwie można by go używać także i w stosunku do ustroju Sowietów. Choć bowiem Sowiety tak silnie przeciwstawiają się Niemcom i Włochom, gdy chodzi o pomysł ukształtowania życia społeczeństwa, to jednak w formach ustroju państwowego i w środkach działalności państwowej podobieństwa są bardzo znaczne. Czy to bowiem będzie swoiste pojęcie państwa, które posiada swoje własne życie, jak we Włoszech („Wszystko dla państwa, wszystko przez państwo, nic przeciw państwu“) czy to będzie „Volk“, czysty rasowy, którego dobru ma się wszystko podporządkować, czy idea proletariacka — to ustrojowo przejawia się to w **omnipotencji państwa**, utożsamianego z monopartią faszystów, narodowych socjalistów, czy bolszewików.

Rozprowadzenie tych zasad ustrojowych wykazuje oczywista różnice między państwami, które do totalnych się zaliczają. Inne podłoże etniczne, więc i inna psychologia narodów, inna kultura — musiały się przejawić w specjalnych cechach tych ustrojów. Nie mam jednak zamiaru wchodzić tu w rozbiór tych, bardzo ciekawych kwestii ani w porównanie tego typu — z typami innych ustrojów absolutnych. Boć te państwa totalne są w gruncie rzeczy bardzo bliskie innych ustrojów, które istniały w przeszłości. Typ ten nowy coprawda dużo bardziej jest skomplikowany, bo też dużo więcej skomplikowana dziś budowa społeczeństwa, dużo silniej rozwinięte funkcje państwowe. Ale najistotniejsze znamiona są jednak — te same. I korzyści także. I błędy. A pewnie i losy będą — podobne. Przypomina się ben Akiba. A jeśli Führer twierdzi, że ten ustrój w Niemczech ostoi się lat tysiąc — kto chce niech wierzy. Może nawet będzie wierzyć do śmierci. Boć zarówno śmierć jednostki, jak i śmierć ustroju państwowego nie mają ściśle wyznaczonych dat.

Ale chcę przejść do tematu, określonego w tytule. Trzeba przyznać, że państwa totalne mogą się wykazać nie byle jakimi rezultatami. Sowietom pokłoniła się Europa — a nawet nie tylko Europa; nie chciano ich znać, odsądzano tak niedawno od czci i wiary, nie utrzymywano stosunków dyplomatycznych... by jednak zapomnieć rychło o tym, co im zarzucano, poczęto zawierać z nimi traktaty handlowe i polityczne, zapraszać je do wstąpienia do Ligi Narodów, radować się z tego, że tam zajmą miejsce w najwyższym organie — Radzie Ligi. Włochy, które przed wojną nie tylko nie miały poczucia siły, ale jakby cierpiały na jakiś kompleks niższości, dziś pełne są zaufania w siebie, dumy, jako spadkobiercy dawnego Rzymu, uważają się za jedno z pierwszych mocarstw w świecie. Śmiały się przeciwstawić wielkiej Anglii — a nawet właściwie całemu omal światu, który głosami kilkudziesięciu państw na Zgromadzeniu Ligi Narodów przeciw nim zarządził sankcje. Prawda — chwilami zdawało się, iż Duce z swej siedziby w Palazzo Venezia przez Kapitol kroczy już w kierunku skały tarpejskiej; ale to przecież były tylko obawy. Rozkwit kraju jest niewątpliwy, wspaniały w niektórych przejawach. A Niemcy? Czyż trzeba przypominać zajęcie strefy neutralnej nad Renem, dozbrojenie, przekreślenie wszystkich już właściwie klauzul traktatu wersalskiego z wyjątkiem tych, które tyczą się ustąpienia terytoriów? Europa tak się łatwo pogodziła z tym, że traktat pokoju, podpisany w 1919 r. przez 27 państw, stał się — świstkiem papieru. A przecież życie międzynarodowe opiera się na zasadzie: pacta sunt servanda. I choć przekonano się o tym, jaką wartość traktatom przypisują Niemcy, nowe z nimi chcą podpisywać.

A więc są sukcesy — ogromne nawet. Czemu je przypisać? Sprowadzę je — upraszczając nieco wyjaśnienie zagadki — do trzech źródeł.

Państwo totalne potrafiło **podnieść ogromnie ideę państwa**; ograniczając znaczenie jednostki, nie chcąc słyszeć o jej prawach indywidualnych, żąda, by służyła ona państwu, bezwzględnie mu się podporządkowywała. Najpierw państwo i jego potrzeby; jakby wstydliwie się mówi o tym, że jakaś jednostka egzystuje. Państwo ma decydować, wszystko dziać się ma podług jego woli, dla jego dobra. To państwo wymaga też od jednostek wysiłków bardzo wielkich, prywacyj wprost niezwykłych. Niech się obywają kilka dni w tygodniu bez mięsa, jedną potrawą, można przecie żyć bez masła, można żyć namiastkami, jak w czasie wojny, choćby były obrzydliwe, bo armaty potrzebniejsze..., by dać taki przykład z życia codziennego. W Rosji powstała myśl pięciolatek; trzeba podciągnąć się, przez 5 lat zacisnąć pasa, by przeprowadzić wielki program, a potem będzie lepiej. A potem, po tych pięciu latach — jest nowy wielki program, nowa pięciolatka, nowe prywacje.

Ta programowość w postępowaniu — to jednak pewna nowość. Że się ją narzuca z góry, że się nakazuje wierzyć bezwzględnie władzy — to nic nowego; absolutne państwo z końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia także uważało, iż umysł poddanych jest ograniczony dobry tylko do słuchania rozkazów z góry. Nowością jest cała ta **wspaniała inscenizacja**, która doprowadza do wytworzenia zapału, entuzjazmu ludności, gotowej do wszelkich ofiar, zmienia podatki w dobrowolne dary, radością życia zastępuje braki; podobno tylko w kraju Sowietów nie widać jakoś śmiechu i radości. Stąd to te ciągłe zjazdy dziesiątek i setek tysięcy, barwne, pełne śpiewu Horst Wessel, czy Giovinezzy, okrzyków na cześć wodzów. Technika naprawdę wspaniała, zdumiewająca. Jakże ponuro w porównaniu wyglądało wykonywanie życzeń monarchów absolutnych. A dziś — niczym operacja pod chloroformem. A raczej przy jakimś rozweselającym gazie.

Drugie źródło powodzeń ma znaczenie zwłaszcza dla polityki zagranicznej. To — **powrót do tajności w zakresie dyplomatycznych posunięć.** W czasie wojny wysunięto hasło usunięcia tajności dyplomacji jako głównego powodu, doprowadzającego do wojen; żądano, by nie było żadnych tajnych traktatów, by narady nawet były jawne. W państwach, gdzie istnieją parlamenty, polityka zagraniczna nie może być w pełni tajna; zwłaszcza jeśli parlament ma prawo decydować o wojnie. Chyba, że parlament jest tylko dekoracją. Tajność zaś nadaje się doskonale do ukrywania zamierzeń, do posunięć niespodziewanych, do zaskakiwania nieprzeciwnika, czy nawet przyjaciela. Tyle tych niespodzianek przeżyliśmy; czyż trzeba je wymieniać?

Ale ani ten rozpęd działalności państwa, który wielu imponuje, ani dyplomatyczne powodzenia nie osiągnęłyby swego celu, gdyby nie — Führer czy Duce, który stoi przy kierownicy państwa. I to nie jakikolwiek Führer czy Duce, ale — właśnie ten: Mussolini, Hitler. **Pierwiastek osobisty** — jak przy wszystkich dyktaturach — **ma tu pierwszorzędne znaczenie.** Kierowca auta, pędzącego z szybkością wyżej 100 kilometrów na godzinę, przyjedzie szybko do mety, jako zwycięzca może, jeśli pewną ręką wóz prowadzi; ale może znaleźć się w rowie, czy przepaści, zginąć i wóz roztrzaskać. Można nie żywić do tych wodzów sympatii, nawet przeciwnie — nie lubić ich. Ale trzeba przyznać, że gdyby byli inni, z słabszą głową, w krajach byłby rozstrój, a na zewnątrz klęski.

To światło tych ustrojów i tych świateł źródła. Ale są także — **cienie. I jakie!** Ale artykuł już przydługi. A gdy myślę o cieniach, to **coraz się w moich oczach wydłużają.** Coraz stają ciemniejsze. Już ich w tym artykule pomieścić nie potrafię. Bo to i utożsamianie państwa z partią. I trzeba by coś powiedzieć, jak to zanika prawo a olbrzymieje autorytet — nie tylko tych dużych, ale nawet i tych bardzo małych. A co będzie, jeśli braknie tego ducha, który w ten ustrój wdycha wódz?

MARIAN MANTEUFFEL

Życie może być piękne...

„Katolicyzm w Polsce ma wielkie zadanie do spełnienia — i ma ogromne, niespotykane może gdzieindziej, możliwości.“ Z tym zdaniem spotykaliśmy się niejednokrotnie w czasach ostatnich w katolickich sferach Polski. Mówiono o tym i dawano temu nieraz wyraz w prasie. Ja sam to twierdziłem. I twierdzę dziś jeszcze — jakkolwiek, jeżeli o możliwości chodzi, wyrażam już dziś pewne obawy. Możliwości nie są bowiem nigdy wieczne. Jak wszystko w naszym życiu doczesnym, mają one również swoje koniunktury. Trzeba z nich umieć korzystać, trzeba się nieraz śpieszyć, by nie przyjść — zapóźno. Trzeba działać mocno, energicznie, szybko — bo tempo dzisiejszego dnia jest szybkie. W porównaniu z tym tempem — przenikanie katolicyzmu w życie polskie postępuje zbyt wolno, ale co gorsze — z winy samych katolików — ślizga się raczej po powierzchni, rzadko przenikając, jakby należało do głębi tego życia.

Tym czasem zło zmobilizowało dziś wszystkie swoje siły i rozpoczęło ofensywę — na świat. Od niepamiętnych czasów nie osiągnęły te siły takiego napięcia, jak właśnie teraz. Moskwa — Madryt — Komintern — masoneria — wolna myśl — bezbożnictwo... Można tak długo cytować źródła, z których płynie na świat — zaraza. Ale po co? Te „drogowskazy“ wystarczą. Sytuacja jest jasna.

Położenie Polski jest niesłychanie trudne wśród tego — kłębowiska żmij. Trzeba się tedy bronić. — należy przejść do ofensywy i zwyciężyć. Ale na to, by zwyciężyć — trzeba być silnym.

Katolicyzm — to potęga. Ale katolicyzm istotny, prawdziwy. Nie ten z metryki jedynie czy z paszportu — i nie ten pseudo-katolicyzm, podszyty teozofią lub wypaczony osobistymi poglądami zarozumiałych ignorantów — albo wygodnie i nieszkodliwie przystosowany do potrzeb i nawyknień sybarytów życiowych — ani ten trzymający się form, a nieświadomy treści — ani też ów z „litery“ tylko, ale nie „z ducha“... I nie „liberalny“ katolicyzm i nie „narodowy“ — tylko ten istotny, prawdziwy.

Tylko, że ten prawdziwy katolicyzm jest u nas, niestety mało znany, bo niewiele katolików stara się go poznać, a zwłaszcza zgłębić — a poznawszy i zgłębiwszy przeżywać — a przeżywając, oddać mu duszę bez reszty i w razie potrzeby życie. Nie ma wytłumaczenia dla gnuśności wielu dzisiejszych katolików. Iluż ich służy obcej sprawie, wysługuje się wrogim obozom, czasem z zupełną samowiedzą, czasem znowuż zupełnie bezwiednie, przez nieznajomość podstawowych zasad wyznawanej przez siebie wiary, idąc na lep różnych pustych, górnolotnych frazesów w rodzaju „równość“, „wolność“, „braterstwo“, obliczonych na naiwność płytkich idealistów życiowych. Iluż to katolików wstępuje — dla wygody, przez bezmyślność, nieraz przez tchórzostwo — na drogę kompromisu, a rzekomo salwując swój honor, zasłania się blichtrem „tolerancji“. W tej to sprawie powiedział kiedyś Hello bodaj, że diabeł wymawia często słowa tolerancja, starając się godzić to, co z natury swej w wiecznej jest sprzeczności. Prawda nigdy tolerancyjną nie była.

Mylą się niesłychanie ci, co sobie wyobrażają, że postawa katolicyzmu musi być zawsze cicha, pokorna i bierna. Ludzie ci pojęcia nie mają o katolicyźmie. W katolicyźmie tkwią bowiem olbrzymie siły aktywne, które raz po raz ujawniają się na zewnątrz w ciągu dziejów, gdy zło zanadto panoszyć się poczyna. I oto w rezultacie — znikają miasta wspaniałe z powierzchni ziemi, państwa giną w pomroce dziejów, narody tracą swój byt, trony się walą, znikają cywilizacje, rozprasza się bogactwo — a Kościół wciąż trwa — i Msza wciąż się odprawia... I tak będzie — aż do skończenia świata.

Dzieje katolicyzmu — powiada prof. Karol Adam (Istota katolicyzmu) — to dzieje bezwzględnego, nieubłaganego w swej konsekwencji i wszechstronnego afirmowania całej i pełnej rzeczywistości objawienia, pełni Ducha Bożego, który się w Chrystusie przejawił, podług wszystkich wymiarów jego rozwoju. — Bóg daje Siebie tylko tym — mówi tenże autor — którzy o Niego pytają z głębokim szacunkiem. Nie tym — dodaję od siebie — którzy w swej niesłychanej zarozumiałości i pysze, ustalają sami swój „bezpośredni“ stosunek do Boga, z pominięciem Kościoła — kapłana — sakramentów — stwarzając swoje własne normy moralne. Takich „katolików“ w cudzysłowie mamy, niestety, również nie mało w Polsce.

„Niezmiernie przygnębiało mnie wielokrotne doświadczenie — pisał ktoś parę lat temu w „Mysterium Christi“ (niestety nie przypominam sobie nazwiska autora) — że także w okolicach katolickich chrześcijaństwo uchodzi za obyczaj odziedziczony, albo, że w nim się siedzi, jak w klatce, krępującej wolność osobistą. Rzadko właściwie spotyka się całkiem osobiste, radosne ogarnięcie chrześcijaństwa w tym zrozumieniu, że Bóg z niego uczynił nam hojny dar. I oto tu jedna z przyczyn, i to nie ostatnia, że tak mało widać dumy chrześcijańskiej, tak mało czarującego, prawdziwie chrześcijańskiego życia, które by mogło się stać apologią radości i wolności.“ — Autor mówi następnie o samopoczuciu katolickim. Jak wielkie — „że to aż zagadka“ — samopoczucie mieli pierwsi chrześcijanie — powiada — jak słabe jest ono w dzisiejszych czasach — dodaje — i jak nieodzowne jest za naszych dni!

Jeżeli katolicyzm w Polsce ma spełnić swoje zadanie — trzeba, żeby katolicy w Polsce zaczęli bardziej intensywnie pracować nad sobą, pogłębiać swą wiedzę religijną. — Trzeba, żeby swe życie wewnętrzne rozbudowali i na miłości oparli, żeby sprawiedliwości społecznej dawali wyraz na zewnątrz. — Trzeba, żeby młodzież katolicka, której duża część pielgrzymowała wszak lata zeszłego do stóp Jasnogórskiej Pani i ślubowała Jej: wiary swej bronić i według niej rządzić się w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym — trzeba, żeby ta młodzież wierną pozostała tym ślubom i zrozumiała, że kto wiary ma bronić, winien przede wszystkim poznać ją dokładnie i zgłębić do gruntu.

Trzeba do czystych źródeł niczym nie skażonej nauki Kościoła katolickiego ściągnąć opieszałych — leniwych — błądzących — opornych. Trzeba, by na gruncie tych wszystkich prac wzrosło i okrzepło w duszach katolików polskich „katolickie samopoczucie“, by po tym zawitać do nich mogła „duma chrześcijańska“. Wówczas katolicyzm spełnić z pewnością potrafi swe zadanie w Polsce i wówczas również możliwości jego wzrosną niepomiernie. W tej chwili jednak, w moim przekonaniu, sprawa wygląda gorzej, niżby winna była wyglądać.

Życie nasze tu na ziemi, które jest etapem na drodze do wieczności, może być piękne. Ale tylko wówczas, gdy się pochodnię jego zapali u płonącego ogniska Bożej Prawdy. Wszystko inne, to blichtr — złudne miraże — ogień błędny.

Ale czasem bywa jednak to życie — wściekle twarde. I dlatego trzeba być mocnym, by

mócz i umieć znieść takie życie. Trzeba wówczas umieć połączyć w sobie instynkt samozachowawczy z czynnikiem ofiary: chcieć żyć, ale jednocześnie być gotowym na śmierć. — Jak mówi Goethe w swym „Fauście“:

Und solang du das nicht hast
Dieses: Stirb und werde!
Bist du nur ein trüber Geist
In der dunklen Erde.

Tak jest. Trzeba być zawsze gotowym umrzeć dla tego, co się miluje. Ale jednocześnie trzeba umieć żyć w służbie swego ideału.

Życie może być poza tym — ciężkie. Nie tyle może twarde — ile właśnie ciężkie. Ale i na takie życie jest rada. Daje ją, między innymi, Claudel, pisząc:

„Les gens marchent péniblement; et ils ne s'aperçoivent pas que c'est tellement plus facile de voler... Il n'y a qu'à ne plus penser à soi...“

Claudel ma rację. Jakież to częste zjawisko: ludziom jest ciężko — z trudem idą swoją drogą... Ale nie przychodzi im na myśl, że przecież o wiele łatwiej byłoby im — latać. A na to — powiada Claudel — nie potrzeba nic więcej, tylko — zapomnieć o sobie.

Jakaż cudowna i głęboka myśl tkwi w tym powiedzeniu. Żeby się na nią zdobyć, trzeba być poetą. Ale Claudel jest nie tylko poetą. Jest on przede wszystkim — jak wiadomo — wybitnym i głęboko wierzącym katolikiem.

Więc życie może być piękne. Ale nie tylko życie jednostek. Życie społeczeństw — życie narodu — może być również piękne, byle naród swoją pochodnię życia zapalić chciał szczerze, bez żadnych zastrzeżeń, z gorącą wiarą, u płonącego ogniska — Bożej Prawdy.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI

Bilans polityki kresowej

Jeden z najlepszych znawców zagadnienia polsko-ruskiego w okresie organizowania się odrodzonej Rzeczypospolitej — Stanisław Grabski — będąc wówczas czynnym politykiem, sądził, że wystarczy nam oddać Ziemię Czerwieńską na przeciąg lat 25, a zagadnienie to zniknie z powierzchni życia politycznego. Jak bardzo się pomylił! Dziś, po latach osiemnastu, obserwujemy fakt wprost odmienny: nie tylko nie znika to zagadnienie, lecz przybiera na ostrości, przemieniając się z zagadnienia polsko-ruskiego na zagadnienie polsko-ukraińskie.

W czym tkwił błąd rozumowania prof. Grabskiego? Nie wziął pod uwagę naszej indolencji, a raczej tego faktu, iż w okresie tych lat mogą w Polsce rządzić ludzie, którzy **nie będą mieli zrozumienia dla spraw kresowych** i hołdujący koncepcji fałszywej w zastosowaniu do polityki kresów.

Obserwując w ciągu tych ubiegłych lat stosunki kresowe na miejscu, zajmując się teoretycznie i praktycznie zagadnieniem polsko-ruskim, mam prawo do twierdzenia, iż znam to zagadnienie wszechstronnie i źródłowo. Przebywając zaś od kilku miesięcy poza Małopolską Wschodnią, nie będąc bezpośrednio w jej aktualną politykę wmieszany — mogę zdobyć się na rzeczowość i obiektywizm w ocenianiu minionych zdarzeń i ich przyczyn. Te dane skłaniają mię do zrobienia **„bilansu“ polsko-ukraińskiego** za lata ubiegłe.

MY A UKRAIŃCY W R. 1919.

Nasze konto w Małopolsce Wschodniej po ukończeniu walk polsko-ukraińskich przedstawiało się niezwykle **dodatnio**. Oprócz znacznego odsetka miejscowej ludności polskiej, mieliśmy **większość ziemi kresowej** w swym posiadaniu — ziemi podatnej (z powodu osłabienia gospodarczego wielkiej własności) do parcelacji i mieliśmy (z powodu głodu ziemi w województwach centralnych) wielu ochotników do osiedlenia się na kresach. Mieliśmy w swym ręku **aparat państwowy**, mogący politykę gospodarczą, ludnościową i kulturalną kresów prowadzić zgodnie z polskim interesem politycznym. Mieliśmy wreszcie doskonałe **warunki psychologiczne** wśród ludności kresowej: wielką wiarę w siebie po zwycięstwie i chęć definitywnego spolszczenia kresów; u ludności zaś ruskiej były: przygnębienie, wywołane klęską, niechęć do nieudałej polityki ukraińskiej i jej sprawców, brak (z powodu emigracji) żywiołu kierującego, wreszcie — lęk przed Polską.

MY A UKRAIŃCY W R. 1936.

U **Ukraińców**: zwiększenie obszaru ziemi, powstanie i rozbudowa spółdzielczości, ofensywa na miasta, przyrost inteligencji fachowej, zukrainizowanie mas, pewność siebie i lekceważenie sobie przeciwnika polskiego.

U **Polaków**: zmniejszenie się zasobu posiadanej ziemi, przygnębienie z powodu nieudałej parcelacji, rozdźwięk między społeczeństwem a administracją państwową, zniechęcenie do pracy społeczno - narodowej i lęk przed przyszłością.

PRZYCZYNY TEGO STANU.

Co to się stało na przestrzeni tych lat osiemnastu, iż nasz bilans, który zapowiadał się tak dodatnio w r. 1919, wygląda dziś tak marnie i dalej objawia tendencję deficytową?

Przyczyny tego stanu szukać należy nie w warunkach miejscowych, lecz u czynników, kierujących polityką kresową. Z zewnątrz, z góry **narzucono kresom linię rozwojową, korzystną dla Ukraińców, a zgubną dla polskości kresów**. Linia ta formowana była przez dwie zasady: pozyskanie Rusinów dla państwowości polskiej i złamanie wśród Polaków kresowych nastroju nacjonalistycznego.

Pierwsza zasada jest w dzisiejszej rzeczywistości politycznej utopią. **Żadna część narodu żywego nie wyrzeknie się szczerze i na stałe chęci zjednoczenia się narodowego i życia we własnych formach państwowych.** Nie uczynią tego nigdy i — najbardziej umiarkowani — Rusini (nie zrzeka się tego nawet biskup Chomyszyn). Ale każdy trzeźwo myślący polityk pozwoli się swemu przeciwnikowi łudzić i wykorzysta plusy „ugody“ dla własnego skrzepnięcia gospodarczego i uzyskania swobody rozwoju kulturalno - narodowego. Takimi trzeźwymi **politykami w stosunku do polskich marzycieli politycznych okazali się i Ukraińcy.** Jaki zaś jest właściwy ich nastrój ideowy, niech świadczy drobny, lecz charakterystyczny fakt: w Poznaniu, gdzie studiuje dużo młodzieży ukraińskiej, jedno tylko pismo ukraińskie znajduje się w każdym kiosku: „Ukraińskie Wisty“ — skrajnie nacjonalistyczny organ przeciwnika ugody, Palijewa.

I druga tendencja okazała się nierealną i szkodliwą. Kresów nie „usanowano“, lecz **zabamowano w rozwoju wszystko, co było tężyzną i ekspansją polską na kresach**: wpływ Kościoła, organizacje narodowe, prasę niezależną. A w społeczeństwie wywołano nastrój niechęci i lęku odnośnie do pracy społeczno-narodowej.

WNIOSKI.

Odrobić wszystkiego już nie można, np. nie da się odukraińizować ludu ruskiego, dla którego dziś pojęcie „ukraiński“ nie jest już tylko pojęciem pewnego kierunku politycznego, lecz nomenklaturą własnej narodowości. Nie da się wstrzymać ukraińskiego ruchu odrodzeniowego w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, zresztą takie wstrzymanie siłą — nie byłoby pożądane. Nie da się odzyskać utraconych łanów ziemi polskiej. Nie da się wreszcie odrobić straconego czasu i zmarnowanej w walce z polskimi czynnikami administracyjnymi energii polskich działaczy kresowych. Ale **da się uratować przynajmniej resztki naszej ziemi, da się powstrzymać załamanie psychiczne Polaków kresowych**, da się **rozbudzić z powrotem polskie życie** religijne, narodowe, kulturalne i gospodarcze na kresach. Ale do tego potrzeba, by polskie czynniki decydujące chciały uznać starą kresową zasadę, że Polska tam sięga — dokąd sięga chłop polski, kościół polski, gdzie powstają polskie warsztaty i polskie organizacje narodowe.

J. F. PREUSSNER.

W cieniu samotnej sosny

Bardzo lubię święta, ale okres który je poprzedza najchętniej bym skasował. Oto dlaczego: Przychodzę do domu z zamiarem zabrania się do pracy. Otwieram szafkę, szukam skryptu. Szukam, szukam — nic ma. Wołam służącą.

— Dopiero co położyłem tutaj skrypt... — mówię.

— Jezusie! To był skrypt? A ja myślałam, że zwyczajny papier...

Myślała, że to był „zwyczajny papier“... Tak, jakbym pisywał na niezwykłych papierach, np. banknotach 1.000 złotowych.

— Tyle razy ci mówiłem, żebyś nie ruszała żadnych papierów leżących w mojej szafce — mówię z niedołężną wściekłością.

— Tak, ale teraz są święta...

Tak — święta. Nie dostaniesz na czas śniadania — święta. Pieczeń się przypali — święta. Zaginą ci gdzieś szelki — święta. A, doprawdy, świat się kończy z tymi świętami.

— Gdzie zabierasz to krzesło? Na czym będę siedział?

— Pani kazała...

„Pani kazała“. — znaczy... święta. Znaczy — szkoda apelować. Patrzę ponuro na służącą ogarniętą szałem wynoszenia. Na moich oczach porywa mój stolik z maszyną i taszczy w — nieznane. Za chwilę znika moja szafka, potem biblioteczka. Chyba jeden komornik ma większą wprawę w wynoszeniu mebli.

— W salonie posprzątane? — pytam przez nos.

— Posprzątane. Ale podłoga nie wyfroterowana. Pani prosiła...

— O co znowu? — pytam wojowniczo.

— Pani zakazała chodzić do salonu...

— Prosiła czy zakazała? To może do łazienki mam pójść?

— Nie można do łazienki — replikuje z miejsca służąca.

Powinienem był się domyśleć, że i tam miejsca nie będzie. Przecież porządki nie na darmo się robi. To się trzepie, tamto się czyści, jeszcze jakieś inne „owo“ maluje się, a przez ten czas meble frunują z jednej ubikacji do drugiej, jak na meetingu lotniczym. Nic dziwnego, że kredens wyląduje w łazience, wanna na fortepianie, a jakiś bardziej krewki gospodarz w knajpie. Tak — w knajpie. Nie wielu znajdzie się takich, jak ja, co pójdą do t. zw. salonu i będą wdychiwać „Dobrolin“ czy „Farbolin“, od których człowiek dostaje migreny.

Wszystko jedno czy pani „kazała“, czy „prosiła“ — idę do salonu. Odrazu dostrzegłem, że drzewko stoi już ubrane, a pod drzewkiem znajduje się (oczywiście!) mój jedyny, na szczęście, kuzynek.

— Urzędujesz? — pytam, sadowiąc się obok niego.

— Uuumm — mruczy, osuwając się na kolana.

— Zgubiłeś co? — pytam, widząc, że zapamiętale wodzi nosem po podłodze.

— Uuumm...

— Cóż to mówić nie możesz, że tak „umkasz“?

— Um?

Schyliłem się i zajrzałem w oblicze małego poszukiwacza.

— Czy ty zawsze ruszasz brodą przy jedzeniu? — informuję się. — To wcale nie elegancko!

Kuzynek podnosi głowę gestem pełnym godności.

— Mylisz się — mówi urywanie, jakby w przełyku miał małą Porąbkę. — Ja wcale nie jadłem. Widzisz... myślałem... — wyjaśnia tajemniczo po małej przerwie.

— Myślałeś? Ho? Ho? Cóż to idziesz już?

— Idę. Ja nie jestem taki, aby tobie przeszkadzać — wyjaśnia mi mały gentleman, wskazując na drzewko.

On — mnie? Niech mu będzie. Patrzę na niego, jak idzie trzymając się za ślepą kiszkę. Wiem, że nic go nie boli; wiem także, że w tej okolicy, gdzie każdy posiada ślepą kiszkę, kuzynek ma kieszeń bezdenną, jak dziadowska torba, której zawartość może dopiero stać się przyczyną różnych dolegliwości żołądkowych.

Ponieważ kuzynek poszedł naprawdę, wyciągnąłem się na „leniwcu“ i oddałem się rozmyślaniom. Od posadzki wiała woń „Dobrolinu“, prócz tego w powietrzu wałęsają się jakieś zapachy przywleczone aż z kuchni; pachnie także lasem. Może dzięki tym wszystkim pomieszanym zapachom myśli moje są jakieś niesklładne. Może wreszcie to święta sprawiają, że zaczynam myśleć o skłóconym świecie, o pokoju, wojnie, o tym, jak dobrze mogłoby być na świecie, gdyby...

— Jesteś tutaj jeszcze?

W drzwiach ukazuje się głowa mojego kuzynka.

— Myślisz? pyta złośliwie.

Ano, nawet myślałem, chociaż nie w ten sposób, w jaki on „myśli“.

— Długo będziesz jeszcze „myślał“? — interpeluje mnie kuzynek.

— Długo! — odpowiadam krótko.

Głowa kuzynka znikła. Temu się spieszy. Słyszę, że drzwi się znowu otwierają.

— Co tam? — pytam — To ty?

— Ja — odpowiada kuzynek. Myślałem, żeś już poszedł...

— Przestań już „myśleć“ — mruczę zirytowany. — Do widzenia... — dodaję.

— Do widzenia — odpowiada kuzynek. Ale nie robi ani kroku. — Nie idziesz? — pyta mnie po chwili, widząc, że się nie poruszam — Myślałem...

— Źle myślałeś — mówię nielitościwie.

— Hola, a ty co tu chcesz?

Służąca weszła tak cicho, że nawet jej wtargnięcia nie zauważyłem.

— Będę froterowała. — odpowiedziała krótko.

— Będziesz? A ja myślałem...

— Ja nie będę? — dokończyła za mnie.

— To pan się omylił...

Ano pewnie, że się musiałem omylić. Teraz ktokolwiek myśli, to ze skutkiem ujemnym. Nawet gdy się rozmyśla w cieniu samotnej choiny.

Dr. JANUSZ DUNIN—MICHAŁOWSKI

Kwestia niemiecka w Czechosłowacji

Praga, w grudniu 1936.

Jedną z najważniejszych spraw republiki czechosłowackiej, domagającą się szybkiego rozwiązania, jest kwestia niemiecka. Jest to zresztą zagadnienie nie nowe. Datuje się ono już od chwili upadku państwa wielkomorawskiego i ustanowienia Pragi stolicą nowego państwa. Historia dawnych krajów korony św. Wacława, to właśnie pasmo nieustannych zmagań czesko-niemieckich na przestrzeni całych stuleci, zakończone upadkiem niezależności Czech po bitwie pod Białą Górą w 1621 roku, która to bitwa zapewniła prawie na 300 lat przewagę polityczną elementom niemieckim nad elementami czeskimi.

Niemcy jednak mimo przewagi politycznej nie zdołali wynarodowić Czechów, chociaż wielki ich procent (głównie szlachtę i mieszczan) udało się im zniemczyć. Narodowy ruch odrodzeniowy Czechów, który pojawił się w krajach czeskich pod koniec XVIII stulecia, w ciągu XIX wieku objął i odrodził niemal cały naród czeski, dając mu zdrową i wartościową warstwę inteligencji, zrośniętą ze wsią i z robotnikiem. Inteligencja ta wzięła w swe krzepkie dłonie losy narodu, doprowadzając szczęśliwie po wojnie światowej do stworzenia z Czechów i Słowaków niepodległego państwa czechosłowackiego.

Z chwilą powstania państwa czechosłowackiego problem niemiecki znowu wysunął się na czoło jego zagadnień. Olbrzymia rzesza Niemców, rozrzucona po całym terytorium państwa czechosłowackiego, nie miała wcale ochoty być jego obywatelami. Pragnęła pozostać nadal przy Austrii. Czesi z łatwością pokonali ten ruch austrofilski swoich Niemców oraz przekonali państwa koalicyjne w duchu swych postulatów. Niemcy czescy skapitulowali i pogodzili się ze swoim losem, mimo że początkowo współżycie ich z Czechami było nie najlepsze. Czesi bowiem przeprowadzili radykalną reformę rolną, wywłaszczając na ten cel majątki niemieckie i oddając ich ziemie w ręce czeskie. Wywołało to wśród Niemców czeskich wielkie rozgoryczenie i apel ich do Ligi Narodów, który jednakże nie przyniósł im żadnej korzyści. Tym czasem wymagania życia codziennego zmuszały ich ustawicznie do porozumienia z Czechami. Po kilku latach daremnego oporu nastąpiło zbliżenie społeczeństwa niemieckiego do państwowości czechosłowackiej, co się objawiło we wstąpieniu do rządu przedstawicieli dwu najsilniejszych partyj niemieckich w Czechach: agrariuszy i socjal-demokratów.

Wejście do rządu czechosłowackiego dwóch ministrów Niemców było dla Czechów sukcesem nielada zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz kraju. Na zewnątrz, bo mówiło zagranicy o unormowaniu zaognionych stosunków z mniejszością niemiecką: na wewnatrz, bo pozwoliło im bagatelizować inne mniejszości, nie wyłączając współtwórców państwa czechosłowackiego — Słowaków, które były niezadowolone z rządów szowinistów praskich.

Czesi, zawarłszy sojusz z przywódcami partyj niemieckich i obdarzywszy ich szeregiem beneficjów, uważali sprawę niemiecką za rozwiązaną i spoczęli na laurach, dosłownie nie robiąc nic w kierunku pozyskania dla państwowości czechosłowackiej szerokich mas mniejszości niemieckiej.

Ta krótkowzroczność Czechów zemściła się niedługo. Przyjście do władzy w Niemczech Hitlera i wzrost potęgi Trzeciej Rzeszy obudziły do czynu Niemców czeskich, wśród których zaczął się szerzyć gwałtownie ruch nazistowski. Czesi na ten ruch odpowiedzieli represjami, które dały w ręce odwrotne od spodziewanych wyniki. Bowiem represje w formie rozwiązania partii narodowo-socjalistycznej i niemieckich nacjonalistów oraz różne zakazy, połączyły skłócony między sobą przed tym Niemców we wspólnej nienawiści przeciwko Czechom. Unieruchomienie dawnych leaderów niemieckich, zawistnych o wpływy, pełnych ambicyj i wielce kłótliwych, przez zakazanie im brania czynnego udziału w życiu politycznym, a nawet społecznym, pozwoliło łatwo Henleinowi skupić pod swoim sztandarem w t. zw. „Sudetendeutsche Partei“, prawie 3/4 Niemców czechosłowackich i odnieść wspaniałe zwycięstwo polityczne w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Zwycięstwo Henleina wykazało błędność wewnętrznej polityki czeskiej. Przyznają to sami Czesi, którzy od przeszło pół roku zaczynają stopniowo rewidować swoją dotychczasową politykę wobec wszystkich mniejszości narodowych, zamieszkałych w państwie czechosłowackim. Przede wszystkim rewizja ta uwidacznia się najlepiej w polityce czeskiej w stosunku do mniejszości niemieckiej. Czesi zatrzymali w rządzie wygodnych im ministrów Niemców, zwalczają zaś gwałtownie Henleina, wykorzystują sprytnie różne niesnaski, zachodzące w łonie „Sudetendeutsche Partei“, i jednocześnie starają się z pominięciem przywódców nawiązać bezpośredni kontakt z szerokimi masami społeczeństwa niemieckiego.

Akcją tą kieruje bezpośrednio prezydent dr. Benesz, który, zasiadłszy na stolcu prezydenckim, zabrał się natychmiast do rozwiązania najważniejszej dziś nie tylko dla Czechosłowacji, ale także i dla Europy Środkowej, sprawy Niemców czechosłowackich. W tym też celu podczas pierwszej swojej podróży po Morawach wygłosił szereg przemówień do przedstawicieli niemieckiego społeczeństwa, po tym zabierał także głos w samej Pradze, przyjmując niemieckie delegacje lub biorąc osobisty udział w niemieckich zebraniach kulturalnych, a przed paru miesiącami, odwiedzając przemysłowe centra pasa sudeckiego w Libercu (Reichenberg), Jabłońcu (Galblone) i Żelaznym Brodzie, złożył szereg długich i pełnych politycznego znaczenia oświadczeń.

Mowy prez. Benesza, poruszające obok kwestii niemieckiej cały szereg innych żywotnych i aktualnych spraw państwa czechosłowackiego, cała prasa czeska i umiarkowana niemiecka, przyjęły bez sprzeciwu. W polemikę z nimi wdał się tylko „Die Zeit“, główny organ partii sudeckiej, którego najwięcej zabolał ten ustęp przemówienia, w którym prez. Benesz kategorycznie wypowiedział się przeciwko ingerencji obcych w sprawy mniejszościowe, uważając je za zagadnienie ściśle wewnętrzne zainteresowanych państw.

„Die Zeit“ oświadczył wówczas, że zagadnienie mniejszościowe w Czechosłowacji nie może być sprawą ściśle wewnętrzną państwa, bo „państwo czechosłowackie powstało o własnych siłach. W istocie jest ono tworem międzynarodowym. Zawierając pokój, mocarstwa ustaliły granice Czechosłowacji i włączyły do niej obszar zwarty, osiedlony przez 3½ miliona Niemców wcale nie bezwarunkowo, ale pod pewnymi, chociaż ogólnikowymi postanowieniami ochrony mniejszości. Jeśli więc sudecko-niemiecki problemat powstał jako akt międzynarodowej polityki, nie można odrzucać możliwości starania się o jego rozwiązanie na drodze międzynarodowej“.

Powyższa argumentacja „Die Zeit“ była tylko tubą berlińską. Spotkała się też ze strony czeskiej z taką odprawą, na jaką zasługiwała. Wprawdzie Niemcy sudeccy po tej odprawie zaczęli się boczyć, jednak trwało to niedługo, skoro przekonali się, że dzisiaj na pomoc i interwencję Berlina jeszcze liczyć nie można. Dlatego też schowali urazę do kieszeni, połknęli zasłużoną gorzką pigułkę i dziś zaczynają już układać się z Czechami.

Jaki obrót weźmie sprawa niemiecka w Czechosłowacji — trudno jeszcze przewidzieć. Ze względu jednak na doniosłość jej dla państwa czechosłowackiego i Europy Środkowej w ogóle, trzeba jej dalszy rozwój pilnie śledzić, bo jest to zagadnienie, które i dla państwa Polskiego nie może być obojętne, gdyż zarówno Niemcy, jak i Czechosłowacja są naszymi bezpośrednimi sąsiadami.

JANUSZ MAKOWSKI

Wielka gra w Chinach

Przyzwyczailiśmy się już, że na Dalekim Wschodzie ciągle coś się dzieje i że często trudno się zorientować w rozgrywających się tam wypadkach i we wciąż zmieniającej się sytuacji. Rzadko jednak które wypadki rzucały tak jasne światło na całokształt sytuacji na Dalekim Wschodzie, jak obecne wydarzenia wewnętrzne w Chinach. Bunt części wojsk chińskich pod wodzą marszałka Czang-Sue-Lianga przeciw centralnemu rządowi w Nankinie i uwięzienie przez nio marszałka Czang-Kai-Szeka, właściwego twórcy i kierownika odradzających się Chin, **to wydarzenia, które zadecydują o dalszym rozwoju olbrzymiego „państwa środka“, a jednocześnie o układzie sił na całym Dalekim Wschodzie, przesądzając o kierunku polityki japońskiej i sowieckiej.**

Ogromne Chiny — od 1911 roku wstrząsane prawie nieustannymi walkami wewnętrznymi, całkowicie zdezorganizowane, systematycznie łupione przez wojska rozmaitych generałów, do niedawna pozbawione centralnej władzy zdolnej do wymuszenia siłą posłuchu — były przez długi czas całkowicie **przedmiotem cudzej polityki.** Najpierw terenem wpływów mocarstw zamorskich; potem coraz wyraźniej **przedmiotem rozgrywki między Japonią a Sowietami.** Stanął jednakże przed kilku laty na czele Chin mąż, który wykazał — dziś to już można stwierdzić jako fakt niewątpliwy — niepospolite zdolności organizatora, wodza oraz polityka i pchnął Chiny na drogę konsolidacji wewnętrznej, czyniąc z nich już nie przedmiot obcych zabiegów, **lecz cel i podmiot samodzielnego wysiłku narodu chińskiego.**

Polityka marszałka Czang-Kai-Szeka była bardzo zręczna. W r. 1926 jako przywódca Kuomintangu, partii założonej przez twórcę i wodza duchowego Chin republikańskich dr. Sun-Jat-Sena, wyruszył z Kantonu na czele zorganizowanej przez siebie armii na podbój Chin. Sprzymierzył się wówczas z Moskwą, która przysłała mu jako szefa sztabu gen. Blüchera, dzisiejszego dowódcę dalekowschodniej armii sowieckiej. Sprzymierzył się także z wojskami kilku prowincyj południowo-zachodnich, skomunizowanych już uprzednio przez agentów Kominternu. Moskwa liczyła wówczas na bliskie już skomunizowanie całych Chin. Lecz Czang-Kai-Szek w rok później po opanowaniu Chin środkowych i założeniu rządu centralnego w Nankinie odesłał do Moskwy sowieckich doradców, a komunistom chińskim wypowiedział nieubłaganą wojnę, tępiąc ich bezlitośnie na wciąż rozszerzającym się obszarze rządzonym przez Nankin i urządzając szereg wypraw wojennych przeciw skomunizowanym prowincjom południowo-zachodnim. W stosunku do Japonii poprowadził Czang-Kai-Szek politykę ugodową, rozumując, że Chiny nie stać jeszcze na wojnę z taką potęgą militarną jak Japonia. Możnaby powiedzieć, że **polityka Czang-Kai-Szeka polegała na utrzymywaniu równowagi między Japonią i Sowietami i na nie wiązaniu się z żadną z tych dwóch wrogich potęg, a skierowaniu całego wysiłku narodu chińskiego na pracę nad wzmocnieniem wewnętrznym Chin.** Na tym ostatnim polu ma Czang-Kai-Szek do zanotowania, szczególnie w ostatnich trzech latach, szereg sukcesów, które pozwoliły mu rzucić trwałe podstawy pod dzieło konsolidacji wewnętrznej Chin. **Dziełem tym wstrząsnął obecnie bunt wojsk Czang-Sue-Lianga.**

Polityka Czang-Kai-Szeka w stosunku do Japonii natrafiała oddawna na znaczne opory w społeczeństwie chińskim, ponieważ bardziej gorące żywioły nie rozumiały jej przesłanek. Nastroje antyjapońskie są w Chinach powszechne, szczególnie od czasu zaboru Mandżurii. Podsyca je w sposób umiejętny propaganda Kominternu, chcąc związać Chiny z Moskwą przeciw Japonii. Szermuje ona szeroko zarzutem, iż Czang-Kai-Szek zaprzedał się Japończykom i szykuje wojnę przeciw Sowietom. Zarzut całkowicie absurdalny w świetle wypadków ostatnich miesięcy, kiedy Czang Kai Szek odmówił Japonii przystąpienia do wspólnego frontu antykomunistycznego, o co się rozbiły ostatnie rokowania między Nankinem a Tokio.

Nie możemy określić z całą pewnością pobudek, jakie kierowały marsz. Czang-Sue-Liangiem i tymi generałami, którzy z nim wywołali bunt i uwięzili Czank-Kai-Szeka. Sowieckie złoto, osobiste ambicje czy też lęk przed dalszą ekspansją japońską? A może wszystkie te pobudki jednocześnie? Jednakże **porozumienie buntowników z Sowietami jest rzeczą niewątpliwą.** Wskazuje na to fakt, że Czang-Sue-Liang zażądał od rządu nankińskiego nie tylko wojny z Japonią i sojuszu z ZSRR, ale także jakby utworzenia w Chinach „frontu ludowego“, gdyż postawił żądanie, by komunistów chińskich dopuścić do Kuomintangu! Ręka sowiecka jest tu widoczna. Sowietom chodzi o popchnięcie Chin w awanturę z Japonią i związanie w ten sposób sił japońskich w zburzonym kotle chińskim. Przeszkodą na tej drodze jest marsz. Czang-Kai-Szek, szczególnie znienawidzony przez Moskwę od czasu „zdrady“ w r. 1927. Czang-Kai-Szek został uwięziony. Jak na razie, buntownicy liczą się z opinią całych Chin, które niewybaczyłyby im jego śmierci. Ale w razie, zresztą wątpliwego, powodzenia rewolty życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

W Chinach odbywa się obecnie wielka gra o to, czy staną się one znowu przedmiotem obcej — tym razem sowieckiej — polityki i w ten sposób zostanie zniweczone dzieło marsz. Czang-Kai-Szeka, czy też zdołają zdusić nowy objaw anarchii wewnętrznej i dalej kroczyć ku odrodzeniu.

—:-:-:—

Tam, gdzie anarchia zastąpiła rządy...

Bolszewikom moskiewskim pozazdrościili ich „raju“ wyznawcy teoryj Michała Bakunina i za ich przykładem przystąpili w Katalonii do tworzenia własnego „raju anarchistycznego“. W Barcelonie i Katalonii rej wodzą bynajmniej nie komuniści, lecz osławiona „FAI“ (Federation Anarquista Iberica — Iberyjska Federacja Anarchistyczna). praktycznie zatem Katalonia jest obecnie państwem anarchistycznym. Jak zaś wygląda przelicytowujący pomysły sowieckie ten „raj“ anarchistyczny. dowiedzieć się można w grubszych zarysach z odczytu, który przed kilkunastu dniami wygłosił w Królewskim Towarzystwie Geograficznym w Hadze znany archeolog holenderski **prof. dr. Grondijs.** Uczony ten w dniach pożogi hiszpańskiej wojny domowej znalazł się w Barcelonie, to wszystko zatem, co opowiada, oparte jest na własnej jego obserwacji i własnych jego przeżyciach, powaga zaś jego nazwiska jest dostateczną gwarancją wiarogodności i sumienności spostrzeżeń.

Panami życia i śmierci — mówił prof. Grondijs — są dziś w Barcelonie anarchiści, a ściślej, te około 80 tysięcy uzbrojonych od stóp do głów „milicjantów“ FAI, którzy tylko tak długo słuchają swego „wodza“, jak długo dla różnych względów wydaje się im to konieczne. Od zmierzchu aż do wschodu słońca słychać w mieście i okolicach suchy trzask strzałów, a potem z rana znajduje się po ulicach, placach i zaułkach trupy mężczyzn i niewiast pomordowanych bez wyroku i sądu przez wszędzie włóczących się „syndykalistów“ nieodpowiedzialnych nigdy i przed nikim... Każdy kapłan i zakonnik, każda mniszka, zjawiająca się na ulicy, oczywiście w ubraniu świeckim, w razie rozpoznania przez kogokolwiek zabijani są na miejscu bez litości i nie ma władzy, nie ma instancji. która by zatroszczyła się o pościg za mordercą. **Co dzień ginie w ten sposób dziesiątki osób bardzo wartościowych. A obok nich ofiarą rozbestwionych band padają nieoszacowane skarby sztuki, muzea, biblioteki, zbiory arcydzieł, budynki publiczne...** Przywódcy FAI sami stwierdzali przed uczonym holenderskim, że są całkowicie bezsilni wobec rozpętanej samowoli mas; zasady anarchizmu odrzucają bowiem wszelki przymus, wszelką powagę autorytetu. nawet samą myśl o możliwości podporządkowania jednych woli drugich. Poeta i pisarz kataloński Gasoll. zajmujący obecnie stanowisko ministra oświaty w Barcelonie, i wielu innych przywódców zanarchizowanej Katalonii nieraz w obecności prof. Grondijsa dawali wyraz swemu niepokojowi z powodu tych tragicznych wprost stosunków. Zwalczając nacjonalistyczną „Generalidad“ w obronie republiki, dali oni anarchistom broń do ręki, nie przypuszczając, że broń ta przeciw nim również skierowaną zostanie. Obecnie ci przywódcy, szczerze już dziś o przyszłości kraju zatroskani, zmuszeni są do formowania Katalonii na zasadach anarchistyczno - syndykalistycznych...

W oswobodzonej przez powstańców prowincji Navarra i niektórych sąsiadujących z nią okolicach miała Moskwa — zanim wybuchło powstanie — dość mocne wpływy rozporządzając sporą siecią w rozlicznych punktach zorganizowanych na modłę moskiewską komórek bolszewickich. Tworzyli te komórki główmie ludowi nauczyciele. **Wśród nauczycielstwa wiejskiego było bardzo wielu bezbożników. którzy propagandę bezbożnictwa prowadzili wśród dzieci szkolnych.** Te wpływy moskiewskie skończyły się, gdy na odezwę generala Franco powstała ludność tej samej Navarry, Burgos, Valladolid i innych prowincji. a mieszkańcy wsi tych okolic samorzutnie rozprawili się z propagatorami komunizmu. jednych wtracając do więzienia, innych zabijając.

Z Barcelony prof. Grondijs przez Port-Vendres udał się do Francji, stąd przez St. Jean-de-Luz i Pireneje do Burgos. Tu uczonego holenderskiego uderzył przede wszystkim fakt prawie całkowitej po wsiach nieobecności ludności męskiej, która walczy na froncie. Wprost odwrotnie dzieje się w Katalonii. gdzie. mimo nagabywań i propagandy anarchistów. nikt z ludności wiejskiej nie chce brać udziału w walkach. Po stronie powstańców jedno jeszcze nadto uderza, co prof. Grondijs z naciskiem podkreślił, to **absolutna jedność i solidarność ludności z powstańcami**, czego po przeciwnej stronie stanowczo zaobserwować nie można.

Przegląd prasy...

Prasa i antysemityzm

Głośnym echem odbiło się „antysemickie“ przemówienie posła Budzyńskiego (Łódź) na komisji Sejmu. Żydowscy kombatanci wyzwali go na pojedynek, a prasa lewicowa i rządowa ma z tą mową kłopot. M. in. ze zdaniem, które głośno powiedział:

„Jeżeli rząd nie zmieni polityki personalnej, to zrobi z nas wszystkich antysemitów“.

Jak tę mowę podały dzienniki? Prasa żydowska rzuciła się na nią, jako na „chuligaństwo“. „Robotnik“ zaś napisał;

„Pierwszy przemawiał w dyskusji pos. Budzyński z okr. Sieradzkiego. deklarując się jako zdecydowany ONR-owiec. pom. in. wytykając Rządowi, że prasową propagandę prowadzą rzekomo żydzi. Budzyński grozi, że o ile to się nie zmieni, to premier będzie miał w nim i w masach, które reprezentuje — przeciwników“.

„Gazeta Polska“ pilnie odbarwia tę mowę:

„Pos. Budzyński (Łódź. dziennikarz) zaapelował do p. premiera, aby bronił polskości w polityce personalnej. Następnie mówca wymienił szereg pism, urzędów i instytucyj, w których — jego zdaniem — odpowiedzialne stanowiska zajmują żydzi. Szczególną uwagę pos. Budzyński zwrócił na korespondentów zagranicznych“.

„Kurier Poranny“ ograniczył się do lakonicznej wzmianki:

„Na wstępie głos zabiera pos. Budzyński, występując z wielkim oskarżeniem przeciw żydom i domagając się usunięcia ich ze wszystkich placówek pracy“.

Jeszcze treściwiej podał ją „Czas“, pisząc:

„W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Budzyński, stwierdzając, że Rząd nie broni polskości w swej polityce personalnej“.

Walka z „Naprawą“

„Czas“ nie ustaje w oskarżaniu „naprawiaczy“... Stawia im dwa zarzuty... Pierwszy polega na tym, że, gdy wszyscy w obozie rządowych czekali na organizację pułk. Koca, „naprawiacze“ zabrali się do tworzenia własnej organizacji.

„Nie oglądając się — pisze „Czas“ — na nikogo, nie czekając na powstanie organizacji obozu, rozpoczęła własną robotę. Ponieważ zapowiedziana organizacja obozu dotychczas nie powstała, więc efekt jest taki, że Naprawa jest jedyną spośród grup, które wchodziły do dawnego Bloku, która swe grupowe wpływy i stosunki rozbudowała. Inni czekali bezczynnie, Naprawa robiła swoje.

Czynnik drugi polega na metodzie pracy organizacyjnej, która przez Naprawiaczy została zastosowana. Otóż metoda ta nie polega bynajmniej na dążeniu, jak to czynią inni, do rozbudowania Związku Naprawy Rzeczypospolitej jako takiego, na usiłowaniach, by z organizacji tej uczynić organizację masową szeroko rozbudowaną i liczebną. Owszem pewne wysiłki w tym kierunku były również robione, ale bez poważniejszych rezultatów. Istotne i najbardziej niebezpieczne dążenia Naprawy polegają na czym innym. Naprawa jest mafią i jako taka stara się przede wszystkim mieć swoich ludzi zarówno w urzędach, jak w organizacjach społecznych, zarówno w parlamencie jak w samorządzie. Przez tych ludzi, których pozornie nic z sobą nie łączy, Naprawa panuje nad szeregiem organizacyj społecznych i nad wieloma działami administracji państwowej. I ta robota robiona jest po mistrzowsku. Dzięki p. Poniatowskiemu Naprawa panuje nad Ministerstwem Rolnictwa i nad organizacjami rolniczymi, które od tego Ministerstwa są uzależnione. Tą samą drogą próbuje opanować samorząd rolniczy. Przez p. Szuriga rządzi Zjednoczeniem Związków Zawodowych. Przez utworzony niedawno Związek Działaczy Społecznych i Samorządowych potrafiła wprowadzić swe macki do całego szeregu innych organizacyj. W ten sposób pozornie od siebie niezależne a często nawet odległe organizacje jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej zaczynają oddziaływać w jednym i tym samym kierunku, popierać jednych ludzi, a zwalczać innych“.

„Czas“ kończy wezwaniem innych członów obozu rządowego do walki z „Naprawą“.

Mosty między Rzeszą, a Rosją nie są spalone

„Kurier Warszawski“ przytacza rewelacje prasy zagranicznej o stosunkach sowiecko-niemieckich... A więc zapewnienie paryskiej „l' Action Francaise“, że

„domniemana krucjata anti-komunistycz na Rzeszy może być jedynie preludium do... **ugody między narodowo - socjalistycznymi Niemcami a bolszewicką Rosją.** Taki sam pogląd uzasadnia w jednym z czasopism angielskich znany profesor niemiecki (na emigracji) **F. W. Foerster,** powołując się przy tym na to, że wszystkie jego czarne przepowiednie co do polityki niemieckiej sprawdziły się i to z nawiązką. Autor ostrzega przed pozorami, przed manifestacjami teatralnymi, przed wiarą w hałasy pustego werbalizmu. Nigdy — pisze — **mosty nie były spalone między Niemcami a Rosją.** Rosenberg, proponujący podbój i kolonizację różnych dzielnic rosyjskich, nie rozstrzyga jeszcze o kierunku polityki zagranicznej Rzeszy, lubo w najwyższych kołach rządowych ma zapewnione ucho. Są w Berlinie inni ludzie, „realiści“, ci, którzy decydują w ostatniej instancji, chociaż na zewnątrz usuwają się w cień przed popularnymi postaciami reprezentacyjnymi. Powiedzmy wyraźnie: są szefowie armii, żywiący inne plany, inne zamiary. Nie chcą patrzeć tak daleko (terytorialnie), jak to im zaleca Rosenberg, mają cele bliższe, związane z Bałtykiem, kategorycznie nie zgadzają się na jakiekowiek przedsięwzięcia wojskowe, wymierzone przeciwko Rosji. P. Foerster kładzie pod tym względem specjalny nacisk na ścisłość swych informacji z Berlina.

„Od czasu powrotu jen. Seeckta — pisze — cały program wschodni Hitlera musiał być zmieniony: tendencje rusofilskie w Reichswehrze ogromnie się wzmocniły, utrzymano też wiele stosunków osobistych między jenerałami pruskimi a wyższymi oficerami rosyjskimi, a to pomimo energicznych ataków Hitlera na bolszewizm“.

Są to wiadomości bardzo ciekawe. ale czy pewne?

Bezrobotny — o głodzie

Wyjątek z pamiętników bezrobotnych wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społ.

W ciągu tych ciężkich dni **zapoznałem się z głodem.** Sam głód nie przedstawia nic strasznego. gdyż każdy chyba zna te objawy. Gdyż każdy choćby najbogatszy miał chyba w życiu jakiś przypadek. w którym się przegłodował. No i cóż. przyszedł czy przyjechał do domu i w tej chwili głód zaspokoił. Lecz w tym wypadku zachodzą dwie rzeczy. nie mające przykrzejszych sobie równych. Pierwsza: nie można patrzeć spokojnie bez obawy ataku szału **jak dzieci są głodne.** Nie zdają one sobie sprawy co się dzieje z nimi. mażą się. marudzą, wreszcie zaczynają prosić. to chleba. to kawy, trzeba im wtedy zacisnąwszy zęby obiecać, **dużo obiecać i starać się. ażeby poszły spać.**

Druga: **świadomość. że nie można głodu tego zaspokoić**, i wówczas ma się wrażenie dzika osaczonego w kniei, gdzie się zwróci — nigdzie ratunku. Wygląda to tym bardziej ironicznie. że naokół jest pełno żywności. Spoza wystaw sklepowych widnieją stosy kiełbas. pieczywa. cukrów, a w powietrzu unoszą się zapachy wybuchające z różnych jadłodajni itd.

I dziwna rzecz. Gdy w żołądku jest czcza próżnia, a w oczach migają żółte i czerwone płaty, a nogi jakby zwiotczałe uginają się, wtedy odczuwam dziwną nieodpartą żądzę czekolady. Zeschły szorstki język odczuwa jej smak i cały organizm wprost krzyczy głośnym burczeniem kiszek: czekolady! czekolady! Doprawdy, szyby wystaw cukierni z całymi stosami czekolad. mają dotychczas dziwne szczęście, gdyż nie raz przychodziła mi myśl: runąć całym tułowiem w głąb wystawy, wbić się zębami w misterny stos czekolad i żreć, żreć, pochłaniać kawałami... a potem niech mnie powieszą nawet.

Jest to nie do wiary. a jednak prawdziwe. Jednego razu długi dzień włóczyłem się po ulicach głodny. Zapadł wieczór. Zdecydowałem się wrócić do domu. Uszedłem kilka kroków. pociemniało mi w oczach i straciłem przytomność. Nigdy dotad nie mdlałem, więc nie wiem jakie są objawy, lecz wiem, że mnie niesiono, ktoś potrząsał mną i coś głośno pytał, jakby krzyczał, jakby szeptał. Gdy ocknąłem się, siedziałem w jasno oświetlonej bramie, trzymany przez jakiegoś pana i policjanta. u wylotu stał tłum ludzi. Pytali mnie, co mi się stało. Nie mogłem z początku wykrztusić słowa. lecz po chwili skupiłem się i poprosiłem, żeby się rozeszli. Policjant wypchnął wszystkich na ulicę, zamykając za sobą bramę. Posiedziałem chwilę i powlokłem się powoli do domu.

Sprawa spółdzielni „Zespół“

Komitet udziałowców sp. „Zespół“ nadesłał nam następujący komunikat:

W dniu 19 kwietnia 1936 r. odbyło się w Krakowie zebranie przeszło 500 udziałowców upadłej spółdzielni urzędniczej „Zespół“, na którym wybrany został Komitet dla zajęcia się sprawą likwidacji konkursu. Komitet po zbadaniu aktów konkursowych, sprawozdań syndyka masy upadłościowej, przedłożonego przez niego bilansu oraz rachunku dopłat, przyszedł do następującej konkluzji: — Bilans otwarcia wykazuje po stronie aktywów kwotę zł. 8.102 jako wartość towaru, oraz zł. 67.152 jako wierzytelność od udziałowców z tytułu niewpłaconych udziałów. Po stronie pasywów w pozycji dostawców i wierzycieli w wysokości zł. 190.970 figuruje m. in. kwota zł. 58.903, złożonych w spółdzielni na książeczki oszczędności, oraz kwota zł. 82.361 z tytułu bankowych pożyczek wekslowych żyrowanych przez członków Rady Nadzorczej. Pretensje zaś kupców i dostawców do masy figurują zaledwie w kwocie zł. 15.141. Jako niedobór wykazaną została kwota złotych 132.690.

Ze sprawozdań zarządcy konkursowego wynika, że wpływy wyniosły zł. 82.271, w tym m. in. wierzycielom zł. 28.525, zarządcy masy upadłości tytułem kosztów złotych 7.100 oraz z tytułu sprawowania zarządu zł. 30.400, czyli razem na rachunek zarządu wypłacono zł. 37.500. — Na należytości skarbowe i koszta sądowe wydano poza tym zł. 9.570. — Tak więc dla wypłacenia wierzycielom kwoty zł. 32.954 trzeba było użyć na koszta ściągnięcia kwotę zł. 47.071.

Co do obrachunku opłat przedłożonego Sądowi przez syndyka masy upadłościowej, to preliminowaną jest jako wpływ dopłata po 40 zł. od 4.500 udziałowców, czyli kwota zł. 180.000. Po stronie wyłat natomiast w obrachunku dopłat figurują mi in. następujące wydatki: koszta sądowe przy ściągnięciu udziałów zł. 11.884. koszta zarządu wypłacone zł. 30.400, koszta zarządcy wypłacone zł. 7.100, doręczeń i kuratelarne zł. 7.600. sądowe zł. 6.000, zarządu masy zł. 18.000, oraz na uzupełnienie zaliczek zarządcy masy zł. 22.909. Rachunek dopłat zamyka się niedoborem w kwocie zł. 58.623.

Z tego obrachunku dopłat wynika, że koszta postępowania konkursowego miałyby wynieść 110.049. w czym już wypłacone koszta wyniosłyby zł. 50.349, zaś przypuszczalne koszta zarządu na najbliższe dwa lata miałyby wynieść zł. 59.700. Koszta te wzrosną niewątpliwie z biegiem czasu do tak znacznej sumy, że pochłoną prawdopodobnie całą wyegzekwowaną kwotę i w ten sposób wierzyciele w ogóle nic nie dostaną. Jest to tym bardziej prawdopodobne. że wedle bardzo ścisłych badań zdolności płatniczej udziałowców cyfra 4.500 udziałowców, którzy mieliby wpłacać dopłaty po zł. 40, jest w wysokim stopniu przesadzona. Ponieważ zaś dotad dobrowolnie wpłaciło 957 udziałowców kwotę zł. 22.806. przeto najwyżej liczyć będzie można na dopłaty 1.000 do 1.500 członków, czyli na wpływ około zł. 60.000, którą to kwotę pochłoną niewątpliwie w całości koszta zarządu masy upadłości.

Na tej podstawie Komitet udziałowców przyszedł do przekonania. iż koszty zarządu z biegiem czasu będą wzrastały tak dalece, że pochłonąć będą musiały przeważającą część a może nawet wszystkie przyszłe wpływy. Dalsza dopłata jest wobec wyczerpania ostatecznej granicy odpowiedzialności niemożliwą. W tych wrunkach zatem celowość postępowania konkursowego jest pod znakiem zapytania.

Jak dotąd. przyczyny upadku spółdzielni nie zostały w ogóle wyjaśnione. Załamanie się tej placówki jest sprawą bardzo bolesną nie tylko z uwagi na dotkliwą odpowiedzialność majątkową członków, ale jest ona przy tym niesłychaną katastrofą społeczną z uwagi na zniszczenie w szerokich warstwach zwłaszcza urzędniczych wiary i ideje spółdzielczą.

Słusznie tedy ogół członków domaga się ustalenia osób winnych upadku „Zespołu“. W pierwszym rzędzie obciąża on tą odpowiedzialnością członków zarządu i Rady Nadzorczej. W sprawie tej, jak wiadomo. ostatnie zgromadzenie udziałowców odbyte w Krakowie w dniu 19 kwietnia 1936 roku, postanowiło skierować sprawę do Prokuratorii, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Z tym większym zdziwieniem przyjęli członkowie do wiadomości fakt, że ci, którzy głównie zawinili upadek spółdzielni, dziś są jej największymi wierzycielami.

Konkurs. którego ofiarą pada dziś około 8.000 przeważnie biedaków a bardzo często nędzarzy - emerytów, prowadzi się dziś prawie wyłącznie tylko dla ściągnięcia pretensji członków Rady Nadzorczej. Wobec faktu, że koszta prowadzenia konkursu pochłaniają dziś przeważną część wpływów a w przyszłości pochłoną je niemal w zupełności, Komitet udziałowców „Zespołu“ stwierdza, że jest koniecznością szukać takiego rozwiązania tej przykrej sprawy, aby na drodze ugody pozasądowej , t. j. **przez ograniczenie z jednej strony uznanych pretensji członków Rady Nadzorczej, Zarządu i innych wierzycieli najwyżej do 5—10 proc.** a drugiej **przez przyspieszenie ograniczonych i z góry ustalonych już dopłat członków,** które by członkowie złożyli dobrowolnie w terminie do 3 miesięcy, zakończyć tę przykrą sprawę.

Humor.

Cesarz Napoleon — a komendant dragonów. Komendant pułku dragonów cesarskich, Desgrangesl, został ranny na froncie. Cesarz uważał go jednak zawsze za tchórza. Marszałek Duroc, meldując cesarzowi o zranieniu komendanta, powiedział, że ma kulę w żołądku. Na to odrzekł cesarz: „Kulę w żołądku? To niemożliwe... chyba, że ją połknął!“

* * * *

Kasprowicz i góral. Kasprowicz, przybywszy raz do Zakopanego na pocztę, był proszony przez jednego z górali, aby mu odczytał list, który otrzymał. Poeta wziął list do rąk, lecz nie mógł go odczytać, tak był nieczytelnie napisany. Góral czekał chwilę, zniecierpliwiony wreszcie, rzekł, wydzierając z rąk list Kasprowiczowi: „A dyć mogliście panocku od razu pedzieć, że nie umiecie cytać, a nie zabierać czasu mnie i sobie“.

* * * *

Napoleon i pleban. Podczas wojny z Anglią Napoleon wydał ostry rozkaz. aby palić wszystkie towary kolonialne, sprowadzane przez Anglików. Pewnego dnia cesarz, przejeżdżając przez jedną wieś, poczuł w pobliżu plebanii zapach palonej kawy. Wchodzi więc do plebanii i, spostrzegłszy proboszcza obracającego kawę na piecyku, woła: „Mam cię, ptaszku! Powiedz, co tu robisz?“ Na to pleban odpowiada bez zająknięcia: „W myśl rozkazu Waszej Cesarskiej Mości, palę towar kolonialny“.

Zabrakło wymówek. Nauczyciel pyta ucznia.

— Dlaczego późno przyszedłeś?

— Bo zegar u nas źle chodzi.

— A ty... drugi?

— Bo nie mogłem znaleźć książek.

— A ty trzeci?

— Bo mi się krew puściła z nosa.

— A ty czwarty?

Ten zamiast odpowiedzi, zaczyna płakać.

— Czemu płaczesz, — pyta nauczyciel.

— A, bo oni już wszystko powiedzieli, a teraz nie wiem, co ja mam odpowiedzieć.

* * * *

Po co? Mieszkaniec z prowincji ogląda Warszawę. Ujrzawszy wielki gmach. pyta przechodzącego:

— Co to za budynek?

— To zakład dla ociemniałych.

— Dla ociemniałych? A po cóż są w nim okna?..



Co słychać w sporcie?

Noworoczna audycja sportowa w Polskim Radiu

W Nowy Rok o godzinie 18-tej wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia nadadzą specjalną audycję pod nazwą: **„Zaczynamy Nowy Rok“. Audycja poświęcona będzie sprawom sportu.** Zabiorą w niej głos przedstawiciele najwyższych naszych władz sportowych, a mianowicie: wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF. **gen. dr Stanisław Rouppert,** dyrektor Państwowego Urzędu WF i PW. — **gen. Olszyna Wilczyński**, prezes ZZ. — min. Ulrych oraz prezes PKOL. — płk. Głabisz.

Wymienieni mówcy w krótkich przemówieniach nakreślą zasadnicze linie prac polskiego sportu na rok 1937. Audycją powyższą zainteresować się winni wszyscy sportowcy, a szczególniej — zarządy klubów sportowych, gdyż w przemówieniach przedstawicieli władz znajdą wytyczne dla swojej pracy.

* * * *

MIĘDZYMIASTOWE MECZE SZERMIERCZE. Łódzka komisja szermiercza ustaliła terminy dwóch międzymiastowych meczów: dnia 18 lutego 1937 r. w Katowicach mecz Katowice — Łódź, w marcu 1937 r. w Łodzi mecz Łódź — Poznań.

ŁYŻWIARZE ZAGRANICZNI W ZAKOPANEM. W międzynarodowych łyżwiarskich mistrzostwach Zakopanego organizatorzy zanotowali już szereg zgłoszeń zagranicznych:

Niemcy przyślą dwie ekipy, a mianowicie: Berliner SC zgłosił drugą swoją po mistrzowskiej parę Ewa Pravitz-Otto Weiss, oraz solistów: Ewę Pravitz i Gertę Böttcher oraz pp. Otto Weissa i Lassa.

Węgrzy zgłosili parę: Tuszak — dr Balazs oraz solistów. panią Erdoes i p. Tertaka.

Austria zapowiedziała przysłanie 5 osób, w tym dwiesolistki, jeden solista i jedna para.

— * * * —

Doroczny zjazd prasy sportowej

Doroczny walny jazd prasy sportowej odbędzie się w dniach 7 i 8 maja w Poznaniu w czasie trwania Targów Poznańskich.

* * * *

KURS PRZODOWNIKÓW PIŁKI RĘCZNEJ. W Krakowie zakończył się 2-tygodniowy kurs przodowników piłki ręcznej. Dyplomy przodowników otrzymało 21 uczestników, a dalszych 15-tu — dyplomy wstępne.

* * O * *

Z całego świata...

Wydział wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej wyłonił specjalną komisję dla sprawy **piłkarskich mistrzostw świata w 1938 roku.** W tych dniach komisja powyższa obradowała w Paryżu. W ogólnych zarysach uchwalono plan turnieju mistrzowskiego. Rozgrywki eliminacyjne odbędą się już w roku 1937; szczegółowych terminów jednak nie ustalono. Już 15 stycznia 1938 r. wiadome będą drużyny. które we Francji startować będą w rundzie finałowej. Rozgrywki końcowe rozegrane zostaną w dniach: od 4—19 czerwca 1938 r. Narodowe związki piłkarskie nadesłać mają do dnia 15 lutego 1937 roku ostateczną decyzję w sprawie udziału w turnieju o mistrzostwo świata.

* * O * *

Drużyna niemieckich Kanadyjczyków pokonała w hokeju lodowym zespół uniwersytetu oxfordzkiego w wysokim stosunku 13:0, w obecności 6 tys. widzów. Mecz miał miejsce w Hamburgu.

* * O * *

Już w styczniu 1937 r. odbędzie się w Helsingforsie premiera **pierwszego filmu nagranego przez olimpijską mistrzynię w jeździe figurowej na lodzie, Norweżkę Sonię Henię.** Partnerem łyżwiarki jest Adolf Menjou.

W tych dniach udaje się na kilka startów do Stanów Zjednoczonych świetny włoski biegacz **Beccali** w towarzystwie znanego płotkarza **Facelli.**

* * O * *

Kierownicy młodzieży niemieckiej poddani będą próbie sprawności

W myśl nowego rozkazu przywódcy młodzieży Rzeszy, Baldura von Schiracha, korpus przywódców i kierowników niemieckiej młodzieży zobowiązany będzie do poddawania się co roku próbie sprawności fizycznej.

Próbę stanowić będzie 10-bój w następującym składzie: 100 m. 1000 m, skok wzwyż i w dal, rzut granatem w dal i do celu, pływanie na 300 m stylem klasycznym, strzelanie z broni małokalibrowej z podpórką i bez, oraz marsz orientacyjny w terenie z obciążeniem. Dziesięciobój ten przeprowadzony będzie po raz pierwszy w roku przyszłym. Zwycięzcy przedstawieni będą kanclerzowi Hitlerowi na Parteitagu w Norymberdze. Organizacja tej przymusowej próby sprawności przewiduje punktację zarówno indywidualną jak i drużynową.

* * — * *

SZTOCKHOLM BUDUJE NAJWIĘKSZĄ NA ŚWIECIE HALĘ TENISOWĄ. W pierwszych dniach stycznia otwarta zostanie w Sztokholmie nowa, największa na świecie hala tenisowa. Długość jej wynosi 47.3 mtr. W hali tej odbędzie się finał zawodów tenisowych o puchar króla Gustawa V pomiędzy Francją, a posiadaczką pucharu Szwecją.

BIRGER RUUD WYGRYWA KONKURS SKOKÓW W SZWAJCARII. W Szwajcarii odbył się pierwszy narciarski konkurs skoków. Konkurs ten był zarazem oficjalnym otwarciem sezonu narciarskiego. Zwyciężył wielokrotny mistrz olimpijski Norweg Birger Ruud, z notą 348.7 i skokami 47,53 i 57 mtr.

WAKUJE TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W BOKSIE. Mistrz świata wagi półciężkiej słynny murzyn Lewis przeszedł już definitywnie do wagi ciężkiej. Już w dniu 4 stycznia Lewis rozegra pierwszy swój fecz w tej wadze w Filadelfii z Al Ettore. W razie zwycięstwa, stoczy on walkę z Bob Pasto. Dalsze zwycięstwo pozwoli Lewisowi ubiegać się o tytuł mistrza świata. W związku z tym wakuje obecnie tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

Wojna o Lasy Państwowe

Toczy się ona od kilku lat. Szczególnie ostre formy przybrała podczas zeszłorocznej debaty budżetowej. Wielu posłom nie podobała się wówczas działalność tego, największego po kolejach, działu gospodarki państwowej. Głowiono się nad przedłożonym planem finansowo-gospodarczym, lecz bezskutecznie. Koniec końców, powzięto pod adresem rządu uchwałę o „stosowanie na przyszłość w odniesieniu do planu finansowo-gospodarczego lasów ściślejszych metod budżetowania“.

Rząd powyższe zalecenie... wykonał. W dniu 30 września br. ukazał się, jak wiadomo, dekret Prezydenta Rzeczypospolitej „o państwowym gospodarstwie leśnym“, który na podstawie art. 20 wyłączył plan finansowo-gospodarczy Lasów z pod kompetencji Izb Ustawodawczych, i przekazał te funkcje Radzie Ministrów. Przyczyną takiego rozwiązania miał być fakt, że rok budżetowy państwa nie pokrywa się z rokiem budżetowym Lasów Państwowych, który zgodnie zresztą z naturalnymi warunkami tej gałęzi gospodarstwa rozpoczyna się na jesieni, ściśle — dnia 1 października.

POSEŁ DUDZIŃSKI NA WIDOWNI.

Decyzja rządu nie przypadła do gustu posłowi Dudzińskiemu, który przed kilkoma dniami dał temu wyraz na posiedzeniu komisji budżetowej, żądając zmiany wspomnianego dekretu. We wniosku swym domagał się, aby projekt planu gospodarczego ustalony zgodnie z art. 20 dekretu przez Radę Ministrów był zatwierdzany przez Izby Ustawodawcze.

Zaopononował przeciwko temu p. min. Poniatowski. Stanął on na stanowisku, że „jeśli państwo, wykonując czynności gospodarcze, ma podołać zadaniu, które na przedsiębiorstwie ciąży i wykazać sprawność i umiejętność pracy, — należy mu zapewnić formy planowania i budżetowania, które tej gałęzi pracy są właściwe“.

EKONOMIA I PRAWO.

Dwa czynniki wchodzą w grę, gdy mowa o Lasach Państwowych: ekonomia i prawo. Polityka gospodarcza tego, powiedzmy, przedsiębiorstwa, to kapitalny problem, dający szerokie pole do popisu nie dla jednego ekonomisty. Niestety, nie narodził się jeszcze ten „szczęśliwiec“, któremu danem byłoby zdobyć potrzebne w tym celu materiały, aby na ich podstawie zanalizować gruntownie politykę gospodarczą Lasów Państwowych i wysnuć odpowiednie wnioski. Ci, co się tą kwestią zainteresowali; mówią, że to dżungla nie do przebycia...

Za to uchwytna jest strona prawna tego zagadnienia. Nią się też zajmiemy. Rzuca ona bowiem światło na politykę rządu i nasuwa interesujące wnioski...

ŚLADAMI PRZEPISÓW PRA YCH.

Wspomniany dekret z dn. 30 września b. r. poprowadzony był kilkoma ustawami. Jak stwierdza dr T. Bernadzikiewicz w swojej pracy p. t. „Drekret o Lasach Państwowych“, ustawy te nie były szczęśliwie pomyślane. Dekret tej sytuacji nie poprawił. Jedyne chyba pozytywne jego znaczenie polega na skodyfikowaniu dotychczasowych przepisów o gospodarstwie Lasów Państwowych. Ma natomiast wiele ujemnych stron.

Przede wszystkim dekret pogłębia tendencje etatystyczne. Art. 4 mówi, że po wierzchnia ogólna lasów państwowych nie może ulec zmniejszeniu i że „w tym celu Lasy Państwowe nabywać będą prywatne lasy i grunty leśne“...

DEKRET NIEZGODNY Z KONSTYTUCJĄ

Przypuśćmy, że to jeszcze lekki grzech... Lecz są i cięższe. Dr Bernadzikiewicz we wspomnianej pracy wykazuje, iż dekret niezgodny jest z postanowieniami konstytucyjnymi. I tak: kwestionuje on art. 20 dekretu, na podstawie którego wyłączony został z pod uchwały parlamentu plan finansowo-gospodarczy L. P., a pozostawiona jedynie możność uchwalenia samej tylko wpłaty do Skarbu Państwa. Artykuł ten — twierdzi dr Bernadzikiewicz — nie jest zgodny z art. 59 konstytucji, który postanawia, iż rząd nie może czynić wydatków bez upoważnienia ustawy, chyba że zachodzi konieczność państwowa, przy czym byłoby to możliwe, gdyby Lasy Państwowe posiadały odrębną osobowość prawną. Tej jednak nie posiadają, gdyż zgodnie z art. 1 stanowią one jedynie „odrębną gałąź administracji państwowej“. Zrobiono to zresztą dlatego, aby uniknąć... płacenia podatków.

A jest to prawdopodobnie argument ważniejszy niż... niezgodność z konstytucją.

Art. 26 dekretu upoważniający „Ministra Skarbu do przeprowadzania operacji kredytowych na potrzeby państwowego gospodarstwa leśnego“ — oświadcza dr Bernadzikiewicz — nie jest zgodny z art. 51 Konstytucji, który m. in. postanawia, iż zaciąganie pożyczki ponad 100 tys. zł. może nastąpić tylko na mocy aktu ustawodawczego. Artykuł ten nie odnosiłby się do Lasów, gdyby znowu Lasy posiadały osobowość prawną. Z tej samej przyczyny zachodzi również kolizja między art. 33 dekretu i art. 51 Konstytucji; art. 33. dekretu bowiem postanawia przekazywanie przez Lasy nieruchomości na rzecz związków samorządowych, zakładów i t. p. za odszkodowaniem. Oznacza to zbycie państwowego majątku nieruchomego, co w myśl art. 51. Konstytucji może nastąpić tylko na mocy aktu ustawodawczego, gdy tym czasem art. 32. dekretu przewiduje w tym celu tylko uchwałę Rady Ministrów, względnie nawet tylko decyzję Ministra Rolnictwa i R. R.

Wąskie ramy artykułu nie pozwalają na więcej przykładów. Ale i te przykłady przytoczone z pracy dra Bernadzikiewicza wykazują dobitnie, że prawna strona naszych przedsiębiorstw mocno szwankuje, podobnie zresztą jak i ekonomiczna, oraz dowodzą, że wojna o Lasy Państwowe, o uporządkowanie ich podstaw prawnych i ich gospodarki, nie jest zakończona.

K. TUROWSKI.

Położenie gospodarcze Polski w listopadzie

w oświetleniu B. G. K.

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze w listopadzie r. b.:

Wyraźniejsze w ostatnim czasie objawy poprawy sytuacji gospodarczej Polski utrzymały się również w listopadzie. Po silnej zwyżce obrotów gospodarczych w poprzednich dwóch miesiącach rozwój procesów produkcji i wymiany przybrał jednak w listopadzie nieco spokojniejszy przebieg. Wpłynęły na to z jednej strony czynniki sezonowe. Jednocześnie słabnie już nominalnie w tym czasie ruch inwestycyjny, a zwłaszcza zatrudnienie przy robotach publicznych. W budownictwie natomiast, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, utrzymało się jeszcze dość duże ożywienie.

Prócz powyższych czynników, na rozwój procesów gospodarczych w listopadzie oddziałało osłabienie do lokat rzeczowych. Jednocześnie zmniejszyło się zainteresowanie papierami wartościowymi co spowodowało spadek obrotów giełdowych i zniżkę kursów. Objawy te, świadczące przede wszystkim o wzmocnieniu się zaufania do stałości stosunków walutowych, przyczyniły się do odprężenia sytuacji na rynku pieniężnym. Stan wkładów w instytucjach finansowych wykazał bowiem znaczniejszy wzrost, dzięki czemu płynność banków polepszyła się.

Ceny zbóż, po przejściowej niewielkiej zniżce, poprawiły się ponownie w końcu listopada oraz w grudniu. Utrzymała się również korzystna sytuacja w dziale artykułów hodowlanych; zarówno zbyt na rynku wewnętrznym, jak i eksport produktów rolniczych, przekracza nadal rozmiary zeszłoroczne.

Ogólny stan produkcji przemysłowej był w listopadzie nieco niższy, ze względu na ograniczenie ruchu przede wszystkim w fabrykach włókienniczych. a poza tym w innych gałęziach jak w przemyśle mineralnym i drzewnym. Nieco mniej intensywnie pracowały również huty żelazne, które jednak w listopadzie poprawiły poważnie swój stan zamówień. Metalowy przemysł przetwórczy utrzymał stan uruchomienia o 20 proc. wyższy niż przed rokiem. Wytwórczość przemysłu chemicznego znajduje się w stałym rozwoju, zbliżając się do poziomu z okresu najwyższej koniunktury. Poziom ten przekroczył już przemysł papierniczy. Wzrost zatrudnienia w przemyśle spożywczym w ostatnim miesiącu przypadał głównie na cukrownie. Natężenie wydobycia węgla pozostało w listopadzie wysokie, gdyż ogólny zbyt węgla, mimo pewnej zniżki, był nadal znacznie wyższy, niż przed rokiem. Tendencje zwyżkowe w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazywało również zużycie przetworów naftowych.

Liczba zatrudnionych w przemyśle robotników nie wykazała jeszcze w listopadzie silniejszej tendencji spadkowej, z wyjątkiem niektórych sezonowych przemysłu spożywczego; ograniczony został natomiast stan zatrudnionych przy robotach publicznych, co głównie spowodowało wzrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych.

Wewnętrzne obroty handlowe były w listopadzie nieco słabsze, utrzymując się jednak znacznie powyżej poziomu zeszłorocznego. Wywóz towarowy za granicę zwiększył się, przywóz zaś lekko się obniżył, wskutek czego bilans handlowy stał się ponownie czynnym.

——o§o——

Wzrost zapasu złota w Banku Polskim

W 2 dekadzie grudnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 7,5 mil. zł. do 389,8 mil. zł. a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,6 mil. zł. do 28,0 mil. zł.

Jeśli idzie o sumę wykorzystanych kredytów w Banku Polskim, to zmniejszyła się ona o 18,5 mil. zł. do 791,5 mil zł. przyczym portfel wekslowy obniżył się o 4,7 mil. zł. do 672,0 mil. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 5 mil. zł. do 42,0 mil. zł. a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 8,8 mil. zł. do 77,5 mil. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 2 mil. zł. do 49,4 mil. zł.

Pozycja „Inne aktywa“ wzrosła o 2,6 mil. zł. do 187,7 mil. zł., pozycja zaś „inne pasywa“ uległa spadkowi o 2,6 mil. zł. do 332,9 mil. zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku Polskiego zwiększyły się o 15,3 mil. zł. do 266,6 mil. zł.

Obieg biletów bankowych w wyniku zmian na poszczególnych rachunkach zmniejszył się o 17,3 mil. zł. do 992,4 mil. zł.

Pokrycie obiegu biletów bankowych złotem wynosi 33,63%, czyli przekracza normę statutową bezmała o 4 punkty.

Podkomisja do nowelizacji dekretu o państwowym gospod. leśnym

Dnia 21 grudnia br. ukonstytuowała się podkomisja pięciu, wyłoniona przez komisję budżetową Sejmu do rozważenia noweli do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym. W skład podkomisji wchodzą: poseł Jan Dudziński z Bydgoszczy, wnioskodawca noweli do dekretu, poseł inż.-leśnik, Jan Freyman z Polesia, poseł Jerzy Jabłoński z białostockiego, poseł Władysław Kamiński z Nowogródczyzny, referent budżetu Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz poseł Zygmunt Sioda z Bydgoszczy. Na przewodniczącego podkomisji wybrano posła Jabłońskiego.

Termin pierwszego rozpoczęcia prac podkomisji wyznaczono na dzień 11 stycznia 1937 roku, z tym, aby prace swe podkomisja zakończyła i przedłożyła je zarówno komisji budżetowej jak i plenum Sejmu jeszcze przed dyskusją nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w komisji budżetowej. (Patrz artykuł: Wojna o Lasy Państwowe).

Spis zapowiedzi 1401 36. I. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty absolwent Uniwersytetu Poznańskiego Antoni Władysław Polony zamieszkały w Poznaniu, poprzednio w Krakowie syn introligatora Antoniego Polony i tegoż małżonki Jadwigi z domu Irlikówny, zamieszkałych w Krakowie 2. niezamężna Zofia Kucharska, bez zawodu zamieszkała w Poznaniu córka drogerzysty Stefana Kucharskiego i tegoż małżouki Marii z domu Konieckiej, zamieszkałyh w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Krakowie (w gazecie) Poznań, 22 grudnia 1936 r. Urzędnik Stanu Cywilnego, w zastępstwie Borys.

Uroczystości weselne

księżniczki Holenderskiej potrwaja trzy tygodnie

Oficjalny program uroczystości weselnych w Hadze, który ukazał się w dniu 16 bm., obejmuje okres 21 dni. Zaczął się on już w dniu 19 grudnia zjawieniem się księżniczki Julianny z księciem Bernardem w ratuszu, celem załatwienia formalności, związanych z zapowiedziami zawarcia małżeństwa. Od tej chwili, każdy dzień jest wypełniony capstrzykami, paradami oddziałów wojskowych, zabawami, pochodami ludności, zawodami sportowymi różnego typu. M. in. został rozegrany mecz piłki nożnej między drużynami Hagi oraz Lippe-Detmold. Uroczystości zakończą się głównym momentem zaślubin w dniu 7 stycznia.

Do Hagi przybyli już malajscy książęta z Indyj Holenderskich, którzy wezmą udział w uroczystościach zaślubin księżniczki Julianny. Są nimi: sułtan Mangku Nagora VII. z małżonką Ratu Timur z wyspy Jawa. Książę ten panuje już 20 lat. Jego „państwo" jest wielkości księstwa Luksemburg w Europie, lecz liczy dużo więcej mieszkańców. Stolicą jest miejscowość Surakarta. Książę kończył studia uniwersyteckie w Ledzie oraz odbył służbę wojskową w pułku grenadierów w Hadze. Obecnie posiada stopień adiutanta a la suite królowej Wilhelminy. W najbliższych dniach przybędą dalsze delegacje z wysp jawajskich. Jako prezent delegacje te przywiozą dużej wiel kości diadem, wysadzony drogimi kamieniami.

NARZECZONY KSIĘŻNICZKI JULIANNY ZOSTAŁ ROTMISTRZEM.

Książę Bernard von Lippe-Biesterfeld, narzeczony księżniczki Julianny, w dniu zaślubin ubrany będzie w mundur galowy pułku niebieskich huzarów. Przed kilku dniami został on mianowany przez królowę Wilhelminę rotmistrzem tego pułku. Z rodziny księcia wezmą udział w uroczystościach weselnych: jego matka, księżniczka Armgard von Lippe-Biesterfeld, jej brat, książę Aszwin. Jako drużki wystąpią przyjaciółki księżniczki z okresu jej studiów uniwersyteckich, a zwłaszcza te, które brały udział w jej odczytach. Księżniczka Julianna bowiem w tym okresie czasu lubowała się w urządzaniu naukowych odczytów. W tym orszaku znajdzie się księżna Wojsława Meklemburska, księżniczka Kira Kirytówna. księżniczka Sieglind i Elżbieta von Lippe teraz księżniczka Zofia z Saksonii — Wajmar.

Ossietzky'emu jeszcze nie wypłacono nagrody Nobla

Wiadomości odnośnie do miejsca pobytu Karola von Ossietzkyego są pełne sprzeczności. Wedle jednej wersji pozostaje on w dalszym ciągu w szpitalu na Westend, wedle innych wersyj natomiast ma on podobno przebywać w jednej z lecznic poza Berlinem. Oficjalnie odmawia się udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień co do miejsca pobytu Ossietzkyego zasłaniając się tym, iż z chwilą wypuszczenia go na wolność z obozu koncentracyjnego. sprawa jego przestała oficjalne czynniki interesować.

Z innych źródeł wiadomo, że Ossietzky **zwrócił się ostatnio do komitetu nagrody Nobla w Oslo z prośbą o przekazanie mu należnej sumy pieniężnej.** Z odpowiedzi. jaką otrzymał, wynika. że o przekazaniu nagrody w ogóle nie może być mowy. Komitet obstaje przy tym, że zgodnie z przepisami statutu. **Ossietzky musi osobiście zjawić się w Oslo**, co jak wiadomo — rzekomo ze względów zdrowotnych — jest niemożliwe. Istnieje wprawdzie inne jeszcze wyjście. mianowicie wręczenie należnej sumy niemieckiemu ambasadorowi dla Ossietzkyego. ze względu jednak na ostry protest, wniesiony przez posła niemieckiego w Oslo, dra Sahma. przeciwko przyznaniu nagrody pokojowej Ossietzkyemu. ta droga wydaje się wręcz wykluczoną.

Polscy jaskiniowcy XX wieku

W powiecie wągrowieckim w miejscowości Jabłkowo (Wielkopolska) była przeprowadzona parcelacja prywatna przed trzema laty. Nabywcy działek, w ilości kilku do tej pory, mieszkają dosłownie w norach wygrzebanych w ziemi lub w lepiankach, ulepionych z gliny. Taki stan trwa od trzech lat.

Drugi przykład parcelacji prywatnej, to miejscowość Nadmłyn. Rozparcelowano około 600 mórg dosłownie lotnego piasku. Drzewa rosnące wycięto, parcelanci otrzymali sam piach. na którym nic nie są w stanie uprawiać. Urząd Wojewódzki w Poznaniu wiele już pomógł, aby ratować sytuację tych nieszczęśliwców. którzy całą gotówkę włożyli w te piachy. lecz dzisiaj sytuacja jest tego rodzaju. że trzeba będzie rodziny te przesiedlić z tych piachów. Pytanie tylko zachodzi. kto zatwierdzał plan parcelacyjny na tych piachach?

— * —

Zastrzelił dawną narzeczoną

i tę, która namówiła ją do zerwania...

Z Lublina donoszą, iż 22 bm. o godz. 11.45 w gmachu szpitala Sióstr Szarytek w Lublinie **30-letni listonosz Aleksander Nosek zastrzelił z rewolweru siostrę przełożoną szpitala, Zuzannę Oleszkiewicz i dawną swoją narzeczoną, 26 letnią posługaczkę Helenę Jarzyna oraz ciężko ranił 58-letnią szwaczkę szpitala Paulinę Przybysz.** Po dokonaniu zabójstwa Nosek oddał się w ręce policji. Zbrodni dokonał, jak zeznał. dlatego, że podejrzewał. iż zerwanie narzeczonej z nim nastąpiło na skutek namowy przełożonej. Szwaczka została postrzelona przypadkowo. gdy nadbiegła na miejsce zbrodni.

41 górników zginęło od wybuchu gazów

W kopalni węgla Nueva Rosita w Meksyku nastąpiła eksplozja gazów. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej zdołano wydobyć 23 górników, którzy byli już zatruci gazami, lecz których zdołano przywrócić do przytomności. Około 10 górników znajduje się jeszcze wewnątrz kopalni. istnieje jednak nadzieja ich uratowania. W katastrofie **zginęło 41 górników, a 23 odniosło rany.** Kopalnia znajduje się w pobliżu miasteczka Rosita w odległości 90 mil od Piedros Negras.

Delongowi umorzono resztę kary

Harcerz polski. Jan Delong. skazany 13 listopada ub. r., po głośnym procesie w Czechosłowacji, na półtora roku więzienia, został 23 b. m. wypuszczony na wolność. gdyż reszta kary została z polecenia ministra sprawiedliwości umorzona.

——oo——

Z kroniki kieleckiej

POW. SANDOMIERSKI NA POMOC ZIMOWĄ. Zarówno ludność miejska, jak i wiejska w pow. sandomierskim nie skąpiła ofiar na rzecz pomocy dla bezrobotnych, już w pierwszych miesiącach akcji zbiórkowej zebrano 25.000 kg. zboża i 4000 zł. gotówki, przy czym blisko 21.000 kg. zboża ogrzano przekazano bez robotnym w Będzinie. Sekcja finansowa Komitetu w Sandomierzu przeprowadziła 3 zbiórki uliczne, które znacznie zasiliły wyżej wspomnianą kwotę gotówkową.

PODWYŻKA PODATKU KOMUNALNEGO W KIELCACH. Rada miejska na posiedzeniu 19 bm. większością głosów powzięła uchwałę o podwyższeniu dodatku komunalnego do dodatku państwowego od nieruchomości z 50 procent do 77 i pół proc. Osiągnięty z tego dochód ma być przeznaczony na budowę szkół powszechnych w kwocie 40.000 zł., a reszta nadwyżki na zrównoważenie budżetu gm. m. Kielc.

PROBY SAMORZĄDU SZKOLNEGO DLA SAMORZĄDU GMINNEGO. We wsi Brody koło Wierzbnika pow. iłżeckiego kierownictwo szkoły zaprosiło członków rady gminnej i rady gromadzkiej dla zaprezentowania tymże samorządu szkolnego. Zaproszeni starzy goście z dużym zainteresowaniem przysłuchiwali się sprawozdaniom i dyskusji młodzieży szkolnej o podziale 19 zł., zebranych z przed stawień i składek dobrowolnych, na rzecz swych biednych kolegów, dyskusji o sprawach ochrony przyrody, o zagadnieniach artystycznych, scenicznych, wymiarze sprawiedliwości itp. Eksperymenty te budzą poważne zastrzeżenia z tych względów, że o ile działtwę szkolną absorbuje się rzeczami wyborczymi, podziałem ofiar itp. sprawami o charakterze społecznym, to napewno braknie jej czasu na przyswojenie sobie rzeczy ściśle naukowych.

MOTOROWE POCIĄGI POSPIESZNE NA LINII WARSZAWA — KIELCE — KATOWICE. Od 15 bm. w dni robocze kursują następujące motorowe pociągi pospieszne! Warszawa — Kielce odjazd z Warszawy g. 7.55 przyjazd do Kielc g. 10.15; z powrotem odjazd z Kielc g. 17.39, przyjazd do Warszawy g. 20.03; przystanki tylko na stacji Radom i Skarzysko. Radom — Katowice: odjazd z Radomia g. 17.15, Kielce g. 18.20; przyjazd do Katowic g. 20.34 z powrotem odjazd z Katowic g. 7.05, Kielce g. 9.21; przyjazd do Radomia g. 10.25, przystanki na stacjach Skarżysko — Kielce — Jędrzejów — Charsznica — Wolbrom — Olkusz — Bukowno — Strzemieszyce Półn. — Sosnowiec Półn. Przejazd za opłatą biletu III klasy na poc. pos. i kupon. Cena kuponu od każdych zaczętych 50 km. 50 gr.

——o§o——

Kronika przemyska

POŚWIĘCENIE OCHRONKI. Nowa fundacja ks. Witolda i Jadwigi Czartoryskich oddana została w posiadanie S. S. Miłosierdzia. Ks. Czartoryscy ofiarowali budynek i 12 morgów pola na utworzenie ochronki w ...zówsku pod Jarosławiem. Poświęcenia dokonał proboszcz jarosławski ks. kanonik Opaliński.

STOWARZYSZENIE CHÓRÓW KOŚCIELNYCH DIECEZJI PRZEMYSKIEJ. Założone przed rokiem St. Ch. K. D. P. pod protektoratem ks. Biskupa Ordynariusza Dr. Fr. Bardy, pracuje bardzo owocnie. W tym czasie powstał 10 chórów kościelnych, przeważnie chłopięco-męskich w większych miastach jak: Jarosław, Jasło, Brzozów, Sambor, Krosno, itd. W skład Zarządu głównego wchodzą ks. dyr. W. Lewkowicz, jako kurator, ks. J. Walter (prezes), ks. R. Dubieński (gen. sekretarz) oraz p. Wład. Sokołowicz jako wiceprezes.

STARANIEM ABSTYNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW zorganizowaną została ruchoma wystawa noszącą nazwę „Wagon Walki z alkoholizmem i innymi chorobami społecznymi". Wagon ten zagościł obecnie do Przemyśla i otworzył swoje podwoje obok dworca towarowego, przy czym dzienna frekwencja zwiedzających wynosi 2500—3000 osób.

NA GWIAZDKĘ DLA BEZROBOTNYCH urządziła Policja Państwowa wraz z „Rodziną Policyjną" w ostatnim tygodniu szereg imprez na terenie Przemyśla i w każdej gromadzie powiatu, dla przysporzenia dochodu na ten piękny cel, zakończony zbiórką uliczną. Wszystko byłoby pięknie i w porządku, gdyby nie herbatka tańcująca, zorganizowana w kawiarni żydowskiej i to w adwencie.

NOMINACJA. Kierownikiem Sądu Grodzkiego w Jarosławiu został zamianowany — w miejsce przeniesionego do Grybowa sędziego p. F. Różyckiego — sędzia grodzki z Sieniawy p. Dr. A. Witalisz.

NAPAD RABUNKOWY. Na przejeżdżającego nocną porą rolnika Hrycia Lacha z Nakła, który wiózł na wozie ładunek kilkunastu beczek piwa, napadło na gościńcu obok Szechyń, czterech uzbrojonych bandytów. którzy sterroryzowawszy Lacha groźbą użycia broni, zabrali z fury 9 beczek piwa, po czym 3 z nich oddalili się z łupem, czwarty zaś pozostał przy furze tak długo, dopóki tamci nie zniknęli w ciemnościach.

NA WOLNĄ STOPĘ wypuszczeni zostali przebywający od kilku miesięcy w areszcie śledczym Dr. Holzberger i rachmistrz Wydziału Pow. w Jarosławiu Al. Strauss. Zostali oni aresztowani w związku z nadużyciami jakie popełnione zostały w Powiatowym Ośrodku Zdrowia w Jarosławiu. Obecnie, gdy śledztwo w tej sprawie ukończone zostało, sędzia śledczy zarządził wypuszczenie ich na wolną stopę aż do rozprawy, która odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu, z początkiem przyszłego roku.

Skład legacji apostolskiej na Kongres w Manili

Ojciec św. upoważnił swój sekretariat do ogłoszenia składu osobowego legacji apostolskiej na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili. **Legatowi Papieskiemu, kardynałowi Dougherty,** towarzyszyć będą: kanclerz kurii arcybiskupiej w Filadelfii, **ks. prał. Józef Carroll Mc Cormick, prałat Mario Boehm,** redaktor naczelny „Osservatore Romano" **prałat Carlo Grano,** mistrz ceremonii i członek papieskiego sekretariatu stanu, **szambelan Ludwik Fitzpatrick,** wybitny działacz katolicki świecki z archidiecezji filadelfijskiej oraz **szambelan Lapahong,** prezes Akcji Katolickiej chińskiej i wielki protektor katolickich instytucyj w Chinach.

Nagłe zamarznięcie wielkich jezior w Kanadzie spowodowało uwięzienie w lodach 73 statków. Część statków będzie zdaje się **uwięziona na całą zimę,** co grozi im poważnymi uszkodzeniami, a nawet zniszczeniem. Trudnym jest również położenie załogi, która nie prędko będzie mogła przedostać się na ląd.

Rozwój organizacji młodzieży w diecezji częstochowskiej

Oba Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w diecezji częstochowskiej wstąpiły ostatnio na drogę zdecydowanego rozwoju. Dowodem tego są niezwykle liczne kursy rekolekcyjne i organizacyjne, jakie odbywają się w różnych punktach diecezji. Ostatnio np. K. S. M. Ż., na którego czele stanęła nowa prezeska p. H. Gawrońska. urządziło w Częstochowie **7-dniowy kurs z rekolekcjami,** w którym wzięły udział 93 druhny. Inne podobne kursy odbędą się wkrótce. Również Stow. Młodzieży Męskiej, które w kilku powiatach przoduje w pracy p. r., urządziło **kilka kursów z dużą frekwencją i projektuje nowe,** na które napływają liczne zgłoszenia. W czasach, w których zagadnienie wychowania młodzieży wybija się na czoło innych spraw, ten rozwój katolickich organizacji młodzieżowych jest wielce pocieszający.

—oOo—

Z kraju i ze świata

STUDIUM WYCHOWANIA RELIGIJNO-MORALNEGO. Staraniem Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. i Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Wilnie odbędzie się w dniach 29 i 30 grudnia rb. dla nauczycielstwa, katechetów i rodziców Studium wychowania religijno-moralnego.

POLSKI DYPLOMATA PROFESOREM UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO W CHINACH. Radca legacji polskiej w Szanghaju p. Krysiński mianowany został profesorem prawa międzynarodowego na chińskim uniwersytecie katolickim „Aurora".

OBECNY STAN UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO WE FRYBURGU. Liczba słuchaczy na katolickim uniwersytecie we Fryburgu dosięgła cyfry 798, t. zn. o 74 więcej niż w ub. semestrze letnim. Z pośród tych niespełna ośmiuset studentów studiuje teologię 367. filozofię 143, prawo 142. nauki przyrodnicze 146. Poziom studiów na uniwersytecie fryburskim przynosi prawdziwą chlubę nauce katolickiej.

4 MILIONY DRZEWEK Z KANADY NA ŚWIĘTA DLA STANÓW ZJEDN. W Kanadzie zaczął się na wielką skalę wyrąb drzewek „Bożego Narodzenia". Tegoroczne zapotrzebowanie samej Kanady obliczają na milion sztuk. Stany Zjednoczone zamówiły 4 miliony drzewek. z których 850.000 ma być wysłane do Nowego Jorku.

ZDERZENIE DWÓCH TRAMWAJÓW W BERLINIE. Na przedmieściu Berlina Buchholz zderzyły się na linii jednotorowej jadące naprzeciw siebie dwa tramwaje. Zderzenie to nastąpiło na skutek gęstej mgły. Pasażerowie i obsługa w liczbie 31 osób została ranna. 10 osób musiano odwieźć do szpitala.

50 ROCZNICA NAWRÓCENIA CLAUDELA. Dnia 25 bm. przypada 50 rocznica nawrócenia znakomitego poety francuskiego, Pawła Claudela, które dokonało się według jego własnego wyznania w dzień Bożego Narodzenia 1886 r. w katedrze Notre Dame w Paryżu.

Kronika lwowska

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu“ Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—oo—

O POMNIK KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Irzyka odbyło się posiedzenie prezydium komitetu budowy pomnika ks. biskupa Wł. Bandurskiego. Koszty ogólne budowy obliczone są na 90 tysięcy zł., na co zebrano już dotychczas 53 tysiące złotych. Projekt pomnika, wykonany przez znaną artystkę-rzeźbiarkę p. Reichertównę, został już zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty. Prace koło budowy pomnika rozpoczną się już na wiosnę 1937 r. Jak wiadomo, pomnik stanie na pl. Ctowym, obecnie noszącym nazwę placu ks. biskupa Bandurskiego.

RUCH ŚWIĄTECZNY NA KOLEJACH. Ostatnie dni przed świętami zaznaczyły się ogromnym wzmożeniem ruchu na kolejach. Mimo uruchomienia dodatkowych pociągów i zwiększenia ilości wagonów, — wszystkie pociągi były przepełnione i przybywały ze znacznym opóźnieniem. W szczególności opóźnienia te przy pociągach krakowskich i warszawskich dochodziły do dwóch godzin.

TRAMWAJE W ŚWIĘTA. We czwartek, 24 bm. ruch tramwajowy kończy się o godzinie 18. W piątek, 25 bm. ruch tramwajowy rozpocznie się o godzinie 13. W sobotę, 26 bm. tramwaje będą kursowały normalnie.

KRYTA PŁYWALNIA przy ul. Jabłonowskich została zamkniętą do dnia 1 stycznia 1937 roku.

—oOo—

Teatr Wielki.

Piątek g. 7.30: „Kawiarenka“.
Sobota godz. 12: Bajki dla dzieci; godz. 3.30 „Kawiarenka“; g. 7.30 „Pigmalion“.
Niedziela g. 12: Bajki dla dzieci; godz. 3.30: „Pani prezesowa“; godz. 7.30 „Kawiarenka“.

Powszechny Teatr Żołnierza.

Piątek g. 7.30: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota godz. 3.30: „Jasełka“; — godz. 7.30: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela godz. 12: „Krowoderskie zuchy“; godz. 3.30 „Jasełka“; godz. 7.30 „Manewry jesienne“.

—oOo—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

ATLANTIC: Żółty skarb.
CASINO: „Toni z Wiednia“.
CHIMERA: Wesoła rewia Mickey Mouse.
UCIECHA: „Burłak z nad Wołgi“.
PAX: „Ostatni posterunek“.
MARYSIENKA: „Antony Adverse“.
APOLLO: „Pałac we Flandrii“.
GRAŻYNA: „Samochód nr. 99“ oraz „Tajemnica salonu piękności“.
KOPERNIK: „Antony Adverse.“
MUZA: „Pasteur“.
MIRAŻ: „Zbrodnia i kara“.
PALACE: W blasku słońca.
PAN: „Robin Hood z Eldorado“.
RAJ: Trędowata.
ŚWIT: „Załoga“.
STYLOWY: „Ada to nie wypada“ i rewia.
TON: „Cowboy-bohater“.

—oOo—

POWSZ. TEATR ŻOŁNIERZA występuje w piątek. 25 bm., z miłym wodewilem Turskiego „Krowoderskie zuchy“. Nowe kuplety, efektowne ewolucje taneczne.

TEATR DZIECIOM NA GWIAZDKĘ. W sobotę, 26 i w niedzielę 27 bm., o godz. 12 w południe wystawia Teatr Wielki dwie prześliczne bajeczki: „Czerwony Kapturek“ i „Przyszła kryska i na liska“ we wspaniałych kostiumach i dekoracjach. Bilety w cenie od 30 gr. do 2.50 zł.

Składki złożone w administracji dziennika „GŁOS NARODU“

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: Konwent O. O. Paulinów na Skałce zamiast życzeń świątecznych zł. 5.

Już 2 stycznia 1937

Nowa Szopka u Hawełki

świetnych satyryków

IRENY SZCZEPAŃSKIEJ, ZBIGNIEWA GROTOWSKIEGO i KAROLA MÜLLERA.

Dar Głowy Państwa na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie

P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki okazuje od chwili rozpoczęcia budowy nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie wielkie zainteresowanie dla sprawy i rok rocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia przekazuje kwotę zł. 1.000 na powiększenie potrzebnych funduszów. Również w bieżącym roku przesłała Kancelaria Cywilna z polecenia p. Prezydenta R. P. na ręce prezydenta miasta Krakowa dr Kaplickiego taką samą kwotę, która stała się jakby wyrazem życzeń, by z Nowym Rokiem wielki wysiłek Komitetu uwieńczony został pomyślnymi wynikami.

Oby ten dar Głowy Państwa znalazł w całym społeczeństwie jak największy oddźwięk i pełne zrozumienie.

T.S.L. ustaliło program prac na r. 1937

We Lwowie odbyło się pierwsze posiedzenie nowego pełnego Zarządu Głównego TSL i Rady Nadzorczej TSL przy udziale członków Zarządu z całej Małopolski.

Zebrani dokonali **wyborów** prezydium Zarządu gł. przy czym wybrano prezesem p. **W. Ostrowskiego (Kraków)**, wiceprezesami: dr St. Uhmę (Lwów), p. M. Jaworską (Lwów), **L. Osieckiego (Kraków)**, sekretarzami: M. Bednarską (Lwów), **dr M. Cichockiego (Kraków), J. Drezińskiego (Kraków)**, Fr. Sedlaczka (Lwów), skarbnikami: dr J. Poratyńskiego (Lwów) i **J. Sokolskiego (Kraków)**. Wolne miejsca w Zarządzie Głównym uzupełniono, wybierając **dr T. Piotrowskiego z Krakowa**. Prezesem Rady Nadzorczej został wybrany **prof. dr K. Kumaniecki (Kraków)**, wiceprez. dr T. Dwernicki, sekretarzem **inż. E. Kostecki (Kraków)**.

Przedmiotem obrad Zarządu Głównego był program pracy Towarzystwa na przyszły rok, który przedstawił dyrektor biura TSL z Krakowa **p. Fr. Urbańczyk** i dyrektor biura TSL we Lwowie **p. K. Piątkowski**. Referaty dyrektorów biur uzupełnili prezesi Zarządów Okręgowych.

— * * —

Kraków przekazał sumę 100 tys. zł. na F. O. N.

W dniu wczorajszym Zarząd m. w Krakowie **wpłacił 100.000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej**. Jak wiadomo dnia 19 listopada br. Rada Miejska powzięła jednomyślną uchwałę, by Gmina m. Krakowa złożyła dar 100.000 zł. na F. O. N.

Również pracownicy Zarządu Miejskiego, wszystkich Zakładów i Przedsiębiorstw Miejskich — zarówno umysłowi, jak i fizyczni — oraz pracownicy zatrudnieni sezonowo przy robotach publicznych, prowadzonych przez Gminę m. Krakowa złożyli łącznie kwotę **16.445 zł. i 98 gr. jako dar na F. O. N.**

Świąteczne programy w teatrach krakowskich

W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. W piątek, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia dana będzie oryginalna sztuka M. Jasnorzewskiej „Mrówki“, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, dekoracyjnym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie. — W drugi dzień świąt, w sobotę po południu świetna komedia W. Wernera, „Ludzie na krze“ w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, z p. J. Karbowskim w roli głównej. — W sobotę wieczorem, subtelna komedia amerykańska S. Raphaelsona „By rozum był przy młodości“. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego, główną rolę kobiecą kreuje p. Zofia Jaroszewska, rolę męską, p. W. Nowakowski. — W niedzielę po południu arcywesołe „Krowoderskie zuchy“ St. Turskiego, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie. — W niedzielę wieczorem, powtórzenie „Opowieści wigilijnej“ opracowanej dla sceny według E. Dickensa przez W. Brumera i W. Radulskiego, który też przygotował sztukę reżysersko. W roli głównej p. Józef Karbowski. Muzyka prof. dr Z. Jachimeckiego.

TEATR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ, ul. Skarbowa 2 odegra w sobotę 26 i niedzielę 27 bm. „Jasełka“ w trzech aktach. Początek o godz. 18 wieczorem.

„TEATRO DEI PICCOLI“ W STARYM TEATRZE. Słynny włoski teatr marionetek „Teatro dei Piccoli“ po sukcesach we Lwowie, w drodze powrotnej zatrzyma się w Krakowie przez święta Bożego Narodzenia i da przez 3 dni tj. w piątek 25, w sobotę 26 i w niedzielę 27 grudnia br. po dwa przedstawienia codziennie, o godz. 17 i o 20. W programie: baśń „Zaczarowana Królewna“, z muzyką O. Respighi'ego, specjalnie napisana dla „Teatro dei Piccoli“ oraz najcelniejsze przeboje z Music-Hall'u.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA daje w piątek 25 bm. na przedstawienie popołudniowe o godz. 15,30 po raz ostatni pełną humoru komedię w 4 aktach K. Zalewskiego pt. „Oj, mężczyźni, mężczyźni“, wieczorem o godz. 19,30 premierę bardzo wesołego wodewilu z muzyką Jana Gilberta „Ach ta teściowa“ w opracowaniu scenicznym E. Załuckiego, z Krajewską, Opolską, Weselską, Jerzykowskim, Kańskim i Załuckim w rolach głównych. W sobotę 26 bm. na przedstawienie popołudniowe o godz. 15,30 bardzo wesoły wodewil w 3 aktach „Ach ta teściowa“, wieczorem zaś o godz. 19.30 pełną humoru komedię w 4 aktach Z. Przybylskiego z Micińskim w roli tytułowej pt. „Dzierżawca z Olesiowa“. — W niedzielę 27 bm. na przedstawienie popołudniowe o godz. 15,30 komedię „Dzierżawca z Olesiowa“, zaś wieczorem o godz. 19.30 wesoły wodewil „Ach ta teściowa“.

Ile złożył powiat krakowski na pomoc dla bezrobotnych

Powiatowy Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie, działający na terenie powiatu krakowskiego, zebrał dotychczas na akcję pomocy zimowej **22.557,03 zł. w naturze około 31.140,94 zł. w gotówce, czyli ogółem 53.697,97 zł.**

Ruch tramwajowy i autobusowy w czasie Świąt

W wigilię Bożego Narodzenia t. j. dnia 24 bm. ruch tramwajowy i autobusowy w Krakowie kończy się o godzinie 20. O tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych.

W pierwsze Święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany, — natomiast w drugi dzień Świąt ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie t. zn. od godziny 6 rano do 23.

—o-o-o—

Z żałobnej karty

Zmarli w Krakowie: śp. Januszewska Janina, l. 40; — śp. Jan Styczeń, l. 66, em. gazowni; — śp. Adam Stroka, l. 58, em. dyr. szkoły; — śp. Marian Hintzinger, l. 54, asesor PKP; — śp. Wincenty Macała, l. 70; — śp. Józefa Grabowska, l. 62, wdowa po rewidencie PKP.

— -oOo- —

Kronika krakowska

GRUDZIEŃ.

24. Czwartek. Wigilia. Adama i Ewy. Wschód słońca 7.44, zachód 15.27. Długość dnia 7 godzin, 43 min.
25. Piątek. Boże Narodzenie. Św. Anastazji. Wschód słońca 7.45, zachód 15.27. Długość dnia 7 godzin 42 min.
26. Sobota. Św. Szczepana. Wschód słońca 7.45, zachód 15.28. Długość dnia 7 godzin 43 min.
27. Niedziela. Św. Jana ap. Wschód słońca 7.45, zachód 15.29. Długość dnia 7 godzin i 44 min.
28. Poniedziałek. Św. Młodzianków. Wschód słońca 7.45, zachód 15.30. Długość dnia 7 godzin i 45 min.

—:o:—

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ ukaże się w normalnej objętości 8 stron w poniedziałek, 28 bm., rano. Numer ten będzie można nabyć w Krakowie w niedzielę, 27 bm., w godzinach wieczornych. — W razie nadzwyczajnych wydarzeń poświąteczny numer „Głosu Narodu“ ukaże się wcześniej.

ODZNACZENIE KATOLICKIEJ DZIAŁACZKI. W środę Ks. Biskup dr. Rospond dokonał wręczenia odznaczenia papieskiego „Pro Ecclesia et Pontifice“ p. Orłowskiej, dyrektorce Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Archidieczji Krakowskiej. Przy wręczeniu byli obecni prezes Akcji Kat. dyr. Jędrzejowski, ks. dyr. Lubowiecki, ks. red. Długosz i inni.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH Rektor Uniw. Jag. prof. dr. Szafer złożył zł. 50 na Pomoc Zimową dla bezrobotnych Krakowskiemu Arcybiskupiemu Komitetowi Ratunkowemu.

KONSUL FRANCUSKI W KRAKOWIE powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

WIGILIA DLA BEZDOMNEJ MŁODZIEŻY. W radosne święto miłości — Boże Narodzenie, Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, bezdomnych młodzieńców-uczniów rękodzielniczych, którzy osieroceni nie mają gdzie spędzić wieczoru wigilijnego — zaprasza serdecznie do gmachu na ul. Skarbową.

KASY P. K. O. W ŚWIĘTA. Kasy PKO. będą czynne w dniu 24 bm. do godziny 11 rano zaś w dniach 25, 26 i 27 kasy PKO. będą nieczynne.

TAJEMNICZY TOPIELEC. Wczoraj wieczorem nieznana bliżej osoba skoczyła z mostu dębnickiego do Wisły i utonęła, nim zdołano pospieszyć jej na ratunek. Zwłok samobójcy nie odnaleziono.

ZGON SAMOBÓJCY. Uczeń Władysław M. który wczoraj postrzelił się w zamiarze samobójczym w głowę, zmarł w szpitalu.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. W środę rano pod przejeżdżający przez pl. Zgoda samochód dostał się staruszek, izraelita, nieznanego nazwiska. Doznał on złamania obu podudzi i ran tłuczonych głowy. W stanie beznadziejnym odwiozło go Pogotowie Rat. do szpitala.

—oOo—

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Czwartek, 24 grudnia, teatr nieczynny.
Piątek 25 grudnia: „Mrówki“.
Sobota 26 grudnia popoł.: „Ludzie na krze“; wiecz.: „By rozum był przy młodości“.
Niedziela 27 grudnia popoł.: „Krowoderskie zuchy“; wiecz. „Opowieść wigilijna“.

Teatr Powszechny Domu Żołnierza.

Piątek 25 grudnia o godz. 15.30: „Oj, mężczyźni, mężczyźni“. — O godz. 19.30: „Ach, ta teściowa“.
Sobota 26 grudnia o godz. 15.30: „Ach, ta teściowa“. — O godz. 19.30: „Dzierżawca z Olesiowa“.
Niedziela 27 grudnia o godz. 15.30: „Dzierżawca z Olesiowa“. — O godz. 19.30: „Ach ta teściowa“.

ŚWIT: Będzie lepiej (Szczepko i Tońko).
WANDA: Skowronek.
APOLLO: Moja gwiazdeczka.
SZTUKA: „Słowik Wiednia“.
UCIECHA: „Lekkoduch“.
STELLA: Rozwód z przeszkodami (art. Anny Ondra).
PROMIEŃ: „Czardasz, Tokaj, Miłość“.
ADRIA: Trędowata.
BAGATELA: „Casino de Paris“ oraz rewia p. t. „Nasza gwiazdka“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: dn. 21, 22 i 23 grudnia br. „Biały ślad“.
KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę i niedzielę film p. t.: „Piotruś“. Ponadto odegrana zostanie tradycyjna Szopka Krakowska.

Telegramy

4 pytania gen. Franco

w odpowiedzi na propozycje komitetu nieinterwencji

Londyn, 23. 12. (PAT). Ambasador brytyjski w Hiszpanii Chilton, urzędujący, jak wiadomo, w Hendaye, nadesłał min. Edenowi datowaną z Salamanki z dnia 19 grudnia **odpowiedź gen. Franco na przekazane mu przez ambasadora brytyjskiego propozycje międzynarodowego komitetu nieinterwencji ustanowienia kontroli lądowej i morskiej w Hiszpanii, dla ścisłego przestrzegania zasady nieinterwencji.**

Odpowiedź gen. Franco zaczyna się od wyrażenia żalu, iż rząd brytyjski, występujący zazwyczaj w obronie cywilizacji europejskiej, nie pojął jeszcze „wielkości hiszpańskiego ruchu narodowego i w dalszym ciągu utrzymuje stosunki z tak zwanym rządem w Walencji, którego czerwone i anarchistyczne hordy grasują niezależnie jedne od drugich na obszarach nie okupowanych jeszcze przez armię narodową“.

Gen. Franco stawia następnie 4 pytania, zmierzające do ustalenia dodatkowych szczegółów:

1) „**Jakie są główne punkty dostępu do terytorium Hiszpanii,** przewidziane przez projekt kontroli, a zwłaszcza czy zamierzona jest kontrola drugorzędnych i mniejszych punktów wejścia, **których jest tak wiele na granicy francusko-katalońskiej,** oraz małych portów i punktów wybrzeża“.

2) „Czy agenci komitetu nieinterwencji zająć się mają materiałem wojennym przywożonym do Hiszpanii, czy też również działalność ich obejmie **wycofanie z frontów wielkich zapasów broni,** zakupionych za złoto ukradzione z Banku Hiszpańskiego, lub też zrabowane z prywatnych banków i domów“.

3) „**Czy komitet nieinterwencji zamierza ustalić agentów kontroli we francuskich miastach i portach,** jak Marsylii, Perpignan, Bordeaux i Bayonne i innych, które są ośrodkami zaopatrzenia i rekrutacji dla rozmaitych czerwonych pseudorządów, które karmią anarchię, jaka rozpanoszyła się na terenach, nie zajętych jeszcze przez wojska narodowe“.

4) „Na obszarach zajętych przez czerwonych t. zw. rządy nie posiadają kontroli nad masami, nie będąc w stanie zapewnić poszanowania ambasad, poselstw lub osobistego bezpieczeństwa konsulów, **jak to wykazały** m. in. wypadki w Barcelonie i Bilbao. Kto więc będzie gwarantował skuteczną działalność agentów nieinterwencji przy wykonywaniu przez nich ich funkcji?

Gdy rząd narodowy otrzyma informacje co do powyższych 4 punktów, wówczas będzie kontynuował badania projektu komitetu nieinterwencji“ — kończy swą odpowiedź gen. Franco, która sprawiła wśród brytyjskich czynników miarodajnych fatalne i deprymujące wrażenie.

„Echo de Paris“ podtrzymuje rewelacje

o dostarczeniu czerwonym najnowszych samolotów.

Paryż, 23. 12. (PAT). Pomimo wczorajszego urzędowego zaprzeczenia i pomimo komunikatu urzędowego, zapowiadającego wytoczenie dziennikowi „Echo de Paris“ sprawy sądowej za ogłoszenie nieścisłych wiadomości, mogących naruszyć dyscyplinę i morale armii lotniczej — „Echo de Paris“ występuje dziś ponownie ze swymi rewelacjami, oświadczając, że ze swej strony zaprzecza dementi urzędowemu. **Dziennik zarzuca ministrowi Cotowi, iż jego dementi lipcowe co do dostawy samolotów francuskich dla rządu madryckiego okazało się nie prawdziwe i że ówczesny attache wojskowy hiszpański w Paryżu major Barros pokazał wówczas dep. de Kerillisowi list min. Cota w tej sprawie. Dziennik oświadcza, że podtrzymuje całkowicie swoje twierdzenie i bierze całkowitą odpowiedzialność za ścisłość informacyj.** „Echo de Paris“ uzupełnia swoje wczorajsze informacje szczegółami o dostarczonym czerwonym samolocie Devoitin nr 2 z nowej serii, która została zamówiona dla wojskowego lotnictwa francuskiego, ale której żaden samolot jeszcze nie został oddany do służby normalnej.

Komitet nieinterwencji utworzył 2 podkomisje

Londyn, 23. 12. (PAT). Na odbytym wczoraj posiedzeniu komitetu nieinterwencji, przewodniczący lord Plymouth zaproponował, aby ustalić, że najpóźniej do 4 stycznia wszystkie 27 rządów reprezentowanych w komitecie, wydadzą stosowne zarządzenia, zabraniające **ochotnikom pochodzącym z danego kraju udziału w walkach w Hiszpanii.** Propozycja angielska spotkała się z pewną krytyką delegata sowieckiego Majskiego.

Delegat niemiecki charge d'affaires Woerman, ze swej strony wysunął projekt ustanowienia **2 specjalnych podkomisyj,** z których jedna miałaby badać sprawę ochotników, druga zaś sprawę pomocy finansowej dla Hiszpanii, przy czym komisja finansowa miałaby również obejmować sprawę traktatów handlowych poszczególnych państw z Hiszpanią. Mimo sprzeciwu delegata sowieckiego, podkomitet przyjął propozycję niemiecką utworzenia dwóch komisyj, których działalność ukończona by była w ciągu 10 dni.

Rządowy gen. Mangada

chce przejść na stronę wojsk narodowych?

Avila, 23. 12. (PAT) Agencja Havasa donosi: wczoraj po południu przybył do Avili **gen. Franco.** Po przeprowadzeniu konferencji z generałami **Mola i Saliquet** odjechał on wieczorem do Salamanki.

Rozeszły się pogłoski, że milicjanci rządowi, którzy ostatnio przeszli na stronę powstańców w odcinku Toledo, oświadczyli, że są wysłani przez gen. Mangada, który ma zamiar pod dać się dowództwu powstańczemu wraz z podległymi sobie na madryckim froncie oddziałami. Przesłać projekt zainteresowanym rządom celem zaakceptowania. Termin odpowiedzi wyznaczono na dzień 1 stycznia. Po uzyskaniu aprobaty, projekt zostanie przesłany celem zaaprobowania obu stronom walczącym w Hiszpanii z 10-dniowym terminem na odpowiedź. W sprawie ochotników nie powzięto żadnej decyzji, natomiast rozdano członkom komitetu memorandum brytyjskie, zawierające propozycje W. Brytanii w tej kwestii. Komitet powziął poza tym uchwałę, potwierdzającą zobowiązania nieinterwencji.

Zacięta bitwa pod Pozuelo

Madryt, 23. 12. (PAT) Tocząca się od szeregu dni **bitwa pod Pozuelo ma charakter bardzo zacięty.** Narazie jeszcze brak wiadomości o rezultatach tej bitwy. Około południa nad brzegami Manzanares doszło do starcia w powietrzu, przy czym 2 samoloty powstańcze zostały strącone. Jeden samolot rządowy został poważnie uszkodzony, zdołał jednak lotem ślizgowym opuścić się na lotnisko Barajas.

Wysadzenie fortu powstańczego

Madryt, 23. 12. (PAT) Agencja Havasa donosi: **oddziały „dynamiteros“ wysadziły w powietrze fort powstańczy, w okolicy Villaverde.** W eksplozji zginęło przeszło 200 powstańców.

Na froncie madryckim w odcinku parku Moncloa odparto silny atak powstańców.

Zatrzymanie statku sowieckiego

Walencja 23. 12. (PAT). Agencja rządowa komunikuje, że komisarz polityczny sowieckiego naftowego „Sojuz Wodników“ przytacza następujące szczegóły **zatrzymania statku przez władze powstańcze:** W cieśninie Gibraltarskiej zbliżyły się do statku okręty wojenne, nakazujące sygnałami wymienienie nazwy oraz zatrzymania się pod grozą zbombardowania. Nie czekając na odpowiedź, z jednego z okrętów padł strzał armatni, który spowodował pożar. Kapitan ulegając sile zatrzymał statek, który w międzyczasie został otoczony przez okręty powstańcze. Na pokład statku „Sojuz Wodników“ wkroczyło dwóch oficerów i trzech marynarzy, którzy zrewidowali radio stację, zbadali dokumenty oraz kazali mu płynąć do Ceuty, gdzie statek został przetrzymany przez 6 dni, podczas których pełniło służbę wartowniczą na statku oficer i 20 żołnierzy wojsk powstańczych. Po 6 dniach zezwolono statkowi „Sojuz Wodników“ na kontynuowanie podróży.

Komitet nieinterwencji uchwalił projekt kontroli

Londyn, 23. 12. (PAT). Reuter komunikuje: **Komitet nieinterwencji rozpatrzył dziś z rana odpowiedzi obu stron walczących w Hiszpanii w sprawie projektu kontroli. Następnie komitet przyjął szczegółowy projekt kontroli w Hiszpanii na lądzie i na morzu i po kilku zmianach, pozwalających obserwatorom, działającym z ramienia komitetu na większą ruchliwość, postanowiono**

Nadzwyczajne Zgromadzenie L. N. stwierdzi, że Abisynia przestała istnieć jako państwo niepodległe?

Rzym, 23. 12. (PAT). Paryski korespondent „Giornale d'Italia“ pisze, że decyzja co do przekształcenia poselstwa francuskiego na konsulat generalny w Addis Abebie zapadła w Paryżu przed tygodniem, przy czym min. Delbos zamierzał decyzję tę zakomunikować Włochom z własnej inicjatywy, nie czekając na analogiczny krok ze strony Anglii. Jednakże należało uzyskać zgodę premiera Bluma, który czekał na decyzję Anglii. Z kolei korespondent wyraża opinię, że **decyzje Anglii i Francji uważać należy za uznanie stanu faktycznego, co stanowi najważniejszy i zasadniczy krok naprzód ku współpracy europejskiej.** Dalszym etapem będzie zapewne sesja Rady Ligi Narodów, mająca zebrać się w dniu 18 stycznia, **po której zwołane zostanie zgromadzenie nadzwyczajne, celem stwierdzenia, że dawna Abisynia, jako państwo niepodległe, przestała istnieć.** Uchwała taka umożliwiłaby wszystkim państwom ligowym uznanie zdobyczy włoskich w Afryce bez pogwałcenia zasad Ligi.

Paryż i Londyn Rzymowi decyzji **obu rządów o zastąpieniu poselstw w Addis Abebie konsulatami.** Po kilkudniowym niepokoju wyrażanym przez większość dzienników paryskich z powodu nieobecności Francji w rokowaniach angielsko-włoskich, wczorajsze posunięcia zostały przyjęte z ulgą i nadzieją, że otwierają one drogę również do zbliżenia francusko-włoskiego.

Zadowolenie w Paryżu

Paryż, 23. 12. (PAT). Cała prasa paryska przyjęła niemal jednomyślnie **z dużym zadowoleniem wiadomość o jednoczesnym notyfikowaniu w dniu wczorajszym przez**

Kto widział we wtorek meteor?

Warszawa 23. 12. (PAT). W dniu 22 grudnia 1936 o godzinie 22 min. 30 został zaobserwowany w Warszawie przez starszego asystenta obserwatorium astronomicznego uniwersytetu J. Piłsudskiego, mgr. M. Bielickiego **bardzo jasny meteor na południowej stronie nieba.** W związku z tym **obserwatorium warszawskie** (Warszawa Al. Ujazdowska 6/8) **prosi o nadesłanie ewentualnych spostrzeżeń dotyczących tego zjawiska,** a w szczególności miejscowość i czas, w których meteor był obserwowany, długość trwania zjawiska w sekundach czasu, opis dokładny pozornej drogi meteoru na sklepieniu niebieskim (najlepiej rysunek toru między gwiazdami), jasność, barwa, wielkość (w stosunku do tarczy księżyca w pełni oraz kształt samego meteoru itd. **Nadesłanie** powyższych danych umożliwi opracowanie naukowe powyższego zjawiska i przyczyni się do poznania budowy atmosfery ziemskiej oraz do wyjaśnienia zagadnienia o pochodzeniu meteorów.

Interwencja nuncjusza papieskiego u rządu Rzeszy

Berlin, 23. 12. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość o interwencji nuncjusza papieskiego w Berlinie msgr. Orsenige u ministra spraw zagr. Rzeszy. Z kół Watykanu słychać, że nuncjusz Orsenige zamierza odbyć z min. Neurathem drugą z rzędu rozmowę, aby zwrócić uwagę niemieckiemu ministrowi spraw zagr. na nowe naruszenia postanowień konkordatu ze strony rządu niemieckiego, spowodowane przez wydanie ustawy o młodzieży hitlerowskiej.

Nuncjusz Orsenige **powołać się miał** w swej rozmowie **z ministrem na listy pasterskie** biskupów bawarskich i **nadreńskich** oraz na rozmowę kardynała Faulhabera z kanclerzem Hitlerem i **zwrócił uwagę** min. Neuratha na niebezpieczeństwo rozdwojenia narodu niemieckiego **i grożące** skutki ostatnich zarządzeń i to **w chwili,** w której rząd organizuje front antybolszewicki wymagający jedności całego narodu.

——ogo——

Werbunek do armii niemieckiej w Gdańsku

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Z Gdańska donoszą: Zarządzona w Niemczech reforma szkolnictwa średniego została w całości wprowadzona w życie również w Gdańsku. Równocześnie ze skróceniem lat nauki rozpoczęto w Gdańsku szeroko zakrojoną akcję werbunkową młodzieży do armii niemieckiej. Zwerbowani absolwenci szkół średnich kierowani są do szkół oficerskich w Rzeszy. Agitacja za wstępowaniem do armii niemieckiej prowadzona jest także wśród bezrobotnych. Werbunek w Gdańsku do wojska niemieckiego daje rezultaty, gdyż wśród młodzieży znajdują się chętni do służby ochotniczej.

Zaostrzenie neutralności amerykańskiej

Waszyngton, 23. 12. (PAT) W związku z zamiarem prezydenta Roosevelta **zaostrzenia amerykańskiego prawa o neutralności w sposób, aby można je było stosować w wypadku wojny domowej,** senator Borah oświadczył, że projekt odnośnej noweli przewiduje ścisłe embargo na broń i amunicję, zabrania udzielania pożyczek stronom walczącym oraz zakazuje obywatelom amerykańskim podróżowania na statkach, należących do stron walczących.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru IV. w Krakowie, ul. Smolki Nr. 10, telef. 123-46. Sygn. IV. Km. 1257/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1936 r. o godzinie 13, w Krakowie, przy al. Skrzyneckiego L. 3, sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji należące do dłużnika Jana Piekarskiego i tow. ruchomości, a mianowicie urządzenie domowe, obrazy, zegar ścienny, lampy metalowe, makatki, wóz ligarowy, żelazny, motor. kompresor, Nr 822, piaskarka, transmisja 2 pary firanek filetowych.

Oszacowanie ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji (art. 588 § 2 k. p. c.

Zajęte ruchomości oglądać można przed licytacją w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Licytacja rozpocznie się najpóźniej w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie (art. 606 § 1 k. p. c.).

Kraków, dnia 12 grudnia 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rew. IV.

(—) Jan Talaga.

Wojska nankińskie posuwają się na Sian-Fu,

lecz do otwartej wojny domowej jeszcze nie doszło

Pekin, 23. 12. (PAT) Prasa chińska donosi, że **wojska nankińskie posuwają się powoli w stronę Sian-Fu.** Oddziały zbuntowane budują fortyfikacje obronne w okolicy Wei-Nna, na pół drogi pomiędzy Tung-Kuan a Sian-Fu.

Sung, szwagier Czang-Kai-Szeka przesłał do Nankinu telegram ze Sian-Fu, domagając się **wstrzymania na trzy dni działań wojennych przeciwko Czang-Sue-Liangowi. Rząd nankiński postanowił wstrzymać tylko bombardowanie lotnicze.**

Tokio, 23. 12. (PAT) Dzienniki japońskie zamieszczają wiadomość z Szanghaju, jakoby **żona Czang-Kai-Szeka, która udała się do Sian-Fu**, zaproponowała Czang-Sue-Liangowi, iż **gotowa jest pozostać w Sian-Fu w charakterze zakładnika w razie uwolnienia jej męża.**

Mongołowie proponują wspólną akcję przeciw komunistom

Tokio, 23. 12. (PAT) Agencja Domei donosi z Pekinu, że naczelny dowódca wojsk mongolskich ks. Teh-Wang zaproponował władzom chińskim w prowincjach Suijuan i Szan-Si wspólną akcję przeciwko komunizmowi. (Ks. Teh-Wang stoi na czele oddziałów mongolskich, które poddały się całkowicie wpływom Japonii — Przyp. Red.).

Ekspansja gospodarcza Niemiec w Chinach

Berlin, 23. 12. (PAT). Umowa między chińskim min. kolei a grupą niemieckich przedsiębiorstw metalurgicznych w sprawie dostaw materiału kolejowego wzamian za kredyt 40 milionów dolarów chińskich, jest **dalszym objawem niemieckiej ekspansji gospodarczej w Chinach.** Jak wiadomo, przemysł niemiecki oddawna zajmuje na rynku chińskim jedną z czołowych pozycyj. Do rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych przyczynił się m. in. poważnie marszałek Czang-Kai-Szek. Niemieckie koła miarodajne w umowie powyższej widzą stwierdzenie szerokiej podstawy do dalszej ekspansji w Chinach.

—o-o-o—

17 tysięcy awansów

Warszawa, 23. 12. (Telef.). **Prezes Rady Ministrów podpisał już listę awansów na 1 stycznia 1937 r., obejmującą 17.000 osób. Największa ilość awansów objęła najniższe kategorie. Do kategorii IV i V przechodzi razem 140 osób, do VI — 500 osób, do niższych od VII do XI ok. 16.000 osób, przy czym na grupy od 9 w dół przypada 16.000**

Reaktywowanie katedry ekonomii na U. J.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) W „**Dzienniku Ustaw“ z 23 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra oświaty o utworzeniu niektórych katedr w szkołach wyższych. M. in. utworzona zostaje druga katedra ekonomii politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim.**

Rola ziem wschodnich w życiu Polski

Warszawa, 23. 12. (PAT). W dniu 22 bm. w sali Senatu odbyło się pod przewodnictwem sen. Beczkowicza **zebranie posłów i senatorów ziem północno-wschodnich, celem omówienia roli ziem wschodnich w dziedzinie aktywizacji życia gospodarczego Polski** oraz rozwiązania sprawy bezrobocia w mieście i na przeludnionej wsi. Referat na powyższy temat wygłosił sen. Beczkowicz po czym rozwinęła się dyskusja.

Zebrani uznali za konieczne **stałą współpracę wszystkich 4 grup regionalnych posłów i senatorów** nad zagadnieniami wspólnie ich obchodzącymi. W pierwszym rzędzie w kwestii udziału ziem wschodnich w 4 letnim planie inwestycyjnym. W tym celu powołana została stała komisja w składzie pos. gen. **Żeligowskiego**, przewodniczącego zebrania **sen. Beczkowicza** i przewodniczących wszystkich grup regionalnych: wileńskiej — sen. **Erenkreutza**, nowogródzkiej sen. **Rdułtowskiego**, białostockiej — **sen. Terlikowskiego** i poleskiej — wicemarszałka sejmu **Podoskiego**. Komisja odbyła dziś pierwsze swe posiedzenie i ustaliła plan pracy na najbliższą przyszłość.

Pszenica wciąż zwyżkuje

Montreal, 23. 12. (PAT). Na skutek wiadomości o wielkich zakupach pszenicy, których miały dokonać w Argentynie Włochy i Anglia, **zakupując razem w ciągu jednego dnia 4 mil. buszli, nastąpiła silna zwyżka cen, która trwa w dalszym ciągu.**

Według oficjalnych obliczeń zapasy pszenicy w elewatorach kanadyjskich wynosiły w początku grudnia 120.1 mil. buszli, podczas gdy w tym czasie w r. 1935 wynosiły 266.5 mil. buszli.

—:—

Warszawa wykupuje krakowskie zbiory sztuki

W ostatnich dniach warszawskie Muzeum Narodowe zakupiło od krakowskiego zbieracza dzieł sztuki, p. Stanisława Ryszarda, cenny zbiór porcelany wiedeńskiej i saskiej. P. Ryszard otrzymał za sprzedany zbiór 90 tys. zł. gotówką. O kupno tych zbiorów ubiegało się również krakowskie Muzeum Narodowe, jednakże bez pozytywnego rezultatu.

Wywiad z min. Kroftą

Londyn, 23. 12. (PAT). „Daily Express“ zamieszcza **wywiad** swego korespondenta w Pradze z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych **dr Kroftą**, który na temat stosunków niemiecko-czeskich oświadczył m. in, że za granicą wyraźna była opinia, że **Czechosłowacja stanie się jedną z pierwszych ofiar niemieckiej ekspansji** i rzekoma bolszewizacja Czechosłowacji mogłaby służyć Niemcom za pretekst dla bezpośredniej, lub pośredniej interwencji, która mogłaby przybrać formę poparcia tej czy innej mniejszości rasowej. Gdyby Niemcy usiłowały sprowokować konflikt z nami na tej płaszczyźnie, opinia publiczna W. Brytanii i całego świata demokratycznego znalazłaby się niewątpliwie po naszej stronie. Jesteśmy jednak przekonani, że Niemcy nie popełniłyby tego błędu. **Nie wierzymy przeto, żeby Niemcy żywiły jakiekolwiek zamiary zaatakowania Czechosłowacji.**

Na zapytanie co do istniejącego niebezpieczeństwa wojny w najbliższym czasie, minister Krofta odpowiedział: „trudności Europy nie są tego rodzaju, aby nie mogły ulec pokojowemu rozwiązaniu. Ja osobiście wierzę w deklarację kanclerza Hitlera i jego współpracowników, że Niemcy nie pragną wojny“.

Czy kap. Zajączkowski postawił jakieś zarzuty woj. Dziadoszowi

Warszawa, 23. 12. (Tel.). W niektórych sprawozdaniach o przebiegu rozprawy sądowej Lisa-Błońskiego przeciwko kap. Zajączkowskiemu w Lublinie podano, że kap. Zajączkowski w zeznaniach swoich postawił szereg zarzutów wojewodzie kieleckiemu p. Dziadoszowi. W związku z tym min. spraw wewn. p. Składkowski zwrócił się do ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy rzeczywiście w toku przewodu sądowego postawione zostały jakieś zarzuty p. Dziadoszowi. Jeżeli tak, to p. minister zwraca się o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej kpt. Zajączkowskiego, o ile zaś zarzutów nie było, to o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktorów pism, którzy sprawozdania z zarzutami zamieścili.

Min. Antonescu opuścił Paryż

Paryż, 23. 12. (PAT) Minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu wyjechał dzisiaj wieczorem do Bukaresztu, żegnany na dworcu przez ministra spr. zagr. Delbosa, posła rumuńskiego i przedstawicieli kolonii rumuńskiej.

Naczelna Rada Adwokacka zbada sprawę wyborów do rad adw.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) Ustalony został już termin wyjazdu na prowincję specjalnej Komisji Naczelnej Rady Adwokackiej, która ma rozpatrzyć zatargi, które wynikły w czasie ostatnich wyborów do rad adwokackich. Komisja, na czele której stoi mec. Jan Nowodworski uda się 5 stycznia do Krakowa, a stamtąd do Lwowa.

Zawieszenie krzyżów w fabryce

Łódź, 23. 12. (Telef.). Na terenie chrześcijańskiej fabryki Biedermana odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia obrazu Serca Jezusa w tkalni i przędzalni oraz zawieszenia krzyżów w salach pracy. Inicjatywa zawieszenia obrazu i krzyżów wyszła od samych pracowników, którzy z dobrowolnych składek zakupili obraz i dwa drewniane krzyże.

Poczta w okresie Świąt

W czwartek, 24 bm. poczta będzie doręczała przesyłki dwukrotnie. Wszystkie urzędy pocztowe czynne będą do godz. 17.

W piątek, dnia 25 bm. i w sobotę, dnia 26 bm. urzędy pocztowe będą nieczynne, jednakże doręczana będzie korespondencja pośpieszna ekspres, jak również wydawane będą odbiorcom paczki pocztowe, zawierające łatwo psujące się artykuły.

W niedzielę, dnia 27 bm., nastąpi jednorazowe doręczenie korespondencji, przy czym urzędy główne czynne będą od godz. 9 do 11.

Gwiazdka uczniów szkoły rzemieślniczej

Wczoraj w salach Zw. Rzemieślników, przy ul. Sławkowskiej zebrali się przy oświeconej choince uczniowie Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej nr 1 w Krakowie. Młodzi rzemieślnicy złożyli życzenia przybyłym na obchód gwiazdki pos. **Jahodzie-Żółtowskiemu, p. Swałtek-Bobrowskiej, dyr. Nawrockiemu** i innym. Dalszą część wieczoru wypełniły śpiewy i inscenizacje tańców narodowych, oraz rozdanie podarków gwiazdkowych.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) **Giełda dewizowa:** Holandia 289,90; Berlin sprzedaż 212,78; kupno 211,94; Bruksela 89,30, Gdańsk 100,00; Paryż 24,72; Praga 18,60; Zurych 121,67; Wiedeń sprzedaż 99,20; kupno 98,80; Medjolan sprzedaż 28,02; kupno 27,82; marka niemiecka srebrna sprzedaż 132,00; kupno 127,00.

Porozumienie w sprawie tranzytu niemieckiego osiągnięte

Warszawa, 23. 12. (PAT). W rokowaniach pomiędzy polskim ministerstwem komunikacji a ministerstwem komunikacji Rzeszy, które toczyły się **w sprawie uregulowania na r. 1937 tranzytu pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec, osiągnięto dn. 22 grudnia 1936 r. porozumienie.**

W myśl układu zawartego obecnie, ruch tranzytowy będzie się odbywał w r. 1937, tak jak obecnie na najkrótszych polskich liniach tranzytowych. Ponieważ nie ma żadnych ograniczeń na tych liniach kolejowych, przeto można się liczyć ze wzmożeniem tranzytu w 1937 r. **Kwestia zapłaty została uregulowana stosownie do istniejących warunków z uwzględnieniem interesów obu stron.**

—:000:—

Otmar wezwał pos. Budzyńskiego na pojedynek

Warszawa, 23. 12. (Telef.) Współpracownik „Gazety Polskiej“, red. Otmar-Berson, żyd, wyzwał na pojedynek posła Budzyńskiego z powodu jego znanego przemówienia na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu.

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI SKARBOWEJ.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). W sobotę dn. 2 stycznia 1937 r., o godzinie 12 w południe odbędzie się posiedzenie Sejmowej Komisji Skarbowej, na którym rozpatrzony będzie **projekt ustawy o pożyczce francuskiej. Sprawa ta ma się znaleźć na plenarnym posiedzeniu Sejmu już 4 lub 5 stycznia.**

Delegacja pracowników miejskich w M. S. Wewn.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Wiceminister spr. wewn. p. **Korsak** przyjął delegację Zarządu Gł. Zrzeszenia Zw. Pracowników Miejskich. Delegacja złożyła p. wiceministrowi uchwały ostatniego zjazdu delegatów związków pracowników miejskich, odbytego w Łodzi. Pracownicy domagają się skorygowania projektu ustawy emerytalnej i uposażeniowej. Postulaty ich idą tak daleko, że prosili p. wiceministra o wycofanie z Sejmu projektów ustaw samorządowych.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru X. w Krakowie, ul. Garbarska 7.
N. X. Km. 1581/35.

Kraków, dnia 11 grudnia 1936 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X, Jan Pałasz, mający kancelarię w Krakowie, ul. Garbarska Nr 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 stycznia 1937 r. o godzinie 10 rano w Sądzie Grdzkim w Krakowie, ul. Starowiślna L. 13, Sala Nr 29, II p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Antoniego Czerwińskiego nieruchomości lwh. 153 ks. gr. gm. kat. Kocmyrzów objętej, składającej się z parc. grunt. lkat. 254 pastwisko i 255/5 rola o łącznym obszarze 52 ar. 83 m², czyli 1469 sążni². Na parceli gruntowej llkat. 254 i 255/5 znajduje się jeszcze w budowie niewykończony dom parterowy, murowany z cegły palonej. — W budynku tym na parterze jest korytarz i 7 ubikacji. Na części tego budynku jest wyciągnięte piętro. — Na piętrze 1 pokój. — Na pozostałej części ma być taras. Nawierzchnia pokrywająca budynek jak i taras jest z betonu. — Całość tego budynku przedstawia się jako budynek zaprojektowany na jakąś luksusową willę, lecz jest dopiero szkieletem. Brak bowiem podłóg, drzwi, okien, sufitu. Budynek ten jest cały podpiwniczony.

Na parc. grunt. lkat. 254 znajduje się jeszcze jeden budynek mieszkalny murowany, dach jednostronny dachówką kryty, mieszczący 1 pokój i kuchnię z przystawioną z desek sionką. — W ogrodzie znajduje się altana dachówką kryta. — Obok budynku jest studnia z daszkiem na wiadro. — Reszta niezabudowanej przestrzeni stanowi ogród warzywny. — W ogrodzie tym rośnie 39 drzewek owocowych.

Nieruchomość powyż. wymieniona ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie Grodzkim w Krakowie.

Nieruchomość ta oszacowana została na sumę 13.938 zł. 10 gr. cena zaś wywołania wynosi 10.453 zł. 57 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1394 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo **w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe** przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe **warunki licytacyjne**, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do **wiadomości** warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz **nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.**

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-mej do 18-tej, akta zaś **postępowania egzekucyjnego można** przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim do sygn. VI E 3001/35.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X.
Jan Pałasz.

24 MAJA

TYGODNIK AKADEMICKI

ROK I Kraków, dnia 24 grudnia 1936 r. NR 3.

ANTOINE.

PRZEDWCZESNY FINAŁ

(Artykuł dyskusyjny).

Po wakacjach, spędzonych na drugim krańcu Polski, wróciłem do Krakowa pełen ciekawości, jakie też zmiany zaszły w tym dostojnym grodzie. Miasto, jak miasto — trochę nowych ulic rozkopano; ale za to dowiadując się o kolegów usłyszałem parę sensacyjnych wieści: „Ożenił się Jan Pafnucy, Gerard, Stanisław, Pantaleon i Barnaba". Wszyscy młodsi moi koledzy, będący na drugim lub trzecim roku studiów Jak na okres paru wakacyjnych miesięcy, dość znaczna liczba ślubów.

Wniosek? — Kraków stara się pod tym względem kroczyć tuż za stolicą, gdzie podobne małżeństwa są na porządku dziennym.

Gdybym był pośrednikiem matrymonialnym, zatarłbym ręce i powiedział, że nadchodzi dobra koniunktura. Ale że z biurem pośrednictwa małżeństw nie mam nic wspólnego, przyszło mi na myśl coś zupełnie innego.

...Rozgłos, jaki wywołała sprawa zamierzonego małżeństwa byłego króla angielskiego z p. Simpson, pobudził mnie do pewnych refleksyj. Pomyślałem, że nie jest to tylko temat do humorystycznych wywodów.

W dobie obecnej, gdy jednostkę usiłuje się coraz bardziej podporządkować społeczeństwu, prawem kontrastu myśli się i mówi o szczęściu osobistym... Tym argumentem przekonywał mnie jeden z młodych małżonków „akademickich", nie umiejąc inaczej odpowiedzieć mi na pytanie, dlaczego właściwie ożenił sę, skoro ma za sobą dopiero dwa lata studiów. — Ponieważ jego żona studiuje również, i to na innym uniwersytecie, przeto „ognisko rodzinne" tej młodej pary podobniejsze jest raczej do cygańskiej szatry. Poza studiami i dobrymi chęciami nie mają dosłownie nic i każde z osobna jest na utrzymaniu rodziców. Jak dowiedziałem się z wynurzeń kolegi-małżonka, o sprawach materialnych zaczęli myśleć dopiero... po ślubie.

Nieco, a nieraz nawet całkiem, lekkomyślne traktowanie małżeństw świadczy o mało poważnym stosunku do życia wśród szerokich mas akademickich, wskazuje na słabe poczucie odpowiedzialności i chęć przerzucenia jej na innych. Kilkakrotnie bowiem spotykałem się z opinią, że wprawdzie ożenek zwiększa ilość kłopotów, ale rozkłada ich ciężar na dwoje ludzi.

To nie jest męskie postawienie sprawy. Dlatego nasuwa się wątpliwość, czy taki młody osobnik, który nie ma jeszcze nale życie skrystalizowanego charakteru, który nie posiada wyraźnego pionu psychicznego — może sprostać trudnym obowiązkom męża i ojca-wychowawcy?

Zelota mógłby mi zarzucić, że nie biorę pod uwagę łaski, jaka jest związana z sakramentalnym charakterem małżeństwa. Tym czasem nie można składać wszystkiego na łaskę i nie myśleć o żadnym przygotowaniu.

Pod adresem starszego społeczeństwa stawiam pytanie: dlaczego szkolicie inżynierów, urzędników, pedagogów, a nie pomyślicie o wychowaniu i przygotowaniu nas do stanu małżeńskiego?

JÓZEF MITKOWSKI.

PRECZ Z OPŁATKIEM! — ?

Co? Zamach na opłatek? Szarganie świętości? — Policja! Do kryminału!

Oburzenie powszechne.

Bo przecież opłatek! Symbol wiary naszych dziadów i prababek. Opłatek. Wyraz naszych uczuć (tylko, broń Boże, nie przekonań) religijnych. Opłatek! Podniosłe, nic nie kosztujące i do niczego nie zobowiązujące uzmysłowienie chrześcijańskiej idei miłości bliźniego i powszechnego braterstwa. A przy tym ten błogi nastrój wigilijny...

Na dworze mróz. Nielitościwy, bezwzględny, srogi. Wciska się przez liche drzwi i okna o potłuczonych, pałatanych papierem szybach, do izb w suterenach i na poddaszach, gdzie gnieździ się bieda. Do izb, gdzie z trwogą patrzą na dopalające się resztki skradzionej z płotu, czy budowy, deski, której słaby płomyk ludzi domowników, że ogrzewa izbę. Do mieszkań, gdzie z ulgą oddycha się na widok chleba, czy wydobytych skądś kartofli i natychmiast zaczyna się troska, na jak długo tego starczy, czy jutro nie zajrzy do izby głód i niczym kabaretowy gwiazdor wyszczerzy zęby w cynicznym, drwiącym, nielitościwie zimnym uśmiechu. W budach i lepiankach skleconych ad hoc przez bezrobotnych panują obaj — mróz i głód, bez przeszkody...

„Co nas to obchodzi? Panie, psuje pan nastrój wigilijny!"

Do zziębniętych, głodnych, zrozpaczonych przychodzi agitator wywrotowy. Strona teoretyczna jego wywodów nie zajmuje ich. Marksizm — puste słowo. Materializm dziejowy — nie wiedzą, co to jest. Bezbożnictwo? Może i ma rację. Toż tyle w koło powtarzają wyznawcy Boga o miłości bliźniego, o wzajemnej pomocy, a uczynki ich jakże często przeczą temu. Agitator zaś obiecuje chleb! Obiecuje ciepłe mieszkanie! Obiecuje pracę i poszanowanie dla robotnika! Czemuż nie spróbować, gdy nie ma się nic do stracenia...

„Pan jesteś impertynent. Jak można!... Właśnie mieliśmy łamać się opłatkiem, a pan straszy obrazem przewrotu i rewolucji. Nie jest tak źle. Polska była i będzie przedmurzem chrześcijaństwa".

A tym czasem w szkołach ogranicza się naukę religii, zmierzając do wykluczenia czynnika nadprzyrodzonego w wychowaniu. W obronie wiary chwytać się trzeba rozpaczliwych środków — strajków szkolnych. Pewien nauczyciel porównuje krzyż do patelni. Inny, bardziej „postępowy", wzywa do topienia monstrancyj w Wiśle i mordowania biskupów. A potem załamuje się ręce. Co się dzieje z młodzieżą! Z każdym rokiem gorsza, bardziej zdemoralizowana! Przyjdzie chyba utworzyć jakiś związek opieki nad młodzieżą, podobnie jak istnieje Z. O. Z. (Związek Opieki nad Zwierzętami).

Ale cóż to może obchodzić porządnego (w swym własnym mniemaniu) katolika zasiadającego do stołu wigilijnego? Dla niego istotą katolicyzmu stał się opłatek, choinka, miły śpiew kolęd i błogi nastrój świąteczny. Nadprzyrodzona, podstawowa strona katolicyzmu jest dla niego zamknięta. Stąd brak mu sił w życiu. A nie mogąc zdobyć się na stosowanie w nim zasad Ewangelii zasłania się parawanem frazesu, że byłoby to mieszanie religii z polityką, czy gospodarstwem. Jest człowiekiem, który wyłączył się sam ze społeczności wiernych i żyje zdala od Kościoła, jak pod klątwą. Nie przeszkadza mu to powtarzać na wszystkie strony, że jest katolikiem. A staje się w ten sposób karykaturą katolika, z której naśmiewają się jawni i skryci bezbożnicy. Cień jego pada na sam Kościół.

Symbolem tego typu stał się (biedny!) opłatek.

Na szczęście ten opłatkowo-choinkowy rodzaj katolika zaczyna zanikać. Wypiera go wychowany w Akcji Katolickiej typ katolika pełnowartościowego. — Jest to typ nowoczesny i młody. Nic więc dziwnego, że występuje najczęściej wśród młodych.

Scharakteryzować go można krótko, w jednym zdaniu: Zawsze śmiało i stanowczo wyciąga wskazówki postępowania z zasad Ewangelii, a równocześnie kroczy zdecydowanie w pierwszych szeregach kulturalnego postępu.

Czy znajdziemy ten typ na naszym akademickim podwórku? — Owszem, lecz trudno powiedzieć, by to był typ powszechny i panujący.

Ogół polskiej młodzieży akademickiej jest podobno katolicki.

Jedni z radością, drudzy z niedowierzaniem i rezerwą, inni ze złością i obelgami, wszyscy jednak stwierdzili to jako fakt. Do szerokiego ogółu młodzieży dotarło już zrozumienie, że nie wystarcza powtarzać z dumą, że jest się katolikiem i nie wystarcza raz w roku pojechać na Jasną Górę, by zasłużyć na zaszczytne imię katolika. Tym mniej nie prowadzi doń droga przez bicie żydów. Ogół młodzieży zaczyna rozumieć, że **katolicyzm trzeba przede wszystkim poznać. Poznawszy, szczerze i gorąco ukochać. Wreszcie prawdziwie po katolicku żyć!**

Bez „opłatka", tak rozumianego, jak pisałem wyżej, — my, młodzi katolicy, obejdziemy się doskonale.

Bez Eucharystii — nie!

Bez choinki, bez sianka — ale nie bez naukowej, katolickiej lektury.

Bez świętalnego nastroju — ale nie bez zdecydowanej i konkretnie ujmowanej pracy nad usunięciem zła, nad złagodzeniem i zlikwidowaniem nedzy.

Bo katolicyzm nasz musi być świadomy. Musi być szczery i gorący. Musi być pełny i całym życiem realizowany.

KRONIKA

LEGION MŁODYCH MA „PECHA". Jeszcze nie przeminęły echa nieudałego wystąpienia „legionistów" krakowskich (na zebraniu Legionu, 13 bm., próbowano **„rozwiązać"** kwestię żydowską w Polsce; **prelegent**, widząc antysemicki nastrój wśród zebranych, starał się pozyskać względy audytorium i mówił, że Legion Młodych **dąży** do rozwiązania problemu żydowskiego w **Polsce** i jest organizacją... katolicką i **narodową!** Nie przekonało to jednak zebranych, którzy poczęli krzyczeć: „precz z żydami" — 12 żydów poprostu „zwiało", a jeden z zebranych zabrał głos i wystąpił ostro przeciw komunizmowi, bałamuceniu społeczeństwa i żydowskiej robocie „Legionu Młodych"), a już nadeszła wiadomość z Lublina, że tamtejszy (sanac.) L. M. zorganizował zgromadzenie publiczne, na którym miano wygłosić referaty o nacjonaliźmie i o kwestii żydowskiej. W czasie trwania jednego z referatów **publiczność, znudzona wyświechtanymi komunałami, przerwała wywody prelegentów.** Niefortunni organizatorzy... tylnym wyjściem opuścili salę.

WILNO POMAGA AKADEMIKOM. W zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie specjalnie wyłonionej komisji stypendialnej celem przyznania stypendiów m. Wilna dla uczącej się młodzieży. Ogółem przyznano 100 stypendiów, w tym **23 studentom Un. S. B.** i 77 — uczniom szkół zawodowych i średnich. **Stypendia akademickie wynoszą 40 zł. miesięcznie.**

Na deser...

Z dziejów walki z zabobonem

Na tle powszechnych w czasach saskich procesów o czary notuje Z. Lasocki w „Mies. Herald", XII, (1933), 39, ciekawy wypadek:

W roku 1708 przemawiał na cmentarzu w Płońsku ks. Waskiewicz. Zwrócił się przy tym do obecnych tam Walentego Urbańczyka, ławnika, i Pawła Madziejewica, podwójciego, którzy mieli na sumieniu niejeden wyrok śmierci w sprawach o czary, i zarzucił im: „cóżeście za sędziowie, otoście niewinne popalili białogłowy".

A gdy na jego słowa „z czegoście sądzili y iak?" ławnik odpowiedział: „My według statutu y sprawiedliwości świętej... sądzili", księdzu było za wiele.

„Zaczym X. Jan Waskiewicz, Promotor Różańca św. obił gębę pomienionemu Walentemu Urbańczykowi iak mu się upodobało, dokładając słowy: a baczysz, a tyś to mie bracią pobił", jak powiada uroczysty protest wniesiony do akt miejskich przez poszkodowanego.

Podwójci ulotnił się sam z cmentarza, „nie chcąc by go też taka konfuzja potkała".

Postępowanie księdza słusznie nazwał p. Z. Lasocki niezbyt taktownym, ale budzącym żywe zadowolenie. *m. j.*

MARIAN PLEZIA.

„WĘŻYKIEM" KU PRAWDZIE

XV TYDZIEŃ SPOŁECZNY S. K. M. A. „ODRODZENIE" WE LWOWIE 13—18 BM.

W połowie grudnia, gdy kończy się normalna praca na uniwersytetach, a życie wchodzi pod znak zbliżających się radosnych świąt Bożego Narodzenia, odbywało S. K. M. A. „Odrodzenie" swój doroczny Tydzień Społeczny.

Zjechało się we Lwowie, który tym razem był miejscem obrad, ponad 200 osób ze wszystkich środowisk uniwersyteckich Polski. Z prastarej wszechnicy krakowskiej, z Batorowego Wilna, z odległego Poznania, z stołecznej Warszawy, z katolickiego uniwersytetu w Lublinie, a najwięcej oczywiście zebrało się uczestników z drogiego kresowego Lwowa, który raz jeszcze pokazał, że nikomu nie da się prześcignąć w serdeczności przyjęcia kolegów z całej Polski.

Za przedmiot referatów i dyskusyj miał temat poważny: **palące zagadnienie naszych czasów — stosunek jednostki do społeczeństwa, w którym żyje, ich wzajemne prawa i obowiązki.** Opracowano je w cyklu prelekcyj, przygotowanych przez wybitnych niejednokrotnie specjalistów w tej dziedzinie, często profesorów uniwersytetu, na podstawie całego aparatu wiedzy rzeczowej, jaki daje współczesna nauka. Ale zarazem nie chodziło tylko o teoretyczne roztrząśnięcie problemu, o proste zreferowanie stanowisk, jakie dziś ludzkość wobec niego zajmuje. Szło o oświetlenie zagadnienia ze stanowiska katolickiego, o dopracowanie się nowego, życiodajnego rozwiązania, które by mogło dać zdrowe podstawy katolickiemu odrodzeniu Polski i świata. Radosnym symbolem tego odrodzenia są nadchodzące święta Bożego Narodzenia.

Zaciekłemu zaślepieniu dwu obozów, z których jeden chciałby bezwzględnie podporządkować jednostkę gromadzie i pozbawić niemal wszelkiego indywidualnego oblicza, a drugi przeciwnie: wyrwać ją z w[illegible]ch więzów społecznych, które by krępowały jej swobodę działania — przeciwstawiono postulat, aby: **„uspołecznić jednostkę, lecz zarazem uczłowieczyć społeczeństwo".** I nie miał to być tylko prostu kompromis, który z natury rzeczy nie rozwiązuje zagadnienia, ale **oryginalna doktryna, oparta z jednej strony o chrześcijańską naukę o zasadniczej wartości jednostkowej duszy ludzkiej, odkupionej i przeznaczonej do zbawienia, a z drugiej o przekonanie, że do pełni rozwoju swych możliwości, do wykształcenia swych cnót, do zrealizowania ideału świętości dojść może ona dopiero w społeczeństwie.**

Tygodnie Społeczne, odbywające się w różnych miastach uniwersyteckich są za każdym razem dorocznym wielkim świętem „Odrodzenia". Są etapem całorocznej pracy i odskocznią nowych wysiłków. Są świętem jedności, spotkania ludzi z różnych środowisk, różnych uczelni i wydziałów, a przecie ożywionych tą samą ideą. Pracujących na różnych polach dla tych samych wspólnych celów. Dla starych „wygów", którzy już dziesięć, albo i więcej, Tygodni widzieli, nie tracą nigdy swego uroku i zawsze są radosną okazją spotkania z towarzyszami pracy, zaczerpnięcia we wspólnej wymianie poglądów i doświadczeń nowych sił do niej, źródłem wiary i optymizmu. A dla nowo nieraz przyjętych członków, którzy po raz pierwszy na Tydzień przyjeżdżają, są najlepszą, żywą szkołą „odrodzeniowego" ducha, przykładem działającym wiele głębiej, niż teoretyczne wykłady i opowiadania. Bo nieodparcie zaraźliwa jest specyficzna atmosfera panująca na Tygodniu, a zrosła jakby z trzech pędów: wspólnej modlitwy, wspólnej pracy i wspólnej zabawy. Dzień każdy rozpoczynał się Mszą św. i wspólną Komunią w kościele SS. Sakramentek. Kończył się zaś krótkim nabożeństwem wieczornym z błogosławieństwem N. Sakramentem i konferencją religijną. Wypełniały go referaty i dyskusja, a przecież znalazło się jeszcze zawsze dość czasu, aby z młodzieńczą werwą i odpowiednią wrzawą manifestować radość i głęboką pogodę przepełniającą wszystkich zebranych.

Codzienną okazją po temu były wspólne posiłki, w czasie których sala trzęsła się od gwaru i śpiewów nie ustających niemal ani na chwilę. Śpiewano zresztą na ulicach, pod kopcem Unii Lubelskiej, w pociągu podczas drogi tam i z powrotem.

Wielkim fajerwerkiem humoru była herbatka zapoznawcza drugiego dnia wieczorem, zakończona o 11 w nocy tradycyjnym „wężykiem", lub inaczej „ogonkiem", przez miasto. Opustoszałymi ulicami sunął „gęsiego" długi wąż ludzki pod kierownictwem prowodyra w damskim futrzanym „bolero" i damskim kapeluszu na głowie, a z potężną drewnianą warząchwią w ręce. Owijał się wkoło pomników, zagradzał w poprzek ulicę spóźnionym dorożkom lub taksówkom, a wreszcie na oczach zdumionych gości przemaszerował przez jedną z otwartych jeszcze kawiarń.

Ale pod tymi niefrasobliwymi, często żakowskimi na pozór, formami kryje się rzetelna praca i głęboka treść. „Wężykiem" i z uśmiechem na ustach idzie „Odrodzenie" ku prawdzie, która wedle słów ulubionej piosenki „jest jedna". I wedle tejże piosenki:

Wszystko nam jedno,
wiele mamy wroga,
Bo jedna, prosta,
jasna nasza droga —

Odpowiedzialny za „24 maja" Władysław Andrzej Sadowski

Radio

Programy stacyj radiowych

PIĄTEK, 25 GRUDNIA 1936.

Program ogólnopolski: Godz. 8.00 Sygnał czasu i kolęda: 8.03 Kolędy śląskie; 8.35 1000 taktów muzyki: 9.35 Programy lokalne; 10.10 Transmisja nabożeństwa z kościoła metropolitalnego w Poznaniu; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Zapraszamy dzieci na ciasto z rodzynkami — rewia dla dzieci: 12.35 Koncert rozrywkowy: 14.00 Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło — słuchowisko wiejskie; 14.30 Polska Kapela Ludowa; 15.30 Programy lokalne: 16.30 Rozmowa z chorymi; 16.45 Misterium o Narodzeniu Pańskim; 17.15 Przyjęcie u Chrabelskich — wesoła audycja świąteczna; 17.15 Muzyka taneczna; 19.00 Wesołe Pastorałki; 19.35 Koncert solistów; 20.35 Kurant staroświecki: „Szkoda wąsów“; 21.15 Programy lokalne; 22.00 Pieczone gołąbki — audycja muzyczna: 22.45 Programy lokalne.

Kraków. (293.5) Godz. 9.35 Płyty; 15.30 Program na jutro; 15.35 Koncert życzeń: 21.15 Płyta za płytą; 22.45 Taniec za tańcem.

Lwów (377.4) G. 9.35 Program na dzisiaj. 9.40 Płyty; 15.35 Muzyka z płyt; 21.15 Płyta za płytą; 22.45 Muzyka taneczna.

Warszawa (1336) Godz. 9.35 Płyty; 15.30 Program na dzień następny; 15.35 Koncert chóru Dana z płyt; 21.15 Muzyka z płyt; 22.45 Taniec za tańcem.

SOBOTA. 26 GRUDNIA 1936.

Program ogólnopolski: Godz. 8.00 Sygnał czasu i kolęda; 8.03 Koncert w wykonaniu ork. P. P.; 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z Łodzi; Po nabożeństwie: programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert; 13.00 Felieton narciarski; 14.00 „Jasełka regionalne“ — audycja zbiorowa; 14.40 Programy lokalne. 15.30 Kukiełki śląskie — audycja; 16.00 Tematy kolędowe — audycja muzyczna: 17.00 Kukułka wileńska; 17.30 Muzyka taneczna; 18.40 Wiadomości sportowe; 18.50 Programy lokalne; 19.00 Audycja dla Polaków za granicą; 19.30 Paszteciarnia poetów — felieton; 19.45 Krakowiacy i górale — opera w dwóch aktach; 21.15 Dziennik wieczorny; 21.25 Pogadanka aktualna 21.30 Recital fortepianowy; 22.00 Muzyka taczna.

Kraków, (293.5) Po nabożeństwie koncert rozrywkowy; 14.40 Muzyka płyt; 15.25 Program na dzień następny! 18.50 Pogadanka aktualna.

Lwów. (377.4) Po nabożeństwie — płyty; 14.40 Koncert reklamowy; 14.55 Koncert życzeń: 15.25 Lwowskie wiadomości bieżące; 18.50 Płyty; 18.55 Nasz program; 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa, — po nabożeństwie ok. g. 10.30 Koncert rozrywkowy; 14.14 Pogodna muzyczna z płyt; 15.00 Koncert reklamowy; 15.25 Program na jutro: 18.50 „Nasz program.“

Katowice, (395.8) Godz.: 6.00 Sygnał czasu i kolęda; 6.03 Muzyka z płyt; Po nabożeństwie — płyty; 14.40 Muzyka dla dzieci (płyty); 15.05 Koncert reklamowy; 15.25 Program na jutro; 18.50 Nasz program.

NIEDZIELA, DNIA 27 GRUDNIA:

Audycja poranna z Warszawy od godz. 8—8.18; godz. 8.18—8.25: Muzyka poranna z płyt; 8.25 do 8.40: Pogadanka dla rolników (inż. M. Dymecka): „Jak się kształtują ceny produktów rolnych“; godz. 8.40—8.50 Muzyka z płyt; 8.50—9.00 z Warszawy dziennik poranny; 9.—10.30: Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie; kazanie wygłosi ks. kanonik dr M. Klepacz; godz. 10.30—10.40: po nabożeństwie z Torunia: Kolędy kaszubskie i kujawskie w wyk. chóru chłopców szkoły powszechnej pod dyr. M. Szymankiewicza; część II z Warszawy: „Młoda Polska“ na płytach: 11.57—12.03: Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie; 12.03—14: z Warszawy: koncert rozrywkowy; w przerwie: pogadanka: „Aktorzy o teatrze“ wygł. dr S. Kaden; 14—14.15 z Warszawy: reportaż z życia; 14.15 do 14.30: z Poznania: monolog dla dzieci; 14.30 do 15.30: z Warszawy: koncert rozrywkowy (płyty); 15.30—16 z Warszawy: audycja dla wsi: a) „Ku rozwadze rolników“, gawęda inż. J. Rapackiego i b) Przegląd rynków produktów rolnych; godz. 16—16.30: Koncert z Warszawy; 16.30—17: Fragment słuchowiskowy z dramatu „Sita“ J. Kasprowicza (na wszystkie stacje); 17—19: z Wilna: Koncert symfoniczny; w przerwie około 17.55: pogadanka aktualna z Warszawy „Dar Pomorza na dwóch oceanach“; 19—1..15 z Warszawy: „Debiutanci i laureaci“ wywiad-szkic literacki A. Galisa; 19.15—19.20: Program na dzień następny; 19.20—20: Koncert; 20—20.20 Płyty; 20.20—20.35 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich; 20.35—20.40: Lokalne wiadomości sportowe; 20.40—21 z Warszawy: Przegląd polityczny i dziennik wieczorny: 21—21.45 z Poznania: „Tradycje rycerskie w wielkopolskiej pieśni i melodii“ — audycja muzyczna: 21.45—22.15 ze Lwowa: „Na wesołej fali“; 22.15—23: Muzyka z płyt.

STANISŁAW WASYLEWSKI

Arkebuza i straszak

W szeregu rozmaitych haseł i sloganów, które skutecznie dzielą zbiorowość naszą na takie czy inne odłamy i odłamki, można zaobserwować i wskazać również postawę wobec radia. Podział, jaki ta postawa sprowadza, jest niewątpliwie najoczywiściej wśród wszystkich innych niewinny, niepokój zaś z punktu widzenia interesów życia towarzyskiego raczej korzystny.

Wystarczy w jakimkolwiek gronie skierować rozmowę na temat radia. I obserwować dyskusję. Wszyscy biorący w niej udział podzielą się odrazu — bez względu na różnice temperamentów, środowiska, kultury umysłowej — na takich, którzy mają kontakt z radiofonią i na takich, którzy go nie mają. Jedni i drudzy interesują się bardzo żywo sprawami mikrofonu. ale nie z jednymi i drugimi można równie interesująco rozmawiać. Nie zawsze bowiem dyskusja będzie jednakowa pożywna, rzeczowa i celowa.

Do zasadniczych i najżarliwszych antagonistów należą ludzie, ograniczający swój kontakt ze światem radiowym do minimum. Z powodów rozmaitych. często zupełnie zrozumiałych. Znam takich, którzy nie rozpakowali w ogóle zakupionego przed laty radiosprzętu. Bo i po co? Od sąsiadów dowiedzą się w czas, co i dlaczego nie powiodło się w programie, starczy więc materiału do krytycznych uwag w dyskusji.

Liczniejszą od tych malkontentów jest rzesza — arkebuzerów. Są to posiadacze starych odbiorników, których kształt, głośnik i funkcjonowanie przypomina mi arkebuzy. Były to, jak wiadomo. siedemnastowieczne samopały, za czasów Kmicica i Wołodyjowskiego idealne. ale już w oczach następnego pokolenia ośmieszone z powodu uciążliwej obsługi i braku wszelkiej sprawności. Nie dziwi mnie zupełnie, że „arkebuzerzy“ radiowi ze strachu przed owymi stworami wolą nie budzić licha. a opinię o audycjach czerpią z drugiej ręki.

Satysfakcja natomiast rozmawiać z radiotą czynnym i uświadomionym! Satysfakcja spotkać nie rzadki już dzisiaj typ radio-inteligenta! Formuje się on i narasta we wszystkich sferach społecznych. Odbiornik radiowy gra w jego życiu rolę wielką. może nieuświadomioną nawet. Nie tylko bawi. ale dokształca, utwierdza kontakt z życiem dokolnem. I też zdołał już ten radio-inteligent zżyć się ze swym odbiornikiem nie gorzej niż ze swą gazetą. krawcem, czy dobrym kompanem. Wie, czego może oczekiwać. wie kiedy i gdzie szukać jakiej audycji. podobnie. jak umie czytać swą gazetę.

Temu wolno grymasić, ten umie i powinien wypowiadać swoje zdanie. Ten ma prawo domagać się, bo orientuje się i w swoich potrzebach i w możliwościach radia. Łatwiej, trafniej, sprawiedliwiej dostrzeże osiągnięcia i gaffy, plusy i braki.

Nie myślę wcale zachęcać tu do niwelacji, do zasypania różnic, czy wzywać do zawarca budującej zgody. Wprost przeciwnie! Niechże się święci opozycja! Ale oparta na doznaniach osobistych, i nie na przeżuwaniu. Tak zwana twórcza i tak zwana pozytywna opozycja. Która mówi: źle! **nie tak!** W przeciwieństwie do opozycji wątrobianej, która zrzędzi: źle! **nie ty!** znaczy: nie ty, Polskie Radio, ale koniecznie inne czeskie, fińskie, mediolańskie.

Wielce szanowni arkebuzerzy i inni antagoniści niech by raczyli wziąć czasem do rąk programy, rozejrzeć się w nich i potem dopiero słuchać. Jest to dobra rada chociażby dlatego, że znajdą rzeczowe argumenty do polemiki! I będą mogli oprzeć swe zarzuty na jakichś konkretnych obserwacjach. Wówczas się znajdzie ścieżka do porozumienia na zasadzie starego wskaźnika: a male informatis ad melius informandos.

—oOo—

R. ALEXANDER I K. BENNET. 10

Morderstwo, którego nie było

Powieść.

Leżała spokojnie przez kilka minut. czekając aż matka odejdzie. Potem zerwała się z łóżka i podeszła do lustra; wsparłszy się łokciami na umywalni, ujęła twarz w dłonie. Przyglądając się sobie, blada, z dzikimi oczyma zdawała się pytać siebie: „Czy to rzeczywiście jestem ja? Czy to ja popełniłam tę zbrodnię? Czy to możliwe?“ Na stoliku widniała stara fotografia Franka Webbera w mundurze: wzięła ją w ręce i przyglądała się jej przez chwilę przerażonymi oczyma, potem znów postawiła na stole. Ubierając się, czesząc i myjąc ręce i twarz zastanawiała się, czy Frank już wie o tym. Nie widziała go od czasu, kiedy pożegnali się w restauracji. Jak to już dawno było! Wieki całe!

Dom cały wydawał jej się dziwnie obcy. kiedy schodziła po schodach. Dobrze znane tapety i linoleum z dziurą w środku wyglądały tak. jakby widziała je po raz pierwszy. Weszła do sklepu, z prawdziwym wysiłkiem. Ojciec jej stał przy ladzie. układając gazety w rzędy. Czuła potrzebę porozumienia się z Frankiem, nie wiedząc nawet dla czego... Chciała usłyszeć jego głos. aby zapewnić się. że żyje w tym nierealnym świecie, który ją zdawał się otaczać. Głos jej brzmiał dziwnie, kiedy zapytała:

— Jaki jest numer telefonu Franka, ojcze?

Mr. White, niski. siwy mężczyzna w okularach, wstrząsnął głową. — Zobacz do spisu telefonów, Al. W rubryce: Policja.

Weszła do budki telefonu stojącego w kącie, wzięła spis do ręki i zaczęła szukać. Wreszcie znalazła. Policja! Słowo to zdawało się krzyczeć, zdawało się dławić ją tak, że nie mogła go wypowiedzieć. Zdobyła się jednak na wysiłek i powtórzyła je, siląc się na obojętność telefonistce, a po tym czekała aż Frank sie odezwie.

— Czy to detektyw Frank Webber? Ah! To ty. Franku. Tutaj Alicja. Czy możesz... czy mógłbyś... czy przyjdziesz dzisiaj prędko?

Głos Franka dał się słyszeć po chwili, jakby detektyw namyślał się i ociągał z odpowiedzią. Wydał jej się zimny i oschły.

— Później, jeśli będę mógł, Alicjo. Mam wiele roboty. Powierzono mi tę sprawę w Chelsea... morderstwo na Kings Road.

ROZDZIAŁ V.

Słuchawka telefoniczna wypadła jej z drżącej ręki; podniosła ją i umieściła na widełkach. Frank zajmował się tą sprawą! Frank! A więc...

Z głębi doleciał głos pani White.

— Śniadanie! Chodźcie na śniadanie! Czy Jarvis już przyszedł?

Podczas gdy żona jego nalewała kawę, Mr. White zapytał tonem obojętnym:

— Czy słyszałaś o tym morderstwie, Alicjo? Zamordowano młodego artystę... na Kings Road... znaleziono go z raną w karku, zadaną nożem, który leżał na stole. W jego własnym mieszkaniu! Ah! To ty, Jarvis! Trochę się spóźniłeś. Czy słyszałeś o morderstwie w sąsiedztwie, Jarvis?

Słowa te zwrócone były do jedynego syna państwa White, młodzieńca lat dziewiętnastu, który pracował jako dziennikarz w Chelsea Guardian.

Jarvis słyszał. Przez dziesięć minut rozmawiano o morderstwie. Alicja cierpiała nadludzkie męki, przysłuchując się rozmowie ojca z synem. Gdyby oni wiedzieli! Czemuż nie przestaną o tym mówić! Nie mogę tego znieść! Takie myśli przychodziły jej do głowy.

Nagle odezwał się Mr. White, spoglądając na Alicję przez okulary:

— Źle dziś wyglądasz, Alicjo. Czy pokłóciłaś się z Frankiem?

— Alicja chodziła spać bardzo późno w ostatnich dniach — rzekła matka z przekąsem, a Jarvis, jakby sobie coś przypomniał, podniósł głowę:

— Gdzie właściwie byłaś wczoraj, Al? Nie było cię w domu, kiedy wróciłem. Zaglądnąłem do twego pokoju... nie było nikogo, a łóżko było nienaruszone... A wróciłem dosyć późno.

Alicja spojrzała na niego wzrokiem błagalnym. ale brat nie zwrócił na to uwagi.

— A któraż to była godzina? — zapytała pani White podejrzliwie.

Jarvis zastanowił się.

— Chyba czwarta rano... O tej porze wróciłem z dworca kolei, po ekspedycji dziennika.

Pani White spojrzała na córkę z wyrzutem. Dopiero teraz uderzyła ją bladość twarzy i podkrążone oczy Alicji.

— Gdzie byłaś w nocy, Alicjo? — zapytała krótko. W umyśle jej zbudziło się podejrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczerza wigilijna, choinka, szopka

W przekonaniu niemal powszechnym obchód świąt Bożego Narodzenia nie byłby pełnym. gdyby uroczystości kościelne nie uzupełniały piękne i wzruszające zwyczaje w kółku rodzinnym. Dzięki tym zwyczajom uroczystość Bożego Narodzenia nabrała specjalnych cech święta rodzinnego. Szczególnie odczuwa się to w Polsce, gdzie wieczerza religijna zgromadza zazwyczaj u stołu całą rodzinę, w najszerszym tego słowa znaczeniu. włączając w nią służbę, ubogich pozbawionych własnego domu — braci naszych w myśl przykazania Chrystusowego o miłości bliźniego, a nawet domowe zwierzęta. Tylekroć opisywano piekno polskiej wigilii, wzruszającą treść symbolicznego łamania się opłatkiem. oczekiwania pierwszej gwiazdki na niebie zwiastującej rozpoczęcie nowego dnia, że zaniechamy powtarzania tych, każdemu zresztą dobrze znanych opisów i zajmiemy się dziś dwoma innymi bardzo powszechnymi i poza granicami naszego kraju zwyczajami: przystrajania choinki i ustawiania szopki.

Chłopcy, klejący na kilka tygodni przed świętami szopki ani domyślają się, że naśladują w tym pobożnych zakonników i kapłanów, którzy mniej więcej to samo czynili przed wielu wiekami, lepiąc z wosku lub gliny figurki do sceny Bożego Narodzenia, wystawianej w kościele.

Kiedy w połowie IV w. naszej ery, papież św. Liberiusz umieścił w świeżo zbudowanej w Rzymie świątyni N. Marii P. Większej jako niezmiernie cenną relikwię pięć wąskich deszczułek, mających według tradycji być cząstkami Żłóbka, w którym Nowonarodzonego Jezusa złożyła N. Maria Panna, powstał zwyczaj przed tymi czcigodnymi relikwiami odprawiać pierwszą Mszę św. w uroczystość Bożego Narodzenia. Za przykładem papieża poszli niebawem inni kapłani i w braku relikwij św. Żłóbka na ołtarzu umieszczać poczęli Żłóbek symboliczny. Z czasem ten i ów z kapłanów, aby uzmysłowić wiernym scenę Bożego Narodzenia. ozdabiał Żłóbek figurką Dzieciątka Jezus, później także postaciami Matki Boskiej i św. Józefa. Nie mogło się to wszystko pomieścić na ołtarzu, więc szopkę ustawiano obok ołtarza, a nawet w przedsionku świątyni, zwanym w średniowieczu »paradisus“, później »parvis“. skąd dzisiejsze francuskie „parvis“. Tu, w przedsionku poczęto zaraz po nabożeństwie odgrywać z czasem misterium Bożego Narodzenia, przy czym dawne figury z wosku i gliny zastąpiły żywe osoby. Wówczas na ołtarzu, zamiast dawnego żłóbka poczęto umieszczać samą tylko figurkę Dzieciątka Jezus. Z owych czasów datują się wizerunki Dzieciątka Jezus. zwłaszcza słynne »Il santo Bambino“ w kościele Araceli w Rzymie, wyrzeźbione z drzewa oliwnego z ogrodu Getsemani oraz »Jezulatko“ wykonane z wosku i czczone w Pradze w kościele Najśw. Panny Marii Zwycięskiej, nie licząc wielu innych. Tu i ówdzie, zwłaszcza w Polsce. we Włoszech. Austrii i Niemczech, do dziś pozostał zwyczaj umieszczania w kościołach plastycznych wyobrażeń sceny Bożego Narodzenia; nie posiada to jednak zupełnie dawnego charakteru niemal liturgicznego. W zasadzie obecnie szopka i żłóbek, poczynkając od św. Franciszka. który był inicjatorem słynnego żłóbka w lasku Greccio. stała się raczej ozdobą domów prywatnych.

Trudniejszym jest zbadanie genezy *choinki.* Istniały wprawdzie teorie wywodzące zwyczaj przystrajania choinki aż z Indyj. fakt jednak. że w południowych Niemczech choinkę częstokroć nazywa się »Paradeis“, wskazują raczej na tradycje chrześcijańskie.

Jak już wspomnieliśmy, przedsionek kościelny zwał się w średniowieczu „paradisus“. Przedsionek ten na uroczystość Bożego Narodzenia, a zapewne i innych świąt, przyozdabiano zielenią i ściętymi drzewkami. Jedno z nich. niewątpliwie w związku z tradycyjnym obchodem pamięci Adama i Ewy w dniu wigilijnym, wyobrażało w dniu Bożego Narodzenia rajskie drzewo wiadomości dobrego i złego i dlatego obwieszane było zarówno nadającymi się do spożycia owocami, jak i bezwartościowymi świecidełkami. Kiedy z murów świątyni usunięto misteria Bożego Narodzenia, choinka wraz z szopką i żłóbkiem przeszła pod strzechy rodzinne i tam do dziś pozostaje. Nie można z całą pewnością twierdzić, że takim jest właśnie pochodzenie naszej choinki. zdaje się jednak za tym przemawiać i fakt, że pierwsze notatki o choince w domach rodzinnych zjawiają się dopiero około końca XVI wieku, nie może więc być mowy o tradycjach pogańskich symbolu »co rok odradzającego się życia“, ani tym bardziej o pochodzeniu tego zwyczaju aż z Indyj.



Entuzjazm

Moryc, przezwany Zbyszkiem, kochał wojnę, lecz na bardzo głębokich tyłach. — Sprzedawał raglany z pokrzyw, piwo z perzu. mokkę z żołędzi, a marmeladę z „Ideałów Kirszego“. Wojny na froncie Zbyszek, recte Moryc, nie znosił żywiołowo. Do frontu miał poprostu wstręt; zaopatrzony więc w świadectwa pięciu specjalistów, a do tego niezbędny dla aprowizacji rodzinnego miasteczka, został w domu.

Moryc jako człowiek inteligentny, bywalec kawiarniany, czytając biuletyny wojenne, myślał nieraz, co się tam dzieje na tym froncie. Czy aby biuletyny nie kłamią, czy te łapserdaki żołnierze frontowi nie stchórzą i nieprzyjaciel nie przerwie frontu, a biedny Moryc nie będzie musiał rzucić dostaw i rwać w tył, by na obcym terenie i wśród obcych podjąć ciężką walkę o grosz z ustosunkowanymi już dostawcami koniaku z kartofli, sacharyny i keksów z trocin i kukurydzy.

Moryc był przekonany, że żołnierzowi na froncie czas upływa tylko na strzelaniu z wszystkich możliwych gatunków broni, rzucaniu granatami ręcznymi, walce na bagnety, na szable i lance, i maszerowaniu, i że je dostarczony przez Moryca gulasz, popijając go też przez niego dostarczoną kawą z żołędzi, przed szturmem zaś czy szarżą nawet sławnym jego rumem. Na przekór jednak Morycowi, żołnierz na froncie nudził się często, jak bryś na łańcuchu, albo ułan w czasie przemówienia dowódcy pułku.

W czasie nudów takich ułanom wszystkich stopni (do rotmistrza włącznie) przychodziły do głowy najgłupsze myśli.

W takim to okresie, gdy nieprzyjacielskie placówki, czy gniazda oporu, strzelały tylko dlatego, by nie zasnąć, a artyleria dla ćwiczenia i przeczyszczenia luf i to w pewnie z góry oznaczonych godzinach. nie stary a znudzony rotmistrz napisał dodatek do rozkazu operacyjnego o wyżywieniu oddziałów. Nie pamiętam już tego wiekopomnego rozkazu, za który płochy rotmistrz dostał ostrą naganę, przy raporcie u dowódcy brygady. Pamiętam tylko zakończenie tego rozkazu, które brzmiało dosłownie: „Und sollte die Verpflegung vollständig ausbleiben, ist diejenige im kurzen Wege durch Begeisterung zu ersetzen“ („a gdyby wyżywienia w zupełności zabrakło, należy je zastąpić w krótkiej drodze entuzjazmem“).

Propaganda, entuzjazm to dobre rzeczy, ale czynsz płacić też trzeba, bo w ziemiance mieszkać nie dadzą. Buty trzeba też podzelować, a z pustym żołądkiem krótko się człowiek czymś entuzjazmuje. W końcu takiemu entuzjaście i kandydatowi na mieszkanie pod mostem na Wiśle, zaczynają przychodzić najgłupsze myśli do głowy; zaczyna filozofować, grzebać w przeszłości, zaczyna robić porównania zasług własnych z zasługami tych, których stać dzisiaj na ubranie od Poola i obiad u Ritza.

Nachodzą takich najgłupsze myśli, które co gorsza wyrażają energicznymi nawet słowami, zamiast krzyczeć: „rozkaz, panie starszy“, i zamiast trzymać mózg na wodzy a gębę na kłódkę.

Obok Zbyszka-Moryca, było i wielu potomków husarzy Czarnieckiego a nawet hetmanów, którzy chociaż nosili kluczyki szambelańskie wszystkich trzech majestatów państw zaborczych, nie znosili okopów, tak na wojnie światowej, jak i na wojnie polsko-ukraińskiej i bolszewickiej. Prawdziwy front nie był u nich w łaskach.

Panowie ci pewno na skutek specjalnych swoich zdolności taktycznych stali się niezbędni dla administracji majątków lub spełniania funkcji wójtów.

Ci, na których entuzjazm działał wydatniej, którym zastępował nieraz nie tylko gulasz a nawet zelówki, zdobywali Lwów i Grody Czerwieńskie, maszerowali na Dniepr, odpierali nawałę bolszewicką nad Wisłą, Wieprzem i pod Lwowem.

Dzięki temu entuzjazmowi żołnierzy i geniuszowi wodzów, młodziutka, odrodzona Polska stała się przedmurzem cywilizacji — potęgą.

Większość tych entuzjastów, która walczyła o niepodległość i stanowisko mocarstwowe Polski, wróciła do pługa i innych zawodów cywilnych, do pracy nad podniesieniem gospodarczym, społecznym i ustrojowym tej Polski, którą obronili przed najazdem hord bolszewickich. Znikoma część została w wojsku, by w myśl dyrektyw naczelnego wodza budować armię polską. I trzeba było znowu wiele, a nawet bardzo wiele entuzjazmu, zaparcia się swoich własnych interesów, by postawić tę armię na wysokim poziomie w tak niesprzyjających warunkach gospodarczych.

Szarża kawalerii trwa minuty; natarcie piechoty godziny, w podnieceniu, entuzjaźmie mas, wywołanym patriotyzmem, wpływem i wolą dowódców. Praca organizacyjna i wyszkoleniowa trwa lata, codziennej pracy od świtu do późnej nocy, nie podsycanej spontanicznym wybuchem entuzjazmu. Nagradzanej najczęściej tylko zadowoleniem wykonanego obowiązku, a często nawet nie uznanej. Ci entuzjaści przeszli już przeważnie w stan więcej lub mniej zasłużonego spoczynku, karmiąc się dalej entuzjazmem.

Jedną z największych wad wyższych dowódców b. armii austriackiej była tak zwana „Geheimtuerei“, poprostu zakonspirowana tajemniczość. Każdy podporucznik już wie, że zamiar własny trzeba trzymać w tajemnicy jak najdłużej, by akcją zaskoczyć nieprzyjaciela. Przychodzi jednak chwila, gdy dowódca musi podwładnym podać własny zamiar celem skoordynowania akcji do jednego wspólnego zadania.

Gdyby w życiu cywilnym społeczeństwo wiedziało o zamiarach rządu, zdążających do wspólnego wszystkim Polakom celu, ugruntowania stanowiska mocarstwowego, a co za tym idzie siły obronnej i gospodarczej Polski. to łatwiej by było skoordynować wysiłek wszystkich Polaków do wspólnego celu i nawet entuzjazm wywołać dla tych celów. Gdyby...

Nigdy natomiast nie wolno tolerować Moryców robiących interesy na „tyłach“ entuzjastów. Ci entuzjaści nie mogą być traktowani, jak owi żołnierze znakomitego pana rotmistrza.

Stary Ułan.

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr.
Komunikaty	60 gr.
„ na 1-szej „	70 gr.

CENY OGŁOSZEŃ

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.
Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.